

BIBLIOTEKA NARODOWA

Nr. 11

Serja I

ADAM MICKIEWICZ

DZIADY WILEŃSKIE

OPRACOWAŁ

JÓZEF KALLENBACH

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA



ADAM MICKIEWICZ
DZIADY
WILEŃSKIE

OPRACOWAŁ

JÓZEF KALLENBACH
PROF. UNIWERSYTETU W WILNIE

K R A K Ó W

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ



171C
DZ117
89

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE

W S T E P

Gdzie i kiedy Mickiewicz po raz pierwszy był na Dziadach, na ludowym obrzędzie, dziś jeszcze na Białej Rusi i na Litwie obchodzonym, nie wiemy. To pewna, że od dziecka żył wśród ludu, znał i kochał to życie ludowe, które okrażało dom jego rodzinny, wciskało się do pokóju dzieciennego w piosnkach ludowych nianki Gąsieniczej, w bajkach wieczornych i klechdach starego Błażeja.

Gdy podrośł, w nowogródzkiej szkole pierwszy serdeczny druh, Czeczot, sam rozmiłowany w śpiewach i zwyczajach białoruskich, rodmuchał jeszcze ten ogień przyrodzony i wraz z Mickiewiczem krążył po wsiach okolicznych; pełną pierśią czerpali obaj z skarbnicy wierzeń ludowych. Wtedy to zapewne, już między 1812—1814 rokiem, przypatrywał się młody uczeń szkoły nowogródzkiej Dziadom, wprowadzony na nie ukradkiem i z bijącym sercem przysłuchujący się inwokacjom Guślarza. A w roku 1823 napisał: „cel tak poważny święta, miejsca samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne, przemawiały niegdyś silnie do mojej imaginacji“. „Niegdyś“ — a zatem dawno temu, może 9, może 10 lat. Zważmy, że od roku 1815—19 przebywał w Uniwersytecie Wileńskim, a w końcu października chyba umyślnie w okolicy Nowogródka na Dziady nie wyjeżdżał.

Dziady przemówiły przedewszystkiem silnie do i m a g i n a c j i chłopięcej. Wyobraźnia, po raz pierwszy, zwróciła się w zaświaty, w zagrobowe kraje; po raz pierwszy genialne pacholę zaczęło się poważnie zastanawiać nad zagadką śmierci... Kto wie, czy Mickiewicz nie był po raz pierwszy na Dziadach w tym samym roku 1812, w którym stracił ojca... Śmierć osób najbliższych sercu przenika na wskrós duszę i przyspiesza dziwnie jej dojrzałość. Może już w Nowogrodzku zastanawiać się zaczął głęboko religijny młodzian nad tą znamionną cechą Dziadów, że „obrzędy pogańskie“ są tam „pomieszane z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej“; aż z czasem, po latach prób duchowych, w samotnej ciszy kowieńskiej i na to zwrócił uwagę kochanek-marzyciel, że w tym obrzędzie ludowym, jak i w innych „zmyśleniach poczwarnych można było dostrzec pewne dążenie m o r a l n e i pewne n a u k i, gminnym sposobem zmysłowie przedstawione“.

W ten sposób obrzęd ludowy święta zmarłych od wczesnej młodości zaprzętał zrazu wyobraźnię, następnie myśl i uczucia Mickiewicza; tkwił on w najtajniejszych głębiach jego wiary. Któż jednak może zapewnić, że sam obrzęd Dziadów, pomimo całego bogactwa poetycznych motywów, byłby nam dał poemat Mickiewicza? Była to ruda szczerolęta, która mogła była lata całe przeleżeć nietknięta w głębi serca poety, gdyby nie pożar, który tam wzniciła nie-szczęśliwa miłość i ból serdeczny po śmierci matki (9. października 1820 r.).

Utrata dwu najdroższych osób: matki i Maryli wprowadziła poetę w stan gorączkowy. Z walki wewnętrznej wyszedł on w końcu zwycięsko; ale nadmiar bólu, goryczy, zwątpienia, a wreszcie rezygnacji wyładował się jako krzyk namię-

tny duszy, ujęty we wspaniały poemat serca, nazwany z czasem czwartą częścią *Dziadów*. Był to, jakby wezbrany potok, rwący wszelkie tamy względów światowych. Po napisaniu przyszła refleksja, czy skargę taką można wydać bez obsłon na pastwę ciekawości publicznej — w druk! Ze względu na Marylę i jej rodzinę musiał skardze swej nadać pozory historii przebrzmiałej.

W nastroju żałobnym po śmierci matki i po utracie Maryli uważał poezję swych uczuć osobistych za dziecko pogrobowe. Marylę, jako żonę cudzą, już mu „żywceem pogrzebiono“; on sam żył już tylko w krainie pamiątek, lecz nie dla świata. Obrzęd zaduszny, poświęcony wspomnieniom istot najdroższych, wydał mu się naturalnem tłem dla smutnych dziejów Gustawa. „Smutne dzieje jak smutnej są źródłem nauki“.

I

FRAGMENTY I. CZ. DZIADÓW

Pierwsza część *Dziadów* pisana była w Kownie, ale nie została wykończoną. Gdy po rozpoczęciu druku tomiku drugiego Czeczot naglił Mickiewicza o wykończenie i przysłanie *Dziadów* do druku, poeta odpowiedział: „już zdecydowano, że część pierwsza do tego tomiku wygotowana być nie może“ (*Kor. Fil. t. V, 35*).

W części pierwszej zamierzał Mickiewicz nakreślić duchowe portrety obu głównych postaci: Maryli, jako Dziewicy i siebie, jako Gustawa. Ponieważ Maryla czytała swego czasu romans modny baronowej Krüdener p. t.: *Valérie*, której bohaterem był zakochany nieszczęśliwie Gustaw Linar, więc poeta przybrał sobie imię Gustawa. — *Dziady* pomyślane były odrazu sceniczne, a na czele I. części czy-

tamy w autografie: *Dziady, widowisko*. Sceny zmieniają się ciągle: mamy zrazu Dziewicę w samotnym pokoju, wygłaszającą monolog, pełen zwierzeń poufnych i melancholijnych; w następnej scenie widzimy wieśniaków, dążących z guślarzem na Dziady, ale samego ich obrzędu tutaj nie mamy; będzie on dopiero w części drugiej.

Fragmenty pierwszej części *Dziadów* pisane były w Kownie w zimie z roku 1820/21 i to po napisaniu wiersza pt. *Romantyczność* (ob. tekst I. części). — Poeta po wielu latach przystąpił w Lozannie (1840 r.) do pisania jakiejś sceny w celu „robienia pierwszej części *Dziadów*“, ale tekst lozański nie dochował się. — Fragmenty zaś kowieńskie zawierają się w pięciuset kilkunastu wierszach, niewygladzonych, rzuconych na papier w nieładzie i pośpiechu, widocznym w autografie. Częste są tam przekreślenia i poprawki. Mamy najwidoczniej do czynienia z planem pierwszym. Luźne sceny, rzucone w natchnieniu na papier, miały dopiero stać się podstawą do późniejszego ich połączenia. Oba monologi w I. części (Dziewicy i Gustawa) są wyrazem uczuć niewinnych pierwszych porywów młodego rozmarzenia, pierwszej egzaltacji.

Chór Wieśniaków w I. części jest zapowiedzią związku duchowego wszystkich części poematu ze sobą. Ponieważ nie mamy całej pierwszej części, a tylko jej urywki, więc związek obrzędów *Dziadów* z Dziewicą i Gustawem pozostaje niewyjaśnionym. Natomiast przemowa Chóru Młodzieńców do młodej wdowy łączy się ideowo z wierszem *Romantyczność*, jak to podkreślił poeta w osobnym dopisku. Przemówienie guślarza (ww. 145—176) jest wyjęte niejako z głębi ducha młodego poety i należy do najpiękniejszych jego wierszy. — Dialog Starca z Wnu-

kiem pozostanie zagadką; ballada o zaklętym młodzieńcu, przemienionym w głazy, zawiera przejrzyste alluzje do nie-szczęśliwej miłości poety (rycerz Poraj).

Fragmety I. cz. *Dziadów* świadczą o umyślnem kombinowaniu żywiołu ściśle osobistego (Gustaw — Dziewica) z żywiołem ludowym, wyrażonym w wieśniakach, idących na obrzęd *dziadów*, a zwłaszcza w mądrych przemowach Guślarza. Żywioł ludowy rozwinie się przeważnie w części drugiej, żywioł zaś osobisty zawładnie częścią czwartą.

II

UPIÓR

W tym samym liście (z dnia 13 lutego 1823 r.), w którym poeta donosił Czeczotowi, że część pierwsza nie będzie drukowana w drugim tomiku, już po wysłaniu *Dziadów* części II. i IV. do Wilna, uwiadamał Mickiewicz: „Tymczasem napisałem kilkanaście strof nibyto *prologu* pod tytułem *Upiór*. Nie mogę teraz na czysto przeprowadzić“. 20 lutego wysłał *Upiora*, ale ciągle o nim myślał i w dwa tygodnie potem zmienił w nim ostatnie strofy. (*Kor. Fil.* V, 115—116.).

To późne dołączenie *Upiora* tłumaczy się tem, że poeta, wydając tylko dwie części *Dziadów*, szukał sposobu, aby wyjaśnić czytelnikom, kto to się pojawi pod koniec części II., i kto będzie rzekomym pustelnikiem w części IV. Dla tego uważał za niezbędne dać jakiś *Prolog*, i dlatego napisał „niby to prolog“, jak sam określił *Upiora*. Wiersz ten na wskrós osobisty i z trudem napisany, zawiera w sobie poniekąd plan zamierzonej całości poematu w strofie następującej:

O, sprawiedliwy lecz straszny wyroku:

Ujrzeć ją znówu, poznać się, rozłączyć —

I com ucierpiał, to cierpieć co roku

I jakim skończył, zakończyć.

Wprowadzenie *Upiöra* mogło zresztą dokonać się pod wpływem różnych wspomnień osobistych, a nawet jako zastosowanie modnego wtedy tematu romantycznego. W objaśnieniu *Dziadów* mówi poeta wyraźnie: „słuchałem bajek, powieści i pieśni o nieboszczykach powracających z prośbami lub przestrogiemi“. Krystyn Ostrowski w objaśnieniach przekładu francuskiego *Dziadów* (1841) przytacza anegdotę z czasów nowogrodzkich Mickiewicza: ktoś z sąsiadów, zasłyszawszy o rzekomej śmierci Adama Mickiewicza, spostrzegł go na polu bladego, przestraszył się, uciekł i rozpowiedział, że widział upiöra Adama Mickiewicza. Zdarzenie to miało — rzekomo — poddać poecie myśl prologu, a może i całego poematu. Poeta mógł mieć także zachętę w *Giaurze* Byrona, którego zaczął tłumaczyć w roku 1822. Znalazł tam wiersze takie:

Lecz wprzód zostaniesz na ziemi upiorem

I trup twój, z grobu wylażąc wieczorem,

Pójdzie nawiedzać krainę rodzinną....

Upiör jest przepełniony wspomnieniami niedawnych przykrości, doznanych w najbliższym otoczeniu Maryli. Jako poezja jest utworem słabym; natomiast jest na wskrós szczery jako przeżycie. —

III

DRUGA CZĘŚĆ DZIADÓW

Z fragmentów I. części widzimy tylko pochod na obrzęd ludowy *Dziadów*, ale nie na ten obrzęd, który mamy przed-

stawiony w części drugiej. Przynajmniej rok czasu dzieli część pierwszą od drugiej. W pierwszej bowiem Gustaw żyje, w drugiej jawi się jako widmo. Prawdopodobnie (jak to *Upiór* zapowiadał) Gustaw zapoznał się z Dziewicą na obrzędzie *Dziadów*, w niedochowanym (lub pomyślanym tylko, a nie napisanym) dalszym ciągu pierwszej części. Może istotnie tak było w rzeczywistości, że poeta i Maryla byli kiedyś razem na Dziadach w okolicy Nowogródka i że ten tajemniczy obrzęd związał ich niejako duchowo; uboczne światło na tę zawiklaną sprawę skojarzenia obrzędu ludowego z dziejami serca rzuca poniekąd list późniejszy Domeyki do Mickiewicza (z dnia 31 października 1830 r.): „wczora do mnie przyjechała Marja; dziś uroczystość *Dziadów* była w Zapolu, d z i ś oddałem Marji przysłany od Ciebie różaniec“. Ten nacisk, położony tu na dniu *Dziadów*, nie był chyba u Domeyki bezcelowy.

W drugiej części mamy przedstawiony obrzęd ludowy w ogóle wiernie, w szczegółach dowolnie; bynajmniej nie chodziło poecie o drobiazgową, folkloryczną dokładność. Mickiewicz chciał przed oczy widza-czytelnika wywołać szereg widm i włożyć im w usta prawdy moralne, zgodnie z zapowiedzią w Przedmowie, aby: „we wszystkich zmyśleniach można było dostrzec pewne dążenie moralne i pewne nauki, gminnym sposobem zmysłowie przedstawione“.

Na wezwanie guślarza trzy rodzaje duchów zjawiają się na *Dziadach*: duchy najłżejsze, najcięższe i pośrednie — a to stosownie do wierzeń demonologii neoplatońskiej (por. rozprawę prof. W. Bruchnalskiego w *Pamiętn. liter.* 1911 r., str. 459.) Każde widmo wygłasza jakąś prawdę „wedle Bożego rozkazu“. Najsilniejszym obrazem jest widmo złego pana, który nie znalazł życia litości dla biednych

swych poddanych i przyznaje słuszość wyrokom bożym, że „kto nie był ni razu człowiekiem, temu człowiek nic nie pomoże“. W tem widmie łączy się ludowość *Dziadów* z podkładem społecznym poematu. Filomat, dążący do odrodzenia duchowego Ojczyzny, ukazał na tem widmie źródło choroby społecznej; napiętnował raka pańszczyzny, która stoczyła organizm dawnej Rzeczypospolitej i wykopała przepaść wiekową, oby nie wieczną! między szlachcicem a chłopem.

W wykonaniu artystycznym tej części *Dziadów* kierował się poeta zamiarem stworzenia „dramatu muzycznego“ w myśl *Prozodji polskiej*, rozprawy J. F. Królikowskiego (Poznań 1821 r.). Wprowadził zatem kategorie: *Duetu*, *Arji* i *Recitativa*, jakby chcąc spełnić życzenie Królikowskiego: „może kto, szukając rytmiczności sposobem tu podanym (str. 160—1), okaże nam te wzory, których dotąd, nie przypuszczając ścisłego związku poezji z muzyką, nikt wystawić nie zdołał“. Mickiewicz po latach wielu znalazł godnego siebie muzyka, a chóry, duety, arja i recitativo weszły na scenę, zachwycając prześliczną muzyką Moniuszki.

Pozorny brak związku między II-ą a IV-ą częścią *Dziadów* tłumaczy się warunkami trudnemi ich powstawania. Ale w duszy poety była jednak całość i de o w a, ożywiona silną wiarą w obcowanie zmarłych z żyjącymi; łącznikiem ideowym wszystkich części było bowiem niezłomne przekonanie Mickiewicza o wpływie świata zagrobowego na świat doczesny, ziemski. *Dziady*, ogłoszone w Wilnie w r. 1823, zawierają osobno „naukę i przestrożę“. „Nauka“ mówi o znaczeniu człowieka na ziemi, o jego przeznaczeniu i obowiązkach pracy dla dobra wspólnego; „przestroga“ zaś uwi-

doczniona jest w szeregu widm, ukazujących się na Dziadach. Przewiniły one wobec ludzkości, żyły tak, jak nie należy żyć na ziemi; dziedzic nie uznawał w chłopie bliźniego, dziewczica bujała ponad padolem ziemi, młodzieniec chce już na ziemi mieć raj i „gubi się w kochance“ duszą i sercem. W *Dziadach* mamy zatem naukę i przestrożę, aby uznać życie z tem wszystkiem, co ono z sobą niesie: obowiązki dla bliźnich, trudy, gorycze... Umieć spełnić swe zadanie na ziemi, kochać, co ziemskie, a dążyć do tego, co boskie: oto myśl przewodnia, oto łącznik wspólny części *Dziadów* z roku 1823. Obrzęd ludowy miał w sobie pomieścić proste, a doniosłe prawdy życia ludzkiego. Przestrogi „wedle Bożego rozkazu“ są proporcjonalnie rozwinięte w części drugiej (widma dzieci, dziedzica okrutnego, dziewczicy). Przestroga młodzieńca, co na ziemi chciał mieć niebo, a za życia „choć raz był w niebie“, ze względu na ogrom cierpienia i doniosłość „nauki“ zawarła się w osobnej części — czwartej.

IV

CZWARTA CZĘŚĆ DZIADÓW

Przeżycie osobiste i prawda bólu doznanego skutkiem poniewierki najwznioślejszych uczuć, — wyrwały na tym utworze stygmat wiekuistego piękna. Mochnacki najtrafniej nazwał czwartą część *Dziadów* „strumieniem najczystszej uniesienia, najwyższą liryczną inspiracją“.

Dawniejsi poeci nasi wyrażali na tle sielankowem swe „zapaly“ nieśmiało lub konwencjonalnie. Mickiewicz pierwszy u nas dał uczuciom swym silny wyraz namiętności gwałtownej. Czwartą częścią *Dziadów* wyzwalał poeta nie tylko siebie z nadmiaru uczuć, pierś mu rozsadzających, ale genialnem ujęciem lirycznego wybuchu w nową, artysty-

czną formę otwierał nowe dla liryki polskiej widnokręgi. Indywidualizm zdobył sobie przezeń raz na zawsze prawo głosu, a prawda osobistego przeżycia odniosła triumf nad dotychczasowem lęklivem kopjowaniem cudzych uniesień. Potęgą uczucia, bijąca z tego poematu, razila wówczas wielu, nawet najbliższych poecie — tak, jak Polaków XVI w. razily *Treny* wyjawieniem bólu ojcowskiego; ale dla poezji polskiej wieku XIX stała się czwarta część *Dziadów* słoncem ozywczem!

Nieprześcigniona jest siła uczucia w tym poemacie serca: pamięć doznanych wrażeń jest tam zdumiewająca: wyrazi ona wszystko z realizmem w Polsce niebywałym, z bezwzględnością, nieraz okrutną dla samego poety. Otchłań cierpienia zmierzona tam do dna...

Szczerłość i naturalność są wiecznotrwałą ozdobą czwartej części *Dziadów*. Niema tam planu ani symetrii w narzekaniach Gustawa; jest jęk zbolalej duszy, silny i przejmujący. Przeżycie nadało poezji siłę prawdy; na stylizację zaś przeżycia wpłynęły poniekąd wspomniane przez poetę książki „zbójcekie“, zwłaszcza *Werter* Goethego i *Nowa Heloiza* Rousseau'a (Ob. objaśnienia). Porównawcze badania wykazały, do jakiego stopnia poeta był sobą, a rozpatrzenie stosunku czwartej części *Dziadów* do literatury obcej stwierdziło, że w szeregu bohaterów romansowych epoki, Gustaw wyróżnia się dodatnio. Jest on naturalniejszym wyrazem namiętności młodzieńczej, niż kochanek nowej Heloizy, jest on „jeśli nie wyższą, to zdrowszą postacią od Wertera“ (Tretiak), tak jak o całe niebo przewyższa awanturniczego bohatera romansu Jean Paula. Jest on wprawdzie ofiarą miłości chorobliwej, podobnie jak Gustaw z romansu baronowej Krüdener (*Valérie*), ale różni się od bohaterów wyżej

wymienionych utworów tem, że ma świadomość tego, co w nim jest chorobliwym (Tarnowski).

Potęga uczucia, bijąca z tego poematu miłości, raziła wówczas (1823 r.) wielu. Silny wyraz namiętności miłosnej był taką zupełną nowością, że nawet zbliższy patrzący na głęboką miłość Gustawa i Maryli najzaciewniejszy przyjaciel, Zan, nie mógł się powstrzymać od takiej parafrazy: „Przeczytasz *Dziady* — nie wielebym co miał pisać o Adamie; sądzę, że może niewczesne wyjawienie się ze swojemi miłosnemi uczuciami niezbyt po chlebne (!) i przyjemne czyni na wielu wrażenie“. Z jednego takiego zeznania przyjacielskiego widać dostatecznie, do jakiego stopnia czwarta część *Dziadów* była zamachem na konwencjonalność stereotypu lirycznego z *Pamiętnika Warszawskiego* i *Dziennika Wileńskiego*, protestem przeciw obłudzie kłamanych sentymentów.

W tem arecydziele liryki naszej indywidualizm zdobył sobie prawo głosu i zadał śmiertelny cios niewolniczym dawniejszym naśladowaniom bądź Horacego, bądź Rasy. J a poetyckie zdobyło sobie u nas od roku 1823 prawo głosu. Ono sprawiło, że czwarta część *Dziadów* wyróżni się od drugiej części zupełną swobodą tworzenia bez względu na jakąkolwiek teorię estetyczną. Poetą włada przemożnie żywiołowy pęd cierpienia... Gdy w części drugiej znać jeszcze studja Sulzera i Królikowskiego, znać budowę rozważną i artyzm kompozycji, to w czwartej części teorie uleciały jak zeszcłe liście, zmiecione wichrem. Prawda bolesna i nieublagana wydobyła z samego dna duszy wszystkie uczucia: jasne i ciemne, wzniosłe i ponure, dumę i zawzięć, w miarę tego, czy poeta bywał „w niebiosach, albo w piekła mękach“.

Wśród największej ekstazy uczucia nie opuszcza poety trzeźwa świadomość najdrobniejszych szczegółów. On we wspomnieniach „widzi wszystko jak na dłoni“. Wybuch rozpaczy kochanka nie mąci mu spojrzenia na piękno przyrody ojczystej. Przyszły mistrz krajobrazów da już w IV. części *Dziadów* tło natury, skreślone pewną siebie ręką, a zarazem mistrzowsko skojarzone z odpowiednim stanem uczuć.

Sto lat dobiega, odkąd *Dziady* wileńskie objawiły Polsce wielkiego poetę. Ileż utworów poetycznych w ciągu tych stu lat przeżyło się, przeżyło uznanie pierwotne, a nawet zachwyty pokoleń całych i spoczęło w ciszy grobowej pamiętek literackich. Urok *Dziadów* trwa niezmniejszony, niepożyty, nietknięty rdzą czasu.

W Ojczyźnie wolnej, tak samo jak dziadów naszych w niewoli, wzruszać nas będzie zawsze ten, „kto z ziemi patrzył ku słońcu“, ... „kto żalem pragnął wydzwignąć, co znikło w przeszłości lonie“, ten wiecznie młody, którego duch przy wieszczym zapalał się rymie, budzony ze snu triumfem Milcjada — ten wreszcie, który nas uczył i ostrzegał „według Bożego rozkazu“...

J. K.

Wilno, 12 lutego 1920 roku.



BIBLIOGRAFJA

Fragmenty części pierwszej *Dziadów* zamieściło po raz pierwszy wydanie paryskie dzieł Mickiewicza w r. 1861 (t. III, str. 3-32).

Autograf, będący własnością Władysława Mickiewicza, opisał J. Kallenbach w studjum p. t. „Rewizja tekstu pierwszej części *Dziadów*“... (Osobne odbicie z VI t. Pamiętnika Wydź. filolog. i filozof.-hist. Akad. Umiej. Kraków 1887). O stosunku fragmentów pierwszej części *Dziadów* do dalszych części pisała Marja Konopnicka w „Bibliotece Warszawskiej“ (wrzesień i październik 1898 r.). Poglądy tam zawarte ocenił J. Kallenbach w studjum p. t. „*Dziady*... w oświeceniu M. Konopnickiej“ Kraków 1899. — (Ob. „Kwartalnik Histor.“, 1900 r., str. 664-665, artykuł St. Zdziańskiego).

Maurycy Mochnacki: O literaturze polskiej XIX wieku. Warszawa, 1830.

W. Cybulski: *Dziady* Mickiewicza. Krytyczny rozbiór zasadniczej idei poematu. Poznań 1863.

Juljusz Turczyński: Rozbiór dzieł A. Mickiewicza, cz. III: *Dziady*. Lwów 1873.

Stanisław Tarnowski: Druga i czwarta część *Dziadów*. Biblioteka Warszawska 1877.

A. Belcikowski: Gustaw i Werter. Ze studjów nad literaturą polską. Warszawa 1886.

Józef Kallenbach: Czwarta część *Dziadów*, studjum porównawcze. Kraków 1888.

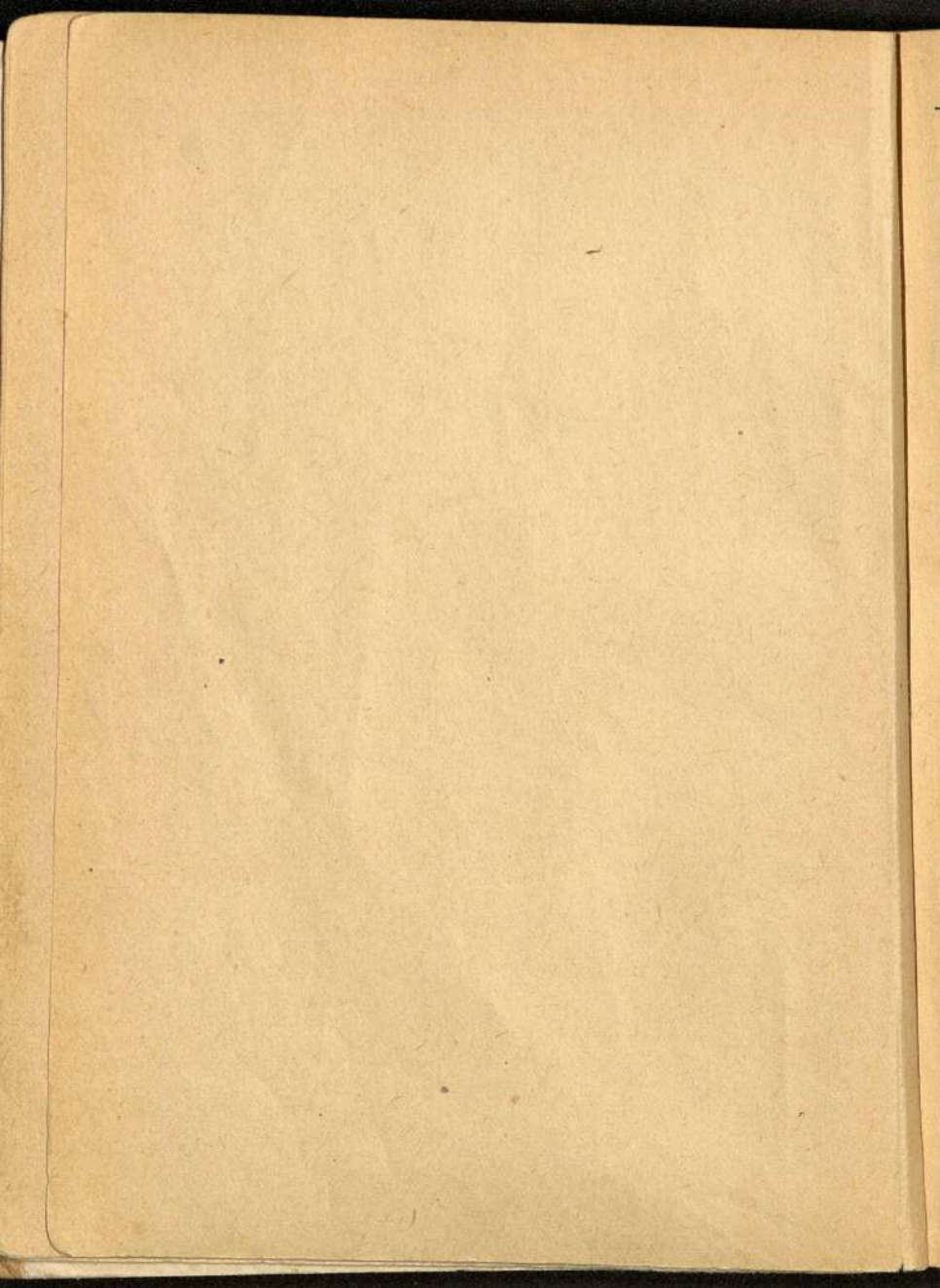
J. Tretiak: Młodość Mickiewicza, 2 t., Petersburg 1898.

Szymon Matusiak: O *Dziadach* Mickiewicza. Lwów 1903.

- Konstanty Wojciechowski: Werter w Polsce. Lwów 1904.
H. Wińcza: *Dziady* na Litwie. „Tygodn. Ilustr.“ 1904. Nr. 44.
J. Kallenbach: Tło obrzędowe *Dziadów*. „Czasy i Ludzie 1905“.
J. Kostka: Fragment lożański *Dziadów*. „Bibliot. Warsz.“ IV. 1905.
Br. Chlebowski: Idea, układ, artyzm *Dziadów*... („Myśl Polska“, 1907).
Z. Matkowski: Rousseau-Mickiewicz, Kraków 1907. (Rozpr. W. Filol. A. U. t. XLII).
Wilh. Bruchnalski: Przyczynki do genezy *Dziadów* wileńskich, „Pam. Lit.“ t. IX, 231—250. 1910 r.
Wł. Jankowski: *Dziady* wileńsko-kowieńskie, Śniatyn 1911.
M. Szyjkowski: Dzieje polskiego *Upiora* przed wystąpieniem Mickiewicza. („Przegl. Powsz.“ 1917). Kraków.
Zygm. Matkowski: Don Kichot, a *Dziady* wileńsko-kowieńskie. „Pamiętn. Liter.“ XVI. Lwów 1918 r.
J. Kallenbach: A. Mickiewicz. — Poznań 1918. Tom I, 244—95.
-

Inne wskazówki bibliograficzne znajdzie czytelnik w objaśnieniach u dołu tekstu.

DZIADY
CZĘŚĆ PIERWSZA
FRAGMENTY



D Z I A D Y

W I D O W I S K O

CZĘŚĆ I

Prawa strona teatru. — Dziewica w samotnym pokoju. — Na boku ksiąg mnóstwo, fortepiano, okno z lewej strony w pole; na prawej wielkie zwierciadło, świeca gasnąca na stole i księga rozłożona (romans Valérie).¹

DZIEWICA *wstaje od stołu*

Świeco nie dobra, właśnie pora była zgasnąć!

I nie mogłam doczytać — czyż podobna zasnąć?

Walerio! Gustawie! anielski Gustawie!

Ach, tak mi często o was śniło się na jawie,

5 A przez sen — będę z wami, Pan Bóg wie, dopóki!

Smutne dzieje! jak smutnej są źródłem nauki!

Po pauzie, z niesmakiem

Poco czytam? Już koniec przezieram zdaleka!

Takich kochanków tutaj *(wskazuje ziemię)*

cóż innego czeka?

¹ Romans baronowej Krüdener z roku 1803 p. t. *Valérie*, przepełniony sentymentalizmem, był nieudolnym naśladowaniem Goethego *Wertera*. Romans ten, modny w swoim czasie, wpłynął głównie co do nazwiska bohatera na utwór Mickiewicza. Bohater romansu *Valérie* nazywa się Gustaw Linar.

- Walerio! ty przecież z pomiędzy ziemianek
 10 Zazdrości godna! Ciebie ubóstwiał kochanek,
 O którym inna próżno całe życie marzy,
 Którego rysów szuka w każdej nowej twarzy
 I w każdym nowym głosie nadaremnie bada
 Tonu, który jej duszy brzmieniem odpowiada.
 15 Bo ich twarze tchną głazem, jak meduzy głowa,
 Nad słotny deszcz jesienny zimniejsze ich słowa!
 Codzień z pamiętką nudnych postaci i zdarzeń
 Wracam do samotności, do ksiązek — marzeń;
 Jak podróżny, wśród dzikiej wyspy zarzucony,
 20 Co rana wzrok i stopę niesie w różne strony,
 Ażali gdzie istoty bliżniej nie obaczy,
 I co noc w swą jaskinię powraca w rozpacz.
 Szalony! niech ukocha swe samotne ściany
 I nie targa łańcucha, by nie drażnić rany. —
 25 Witajże, ma jaskinio! Na wieki zamknijci,
 Nauczmy się więźniami stać się z własnej chęci —
 Czyż nie znajdziem zatrudnień? Mędrce dawnych wie-
 [ków
 Zamykali się szukać skarbów, albo leków
 I trucizn: my, niewinni młodzi czarodzieje,
 30 Szukajmy ich, by otruć własne swe nadzieje;

w. 15 *meduzy*: Meduza, jedna z okropnych sióstr, Gorgon; kto ją zobaczył, kamieniał z przerażenia, bo Meduzy głowa „tchnęła głazem“. Perseusz ścinał jej głowę.

w. 18 ma tylko 12 zgłosek; prawdopodobnie w pośpiechu opuścił poeta między *ksiązek* a *marzeń* spójnik *i*.

w. 28 w autografie (= *R*) pierwotnie: Szukali w głębiach, cieniach...

w. 30 pierwotnie w *R*: Poszukajmy lekarstwa na próżne nadzieje.

- A jeżeli do grobu wstęp dla nas zawarty,
 Pochowajmy swą duszę za życia w te karty!
 Można pięknie zmartwychwstać i po takim zgonie,
 I przez ten grób jest droga na Elizu błonie;
 35 Zamieszkałym wśród cieniów zmyślonego świata
 Nudnej rzeczywistości nagrodzi się strata.
 Cieniów? Nigdyż nie było między ziemską bracią
 Takich cieniów, śmiertelną więzionych postacią?
 Dusze ich wzięłyż bytność z poetów wyroku,
 40 Kształty odlaneż tylko z pięknych słów obłoku?
 Nie mogę przyrodzenia tą myślą obrażać,
 Nie mogę bluźnić Twórcy — i siebie znieważać.

- W przyrodzenia powszechnej ciał i dusz ojczyźnie
 Wszystkie stworzenia mają swe istoty bliźnie:
 45 Każdy promień, głos każdy, z podobnym spojony,
 Harmonję ogłasza przez farby i tony;
 I pyłek, niewidzialny wśród istot ogromu,
 Padnie wkońcu na serce bliźniego atomu;
 A tylko serce czule, z dozgonną tęsknotą

w. 31: *dla nas*. Pierwotnie w *R* wyraz nieczytelny, jakoby *winq*. Może miało być *wiarq*, t. j. odebrać sobie życia wiara nie pozwala.

w. 34: *Elizu błonie* — pola elizejskie, według starożytnych przybytek szczęśliwy dla zmarłych. Forma *Elizu* używana przez Trembeckiego, Felińskiego i in.

w. 35: *zmyślonego świata*: t. j. świata wymarzonego przez poetów lub powieściopisarzy.

ww. 47—48 brzmiały pierwotnie w *R*:

I pyłek niewidzialny wśród istot ogromu

Błądzi, szukając serca drugiego atomu.

Poeta poprawił w końcu na: „Pyłek błądzący wśród istot ogromu“ — ale wierszowi takiemu brakowało dwu zgłosek; dlatego wybraliśmy tekst pierwotny.

- 50 W rodzinie tworów jedną ma zostać sierotą?
Twórca mi dał to serce; choć w codziennym tłumie
Nikt poznać go nie może, bo nikt nie rozumie:
Jest i musi być kędyś, choć na krańcach świata,
Ktoś, co do mnie myślami wzajemnymi lata!
- 55 O, gdybyśmy dzielące rozerwawszy chimury,
Choć przed zgonem tęsknemi spotkali się pióry,
Lub słowem tylko, wzrokiem, dosyć jednej chwili,
Dosyć, by się dowiedzieć tylko, żeśmy żyli.
Wtenczas dusza, co ledwie czucia swe ogarnia,
- 60 W której rozkosze truje samotna męczarnia,
Z ciemnej, głuchej jaskini stałaby się rajem!
Jakby miło poznawać, zwiedzać ją nawzajem;
I cokolwiek pięknego w myślach zajaśnieje,
Co ślachtetnego mają tajne serca dzieje,
- 65 Rozświecić przed oczyma kochanej istoty,
Jak wylamane z piersi kryształów klejnoty.
Wtenczas przeszłość do życia moglibyśmy wcielić
Spomnieniem; możnaby się z przyszłości weselić
W przeczuciu; a obecnem chwil lubych użyć
- 70 Łącząc wszystko, żyć całem i zupełnem życiem;
Bylibyśmy, jak lotne tchnienia, co je rosa
Wiosennym zionie rankiem, dążące w niebiosy,
Lekkie i niewidome, lecz kiedy się zięcą,
Spłoną i nową iskrę pośród gwiazd rozświecą.
-

Na lewą stronę teatru wchodzi chór wieśniaków, niosących jedzenia i napoje; Starzec pierwszy z chóru na czele:

GUŚLARZ

- 75 Ciemno wszędzie, glucho wszędzie.
Z czujnym słuchem, z bacznym okiem,
Spieszmy się w tajnym obrzędzie,
Z cichym pieniem, wolnym krokiem.
Wszak nie nucim po kołędzie,
80 Nucimy piosnkę żaloby;
Nie do dworu z nowym rokiem,
Ze łzami idziem na groby.

CHÓR

Póki ciemno, glucho wszędzie,
Spieszmy się w tajnym obrzędzie.

GUŚLARZ

- 85 Spieszmy cicho i powoli
Po za cerkwią, po za dworem:
Bo ksiądz guśłów nie dozwoli,
Pan się zbudzi nocnym chorem.

w. 86: Moznaby z tego wiersza wnosić, że poeta miał na myśli siedzibę Maryli Wereszczakówny, Tuhanowicze, gdzie dwór i opodal w parku stojąca kiedyś cerkiewka tworzyły całość, którą wieśniacy chcą tu okrażyć. Dziś, po wojnie, ani śladu dworu Tuhanowickiego.

Zmarli tylko wedle woli

- 90 Spieszą, gdzie ich guślarz woła:
Żywi są na pańskiej roli,
Cmentarz pod władzą kościoła.

CHÓR

Póki ciemno, głucho wszędzie,
Spieszmy się w tajnym obrzędzie.

CHÓR MŁODZIENCÓW do *Dziewczyny*: (*Ob. Romantyczność*)¹

- 95 Nie łam twych rączek, niewiasto młoda,
Nie płacz: i oczek i dłoni szkoda.
Te oczki innym żrenicom błysną,
Te rączki inną prawicę ścisną.

- Od lasu para gołąbków leci,
100 Para gołąbków, a orlik trzeci:
Uszlaş, gołąbko, spojrzysz do góry,
Czy jest za tobą mąż srebrno-pióry?
Nie płacz, nie wzdychaj w próżnej żalobie:
Nowy małżonek grucha ku tobie,

¹ Dopisek poety pozwala bliżej określić czas pisania fragmentów I cz. *Dziadów*. — Ponieważ *Romantyczność* powstała w Kownie w końcu stycznia 1821 r., więc fragmenty I. cz. *Dziadów* mogły być pisane najwcześniej na wiosnę 1821 r.

w. 99—103: Motyw znany w pieśni ludowej ruskiej:

„Oj, za horoju, za wysokoju
Tam sedyt hołub i z hołubkoju...
Nadletiw orł z czornyji chmary,
Rozbyu, rozihnau hołuby z pary.
Hołubka sedyt, żelibno hude,
Szczoz wże z hołubom żyty ne bude“.

Ob. *Pieśni...* wyd. Wacław z Oleska (Zaleski), str. 444 i studja: Prof. Bruchnalskiego (Pam. Tow. Mick. VI, 355), tudzież Zdziarskiego: *Pierwiastek ludowy...* Warsz. 1901, 103—104.

- 105 Nóżki z ostrogą, szyję mu wieńczy
Wstążka błękitna w kolorze tęczy.

Róża z fijałkiem na letniej łące
Podają sobie dłonie pachnące:
Pieszy robotnik kosi dąbrowę,

- 110 Zranił małżonka, zostawił wdowę.

Placzesz i wzdychasz w próżnej żalobie.
Wysmukły narcyz kłania się tobie
Jasną żrenicą wśród polnych dzieci,
Jak księżyc między gwiazdami świeci.

- 115 Nie łam twych rączek, niewiasto młoda,
Nie płacz, i rączek i oczu szkoda.

Ten, po kim płaczesz, wzajem nie błysnie
Okiem ku tobie, ręki nie ściśnie.

On ciemny krzyżyk w prawicy trzyma,

- 120 A miejsca w niebie szuka oczyma.

Dla niego na mszę daj, młoda wdowo,
A dla nas żywych piękne daj słowo.

Do Starca

Nie tęsknij, starcze, prosimy młodzi,
Tęsknota sercu i myślom szkodzi;

- 125 W tem sercu dla nas żyją przykłady,

W tych myślach dla nas jest skarbiec rady.

Stary dąb zrucą powiewne szaty,

O cień go proszą trawy i kwiaty.

Po w. 128 było pierwotnie w *R*:

Daycie mi pokoy nędzne stworzenia

Czyliście warte chłodu i cienia?

Jaśniały niegdyś w mojej zasłonie

Piękniejsze kwiaty.

Te wiersze przekreślił poeta i napisał jak w tekście 129—132.

- „Nie znam waś, dzieci nowego rodu,
 130 Czyliście warte cienia i chłodu,
 Nie takie rosły dawnemi laty
 Pod mą zasloną trawy i kwiaty“ —

- Przestań narzekać, niesłuszny w gniewie.
 Jak było dawniej, nikt o tem nie wie.
 135 Uwiedną jedni, powschodzą inni;
 Chociaż mniej piękni, cóż temu winni!
 Strzeż naszej barwy, ciesz się z okrasy,
 A z nas dawniejsze wspominaj czasy.

- Nie wzdychaj, starcze, w próżnej tęsknocie.
 140 Wielu straciłeś, zostały krocie.
 Nie całe twoje szczęście jest w grobie,
 Nie tam są wszyscy znajomi tobie.
 Weź trochę szczęścia od nas szczęśliwych,
 Szukaj umarłych pośród nas żywych.

GUŚLARZ

- 145 Kto, błędząc po życia kraju,
 Chciał pilnować prostej drogi,
 Choć mu los, wedle zwyczaj, u
 Wszędzie siał ciernie i głogi;
 Nareszcie po latach wielu,
 150 W licznych troskach, w ciężkich nudach,
 Zapomniał o drogi celu,
 Aby znaleźć wczas po trudach;

Wiersze Młodzieńców (123—144) odnoszą się do stałego w życiu ludzkim nieporozumienia między starymi a młodymi. Tu nadto ma poeta na myśli przełom między pokoleniem starszem, sięgającym pamięcią Ojczyzny wolnej, a młodymi, co urodzeni w niewoli, okuci byli w powiciu. Stąd ważna filomatyczna przestroga w w. 137 i ważna otucha na przyszłość ww. 140—141 i 144.

- Kto z ziemi patrzył ku słońcu,
 Myślą z orły szedł w przeloty
 155 I nie znalazł ziemi, aż w końcu,
 Kiedy wpadł w otchłań ciemnoty;
 Kto żalem pragnął wydzwignąć,
 Co znikło w przeszłości lonie;
 Kto żądzą pragnął doścignąć,
 160 Co ma przyszłość w tajnem lonie;
 Kto poznał swój błąd niewczesnie,
 O gorszej myśli poprawie:
 Mruży oczy, by żyć we śnie
 Z tem, czego szukał na jawie;
 165 Kto marzeń tknięty chorobą,
 Sam własnej sprawca katuszy,
 Darmo chciał znaleźć przed sobą,
 Co miał tylko w swojej duszy;
 Kto wspominaśz dawne chwile,
 170 Komu się o przyszłych marzy:
 Idź ze świata ku mogile,
 Idź od mędrców do guślarzy!
 Mrok tajemnic nas otacza,
 Pieśń i wiara przewodniczy;
 175 Dalej z nami, kto rozpacza,
 Kto wspomina i kto życzy.

Po w. 164 w *R*:

Kto miał w życiu słodkie chwile,
 Kto się ich nadzieją nami,
 Niech ze świata ku mogile
 Idzie w noc za guślarzami.

Obok tej zwrotki przekreślonej w *R* dopisana jest z boku zwrotka 165—168.

CHÓR MŁODZIEŻY

Tu guślarz kazał młodzieży
 Stanąć na drogi polowie:
 Tam na wzgórku wioska leży,
 180 A tam mogilnik w dąbrowie.

MŁODZIEŻ

Miedzy kolebką i groby
 Młody nasz wiek w środku stoi:
 Śród wesela i żaloby
 Stójmyż w środku, bracia moi!

185 Nie godzi się do wsi wracać,
 Nie godzi się biedz w ich ślady:
 Tu będziemy święcić dziady
 I piosnkami noc ukracać.

Będziemy idących witac
 190 I powracających pytać,
 Lękliwym rozpędzać trwogę,
 Błędnym pokazywać drogę.

Zaszło słońce, biega dzieci,
 Idą starce, płaczą, nócą;
 195 Lecz znowu słońce zaświeci,
 Wrócą dzieci, starce wrócą.

Nim dojdzie siwizny dziecię,
 Nim starego dzwon powoła,
 Jeszcze ich spotka na świetcie
 200 Nie jedna chwilka wesola.

Ale kto z nas w młode lata
 Nie działa rzeźwem ramieniem,

Ale sercem i myśleniem:
Taki zgubiony dla świata.

205 Kto jak zwierz pustyni szuka,
Jak puhacz po nocy lata,
Jak upiór do trumny puka:
Taki zgubiony dla świata.

210 Kto w młodości pieśń żaloby
Raz zanócił, wiecznie nóci;
Kto raz zablądził na groby,
Już z nich na świat nie powróci.

215 Niech więc dzieci i ojcowie
Idą w kościół z prośbą, z chlebem;
Młodzi, na drogi polowie
Zostaniem pod czystym niebem.

.

DZIECIE

Wróćmy lepiej do chaty. Coś tam od kościoła
Błysnęło: ja się boję; coś po lesie woła.
Jutro pójdziem na cmentarz: ty swoim zwyczajem
220 Dumać, ja zdobić krzyże kwiatami i majem.
Mówią, że dzisiaj w nocy umarłych spotkamy,
Ja ich nie znam, ja własnej nie pamiętam mamy.
Ty oczy w dzień masz słabe, pragnąłbyś daremnie
Dawno widzianych ludzi rozeznąć po ciemnie!
225 I słuch masz słaby. Pomniesz, dwie temu niedziele,
Zebrało się i krewnych i sąsiadów wiele
Urodziny twe święcić; tyś w milczeniu siedział,
Nic nie słyszał, nikomu nic nie odpowiedział:

- Zapytales na koniec: poco ta gromada
 230 Zeszła się w dzień powszedni i czy mrok już pada?
 A my przyszli winszować i od kilku godzin
 Słońce zaszło, i był to dzień twoich urodzin...

STARZEC

- Od tego dnia, ach, jakżem daleko odpłynął!
 Wszystkiem znajome lądy i wyspy ominął,
 235 Wszystkie dziedziczne skarby znikły w czasie toniach;
 Cóż mnie po waszych twarzach i głosach i dłoniach?
 Twarze, którem z dzieciństwa ukochać przywykał,
 Dłonie, co mię pieściły, głos, co mię przenikał,
 Gdzież są? Zgasły, przebrzmiały, zmieniły się, starły.
 240 Nie wiem, czym pośród trupów, czyli sam umarły.
 Ale inny świat rzucam, aniżelim zastał;
 Nieszczęsny, kto częściami do mogiły wrastał!
 Twój jeszcze głos, mój wnuku, ostatnia pociecho,
 Jak po umarłej pieśniach niemowlęce echo,
 245 Tuła się i głos matki powtarzając kwili.
 Lecz i ty mnie porzucasz, jak inni rzucili.
 Pójdę sam. Kto w dzień błdzi i żywych nie słyszy,
 Widzi w nocy, zna język grobowej zaciszy.
 Nie zabłądzę, wszak co rok chodziłem tą drogą,
 250 Zrazu jak ty, mój synu, z niemowlęcą trwogą,
 Potem, jak chłopiec, pelen ciekawej ochoty,
 Potem z tęsknotą, teraz nawet bez tęsknoty,
 Bez żalu; cóż mię wiedzie? jakiś zapęd nowy,
 Ciemne przeczucie, może to instynkt grobowy.
 255 Znajdę cmentarz, i coś mi w głębi duszy wróży,
 Że nazad już nie będę potrzebował stróży.
 Ale nim się rozłączę, twe służby dziecięce

- Nagródzę, pójdź, mój synu, uklęknij, złóż ręce:
 Boże! coś mi rozkazał spełnić kielich życia,
 260 I zbyt wielki, zbyt gorzki dałeś mi do picia,
 Jeśli względów twojego miłosierdzia godna
 Cierpliwość, z którą gorycz wychyliłem do dna,
 Jedynej, lecz największej śmiem żądać nagrody:
 Pobłogosław wnukowi, niechaj umrze młody!
- 265 Bądź zdrow! Stój i raz jeszcze ściśnij dziada rękę;
 Daj mi twój głos usłyszeć — zaśpiewaj piosenkę,
 Ulubioną i tyle powtarzaną razy,
 O zaklętym młodzieńcu, przemienionym w glazy.

MŁODZIENIEC ZAKŁĘTY

- Wylamawszy zamku bramy,
 270 Twardowski błdził wśród gmachów,
 Biegł na wieżę, schodził w jamy:
 Co tam czarów! co tam strachów!

- W jednym sklepisku zapadłem
 Jak dziwny rodzaj pokuty:
 275 Na łańcuchu przed zwierciadłem
 Stoi młodzieniec okuty.

Stoi, a z ludzkiej postaci,
 Mocą czarownych omamień,

Po w. 258 w *R* pierwotnie:

Boże, jeżeliś mu kazał spełnić kielich życia,
 Najsłodszy i najmniej wybierz mu do picia.
 Jeżeli mój długi żywot takiej wart nagrody,
 Złey ią na głowę wnuka: — niechaj umrze młody!
 Wiersze te przekreślił poeta i napisał ww. 259—264.
 Po w. 268 widoczna jest w *R* przerwa w pisaniu.

Coraz jakąś częśćkę traci

280 I powoli wrasta w kamień.

Aż do piersi już był głazem,

A jeszcze mu błyszczą lica

Męztwa i siły wyrazem,

Czułością świeci żrenica.

285 „Kto jesteś? — zakłęty rzecze, —

Coś te gmachy zdobył śmiało,

Gdzie tak mnogie pękły miecze,

Tylu wolność postradało“. —

„Kto jestem? O, drży świat cały

290 Przed mą szablą, na me słowa

Wielkiej mocy, większej chwały:

Jestem rycerzem z Twardowa“.

„Z Twardowa?... za moich czasów

Nie slyszalem o nazwisku,

295 Ni wśród wojennych zapasów,

Ni na rycerskiem igrzysku“.

„Nie zgadnę, jak długie lata

Mogłem w więzieniu przesiedzieć;

W w. 277—280 pierwotnie w *R*:

We zwierciadło patrzeć lubi,

Choć tajnych siłą omamień,

Coraz ludzką postać gubi

I częściami wrasta w kamień. —

Po w. 284 w *R*:

Rycerz znał ze swej nauki,

Kędy czarów moc ukryta,

Chcąc zwierciadło bić na sztuki,

Obosieczną szablę chwytą.

Ty świeżo wracasz ze świata:

300 Musisz mi o nim powiedzieć.

„Czy dotąd Olgierda ramię

Naszą Litwę wiodąc w pole,

Po dawnemu Niemcy łamie,

Tratuje stepy mogole?“ —

305 „Olgierd? Ach już przeminęło

Dwieście lat po stracie męża;

Lecz z jego wnuków Jagiello

Teraz walczy i zwycięża“. —

„Co słyszysz? jeszcze dwa słowa:

310 Może w twych błędnych obiegach

Byleś, rycerzu z Twardowa,

Na Świtezi naszej brzegach?

„Czy tam ludzie nie mówili

O Poraju silnej ręki

315 I o nadobnej Maryli,

Której on ubóstwiał wdzięki?“ —

„Młodzieńcze, nigdzie w tym kraju,

Od Niemna po Dniepru krańce,

Nie słyszałem o Poraju

320 Ani o jego kochance.

Ww. 299—300 pierwotnie w *R*: I nim powrócę do świata
Pragnąłbym coś o nim wiedzieć.

Po w. 320 w *R*:

„Więc ostatniej proszę laski

Podaj zwierciadło ze ściany,

Którego czarowne blaski

Są przyczyną mojej zmiany“.

„Poco pytać? Czasu strata!
 Gdy cię wyrwę z tej opoki,
 Wszystkie ciekawości świata
 Własnymi odwiedzisz kroki.

325 „Znam czarodziejską naukę,
 Wiem dzielność tego zwierciadła:
 Wraz go na drobiazgi stłukę,
 By z ciebie ta larwa spadła“.

To mówiąc, nagłym zamachem
 330 Dobył miecza i przymierza,
 Ale młodzieniec z przestraczem —
 „Stój!“ zawołał na rycerza:

„Weźmi zwierciadło ze ściany
 I podaj je w moje ręce;
 335 Niech sam skruszę me kajdany
 I uczynię koniec męce“.

Wziął i westchnął; twarz mu zbladła
 I zalał się lez strumieniem,
 I pocałował zwierciadło —
 340 I cały stał się kamieniem.

— — — — —

Wziął i westchnął, twarz mu zbladła
 I zalał się lez strumieniem
 I pocałował zwierciadło
 I cały stał się kamieniem. —

Pieśń o zaklętym młodzieńcu najwyraźniej odnosi się do samego poety i jego ukochanej (ww. 312—316). Pod względem genetycznym objaśniali tę pieśń Turczyński, (*Rozbiór dzieł A. M.*, Lwów 1873), Tretiak (*Młodość M-a*, Petersb. 1898, II, 174—77) i inni.

PIEŚŃ STRZELCA

Śród wzgórzów i jarów
 I dolin i lasów,
 Śród pienia ogarów
 I trąby hałasów;

345 Na koniu, co lotem
 Sokół zadumi,
 I z bronią, co grzmotem
 Pioruny zatlumi;

Wesoły jak dziecko,
 350 Jak rycerz krwi chciwy,
 Odważnie, zdradziecko,
 Bój zaczął myśliwy.

Witajcież rycerza
 Pagórki i niwy!
 355 Król lasów, pan zwierza,
 Niech żyje myśliwy!

Czy w niebo grot zmierza,
 Czy w knieje i smugi,

Obok ww. 343—4 dopisał poeta w *R* schemat metryczny amfibrachiczny:

— — — — —
 — — — — —
 — — — — —

Pieśń Strzelca przerobił po latach Mickiewicz w Moskwie. Wydrukowano ją po raz pierwszy w Warszawie w *Gazecie Polskiej* p. t. *Chór Strzelców* w r. 1827. — Pieśń ta powstała pod wpływem libretta opery Webera *Freischütz*, jak wykazał Fr. Konarski (Pam. Tow. Mick. II, 148—152).

Stąd leci grad pierza,
360 Stąd płyną krwi strugi.

Kto w puszczy dojedzie
Odyńca bez trwogi?
Kto kudły niedźwiedzie
Podesłał pod nogi?

365 Czyj dowcip gnał rojem
Łataczów do sidel?
Kto wstępny wziął bojem
Sztandary ich skrzydeł?

Witajcież rycerza,
370 Pagórki i niwy!
Król lasów, pan zwierza,
Niech żyje myśliwy!

Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Z tropu w trop, dalejże, dalejże!
375 Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Z tropu w trop, hop! hop! —

GUSTAW

Spolowałem piosenkę! Nie będą się gniewać
Myśliwi, że do domu wracam bez zwierzyny,
Jak tylko wrócę, zaraz muszę im zaśpiewać.
380 Lecz gdzież zaszedłem? Nigdzie śladu ni drożyny.
Hoła! Jak w kniei głucho, ni trąby, ni strzału.
Zbłądziłem. Otóż skutek wieszczego zapalu!
Goniąc muzę, wyszedłem z obławy — mróz ciśnie.
Trzeba ogień nałożyć, gdy światło zabłyśnie...

w. 366: Łataczów = ptaków, na wzór Trembeckiego.

- 385 Nuż jaki spółtowarzysz z myśliwej czeladzi
 Błądzi jak ja, ten ogień razem nas sprowadzi,
 Łacniej drogę znajdziemy.

O mój przyjacielu!

- Takich, jak ty, myśliwych nie znalazłbyś wielu.
 Oni z lasu nie zwykli spoglądać w obłoki,
 390 Ogarami na piękne polować widoki;
 Z jednym zawsze zamiarem i z jedyną żądzą,
 Na ziemi tropią zdobycz, — tem lepiej..., nie błądzą!
 Pewnie już z rzeźwem sercem i spoconem czołem
 Dzienną zabawę kończą za biesiadnym stołem:
 395 Każdy chlubi się z przeszłych lub przyszłych zdobyczy,
 Każdy swe trafne strzały, cudze pudła liczy;
 Żartują z siebie głośno, lub szepcą do ucha,
 Wszyscy mówią, a jeden stary ojciec słucha.
 A jeśli się na koniec uprzykrzyły lowy,
 400 Natenczas do sąsiadek — uśmiechy, rozmowy;
 Czasem strzelecka miłość, wędrowną ptaszyną,
 Serce przelotem zwiedzi... Tak mija godzina
 I tydzień i rok przeszły. — Tak bywało wczora,
 Tak jest dzisiaj i będzie każdego wieczora.
 405 Szczęśliwi!

A ja... czemuż nie jestem, jak oni?

- Wyjechaliśmy razem — cóż mię w pole goni?
 Ach! nie zabawy ścigam — uciekam od nudy;
 Nie rozkosze myśliwskie lubię, ale trudy.
 Że się myśl, a przynajmniej że się miejsce zmienia,
 410 I że tu nikt mojego nie śledzi marzenia,

w. 386 w *R* pierwotnie: Uyrzy telegraf i mnie s puszczy wy-
 prowadzi.

Leż pustych, które, nie wiem, skąd w oczach zaświecą,
 Westchnień bez celu, które, nie wiem, kędy lecą —
 Nie do sąsiadek pewnie — na wiatry, na gaje,
 Ku marzeniom...

Myśl dziwna! Zawsze mi się zdaje,

- 415 Że ktoś lzy moje widzi i słyszy westchnienia
 I wiecznie około mnie krąży nakształt cienia.

Po w. 412 widoczna w *R* przerwa w pisaniu, poczem mieści się dłuższy ustęp 32 wierszy, które poeta osobnemi znakami w rękopisie wyłączył ze związku z poprzedniami i następującemi wierszami. Ustęp ten brzmi tak:

Nie do sąsiadek pewnie — ich twarze, rozmowy,
 Prędkiej i gorzej nudzą, aniżeli lowy.
 Okrzyczano mnie wszędzie, żem dziwak nieczuły,
 I któż ieśli nie one s czucia mię wyzuly?

- 5 Pomnę, gdy każda piękność młodzieńczemu oku
 Jak duch senny iaśniała w marzenia obłoku,
 Gdym pod zewnętrznym blaskiem zgadywać był gotów
 Miliony tajemnych wdzięków i przymiotów.
 S trwogą do cudownego spieszyłem obrazu,

- 10 Przyszedłem, przemówiłem, dość było wyrazu,
 Ażeby postać, godna równać się z niebiany,
 Zamieniała się w posąg z lodu uciosany.
 Ileż razy, gdy dusza ku ustom wylata,
 Chce odkryć tajnie mego wewnętrznego świata,

- 15 Kiedy źrenica w oczach dno myślenia śledzi,
 Mowa serca serdeczney czeka odpowiedzi:
 Natenczas nieme bóstwo oczu mych się boi,
 Słów mych nie słyszy, bo iey słyszeć nie przystoi.
 Lub ich końce powtarza tylko nakształt echa,

- 20 I albo się rumieni albo się uśmiecha;
 I chce mię znowu ściągnąć w rozmowy potoczne,
 Wczoraysze, wczoraysze i zaprzeszloroczne. —

- Ileż razy w dzień cichy szeleszczą na łące
 Jakoby nimfy jakiejś stopki latające;
 Spojrzę... chwieją się kwiaty i podnoszą głowy,
 420 Jakby z lekka trącone. — Nieraz wśród alkowy
 Samotny, książkę czytam; książka z rąk wypadła,
 Spojrzałem, i mignęła naprzeciw zwierciadła
 Lekka postać, szepnęła jej powietrzna szata. —
 Nieraz dumalem w nocy; gdy się myśl rozlata,
 425 Wzdycham; i coś westchnieniem dawało znak życia,
 Serce bilo i czułem drugie serca bicia.
 Słowo nawet częstokroć, niewyraźnie, głucho,
 Jak przelot nocnej muszki pogłaska mi ucho!
 Zasnąłem we mgle jasnej; z góry i z daleka
 430 Coś błyszczy, choć widocznych kształtów nie obleka;
 I czuję promień oczu i uśmiech oblicza!
 Gdzież jesteś, samotności córo tajemnicza?
 Niechaj się twój duch uwieńczy
 Choćby marnem, nikłym ciałem;

A, niechayże ią krewni poradą i władzą
 Zalotnemu kupcowi ślubem zaprzedadzą!

- 25 Niewinna, nieznaiąca, niewidząca, głucha,
 Jaką będzie? wstyd mówić, choć mię nikt nie słuca. —
 O, dusze miałkie! raczey bezduszne szkielety,
 Czerpające moralność całą z etykiety,
 Których (wszystkie uczucia) żale, radości, zapaly i chłody
 30 Stosują się do nowych kalendarzów mody,
 Grzeczności i rozmowy najlepszego tonu,
 Jak cukierki, przybrane (na zapas) s podłogi, s salonu.

w. 32: cukierki, przybrane... *Przybrać* na Litwie tyle znaczy, co: *sprzątnąć, zebrać*.

Po w. 426 w *R*:

Zasnął. Jak we mgle sennej z góry i z daleka,
 Coś błyszczy, choć wyraźnych kształtów nie obleka.

435 Okryj się choć rąbkiem tęczy,
Lub jasnym źródła kryształem.

Niechaj twojej blask obsłony
Długo, długo w oczach stoi!
Niech twych ust rajsłkimi tony

440 Długo, długo słuch się poi.

Świeć mi! słońca niech żrenica
Olsnie, (marząc) twoje lica;
Piej syreno! W lubych głosach
Usnę, marzyć o niebiosach.

445 Ach, gdzie cię szukać? — Od ludzi ucieknę,
Ach, bądź ty ze mną, świata się wyrzeknę!

MYŚLIWY CZARNY

Latasz, mój ptaszku, za wysoko latasz!
A czy znasz dzielność swoich skrzydelek?
Spójrzij na ziemię, którą tak pomiatasz;

450 Co tam wabików, co tam sidelek!

GUSTAW

Hola! slychać śpiewania... Hej! wszelki duch żywy!
Ozwij się, bracie, kto jesteś?

w. 442 w *R*: Olsnie marnych twoje lica. Tekst niejasny i wymagający koniektury. Poeta chciał powiedzieć, że nawet słońce olsnęło-by (oślepiło-by) na widok wymarzonej przezeń kochanki.
w. 445 w *R*:

Ach, bądź ty ze mną, od ludzi ucieknę,
Niech wiem, gdzie jesteś, od ludzi ucieknę

Po w. 445: Myśliwy Czarny jest przypomnieniem Samiela (Der schwarze Jäger) z opery *Freischütz*.

Ww. 451—2 w *R* pierwotnie:

Hola! Ktoś ty? dla Boga! ach, co za straszliwy!
Stój! widzisz broń nabitą? Kto jesteś? — Myśliwy.

MYŚLIWY

Myśliwy,

Równej jak ty ochoty, większej trochę mocy.

Obadwa polujemy; chociaż ty w poranki

455 Jedziesz na świat, ja łowy rozpoczynam w nocy;

Ty czyhasz na zwierzęta, a ja na kochanki.

GUSTAW

Nie wiem, czy dobre miejsce wybrałeś na łowy,

Ale nie chcę przeszkadzać, więc szczęśliwej drogi!

STRZELEC

Hola, kolego! Nie bądź taki raptusowy!

460 Jest-że to grubijaństwo, albo skutek trwogi?

Pierwej mię sam zawołał, a teraz ucieka...

GUSTAW

Ja miałbym ciebie wołać?

STRZELEC

Słyszałem z daleka,

Żeś wołał. Kogo? na co? nie wiem doskonale:

Dosyć, że posłyszałem westchnienia i żale.

465 Jestem, jak ty, myśliwcem, byłem kiedyś młody,

Znam więc twego rzemiosła i wieku przygody.

Musisz coś mieć na sercu, rozmówmy się szczerze!

Pewnie cię zabłąkało w kniei jakie zwierzę?

Bracie, ja sam błdziłem: znam zwierzęta różne:

470 Skrzydlate i piechotne, czworo- i dwunożne...

A jeśli nic nie gonisz, pewno radbyś gonił!?

Ej, czy cię widok pustej torby nie zapłonil?

Po w. 472 w *R* wiersze przekreślone:

I słuszny wstyd, bez skoków powracać do siebie...

Lecz to fraszka! ja mogę usłużyć w potrzebie.

Wstyd młodemu niczego dotąd nie zastrzelić!
Przyznaj się, ja ci mogę w potrzebie udzielić.

GUSTAW

475 Dzięki! od nieznajomych nie żądam pomocy,
Nie zabieram przyjaźni tak rychło i w nocy...
I nie rozumiem, co twe słowa mają znaczyć?

STRZELEC

Jeżeliś niepojętny, będę się tłumaczyć.
Jeżeli mi nie-ufasz, będę szerszy z tobą...
480 Wiedz naprzód, iż gdzie stąpisz,
 jest wszędzie nad tobą
Pewna istota, która z oczu cię nie traci,
I że chce ciebie w ludzkiej nawiedzić postaci,
Jeżeli to, coś przyrzekł, zachowasz niezłomnie...

GUSTAW

Przebóg! co to ma znaczyć?... Nie zbliżaj się do mnie!

U P I O R

Serce ustalo, pierś już lodowata,
Ścięły się usta i oczy zawarły;
Na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata!
Cóż to za człowiek? — Umarły.

- 5 Patrz, duch nadziei życie mu nadaje,
Gwiazda pamięci promyków użyzcha,
Umarły wraca na młodości kraje
Szukać łubego oblicza.

- Pierś znowu tchnęła, lecz pierś lodowata,
10 Usta i oczy stanęły otworem,
Na świecie znowu, ale nie dla świata;
Czémże ten człowiek? — Upiorem.

Upior. W lutym 1823 r. napisał Mickiewicz w Kownie, już po wysłaniu do Wilna do druku części II. i IV. *Dziadów*, kilkanaście strof nibyto prologu p. t. *Upior*. Ob. Nieznane pisma A. M. Kraków 1910, str. 377, 379, 381, 386. Co do pomysłu: wiara w upiory powszechna jest u ludów europejskich i sięga prastarych czasów. Przetrwała ona u ludów słowiańskich po dzień dzisiejszy. Upiorem nazywa lud nasz umarłego, który wychodzi z grobu dla dręczenia żywych. Według wyobrażeń ludowych upior wysysa krew żyjących, a charakterystycznymi jego cechami są: czerstwość cery („czerwony jak upiór“), niepsucie się ciała, płynność krwi, giętkość członków.

Ci, którzy bliżej cmentarza mieszkali,
 Wiedzą, iż upior ten co rok się budzi,
 15 Na dzień zaduszny mogiłę odwali
 I dąży pomiędzy ludzi.

Aż gdy zadzwonią na niedzielę czwartą,
 Wraca się nocą, opadły na sile,
 Z piersią skrwawioną, jakby dziś rozdartą,
 20 Usypia znowu w mogile.

Pełno jest wieści o nocnym człowieku,
 Żyją, co byli na jego pogrzebie;
 Słysząc, iż zginął w młodocianym wieku,
 'Podobno zabił sam siebie.

25 Teraz zapewne wieczne cierpi kary,
 Bo smutnie jęczał i płomieniem buchał;
 Niedawno jeden zakrystyjan stary
 Obaczył go i podsłuchał.

Mówi, iż upior, skoro wyszedł z ziemi,
 30 Oczy na gwiazdę poranną wyrzucił,
 Załamał ręce i usta chłodnemi
 Takową skargę wyrzucił:

„Duchu przeklęty! po co śród parowu
 Nieczulój ziemi ogień życia wzniećasz?
 35 Blasku przeklęty! zagasłeś i znowu,
 Po co mi znowu przyświećasz?

„O sprawiedliwy, lecz straszny wyroku!
 Ujrzeć ją znowu, poznać się, rozłączyć;

I com ucierpiał, to cierpieć co roku,
40 I jakem skończył, zakończyć.

„Żebyś cię znalazł, muszę między zgrają
Błądzić, z długiego wyszedłszy ukrycia;
Lecz nie dbam, jak mię ludzie powitają:
Wszystkiemu doznał za życia.

45 „Kiedyś patrzyła, musiałem jak zbrodzień
Odwracać oczy; słyszałem twe słowa,
Słyszałem co dzień i musiałem co dzień
Milczeć jak deska grobowa.

„Śmieli się niegdyś przyjaciele młodzi,
50 Zwali tęsknotę dziwactwem, przesadą,
Starszy ramieniem ściska i odchodzi,
Lub mądrą nudzi mię radą.

„Śmieszków i radców zarówno słuchałem,
Choć i sam może nie lepszy od drugich,
55 Sambym się gorszył zbyt czynnym zapalem,
Lub śmiał się z żalów zbyt długich.

„Ktoś inny myślał, że obrażam ciebie,
Uwłaczam jego rodowitą dumie;
Przecież ulegał grzeczności, potrzebie,
60 Udawał, że nie rozumie.

Po w. 40 następowała pierwotnie strofa, przez Mickiewicza
potem skreślona:

Lecz do zbawienia ten środek jedyny,
Taka zrządzeniem najwyższem pokuta
Za twoją czułość i za moje winy
W opoce przeznaczeń kuta.

Ob. *Koresp. Filom.* t. V, 75.

„Lecz i ja dumny, żem go równie zbadal,
Choć mię nie pyta, chociaż milczeć umiem;
Mówilem gwałtem, a gdy odpowiadał,
Udałem, że nie rozumiem.

65 „Ale kto nie mógł darować mi grzechu,
Ledwie obelgę na ustach przytrzyma,
Niechętnie lica gwałci do uśmiechu

I litość kłamie oczyma:

„Takiemu tylko nigdym nie przebaczył!
70 Wszakżem skargami nigdy ust nie zmażał,
Anim pogardy wymówić nie raczył,
Kiedym mu uśmiech okazał.

„Tegoż dziś doznam, jeśli dziką postać
Cudzemu światu ukażę z pod cieni:

75 Jedni mię będą exorcyzmem chłostać,
Drudzy ucieką żdziwieni.

„Ten dumą śmieczy, ten litością nudzi,
Inny szyderskie oczy zechce krzywić.
Do jednej idąc, za cóż tyle ludzi

80 Muszę obrażać lub dziwić?

„Cóżkolwiek będzie, dawnym pójdę torem:

Szydercom litość, śmiech litościwemu!

Tylko, o luba! tylko ty z upiorem

Powitaj się po dawnemu...

ww. 57–64 odnoszą się prawdopodobnie do narzeczonego Maryli, Wawrzyńca hr. Puttkamera.

ww. 65–72 były zapewne zupełnie jasne dla Maryli i najbliższych druhów Poety — ale tajemnicę zabrali oni z sobą do grobu.

w. 75: *exorcyzmem chłostać*: tyle co: uważać za opętanego, z którego egzorcyzm kościelny wygania złego ducha; ob. scenę III. Trzeciej Części *Dziadów*, gdzie A. Piotr egzorcyzmuje Konrada.

w. 82: *śmiech*; pierwotnie: *dzięk* (Ob. *Koresp. Filom.* V, 187).

- 85 „Spójrzj i przemów! Daruj małą winę:
 Że śmiem do ciebie raz jeszcze powrócić:
 Mara przeszłości, na jedną godzinę
 Obecne szczęście zakłócić.

- 90 „Wzrok twój, nawykły do świata i słońca,
 Może się trupięj niż ulęknie głowy,
 I może raczysz cierpliwie do końca
 Grobowej dosłuchać mowy;

- „I ścigać myśli, po przeszłych obrazach
 Błądzące, jako pasorzytne ziele,
 95 Które wśród gmachu starego po głazach
 Rozpierzchle gałązki ściele“.

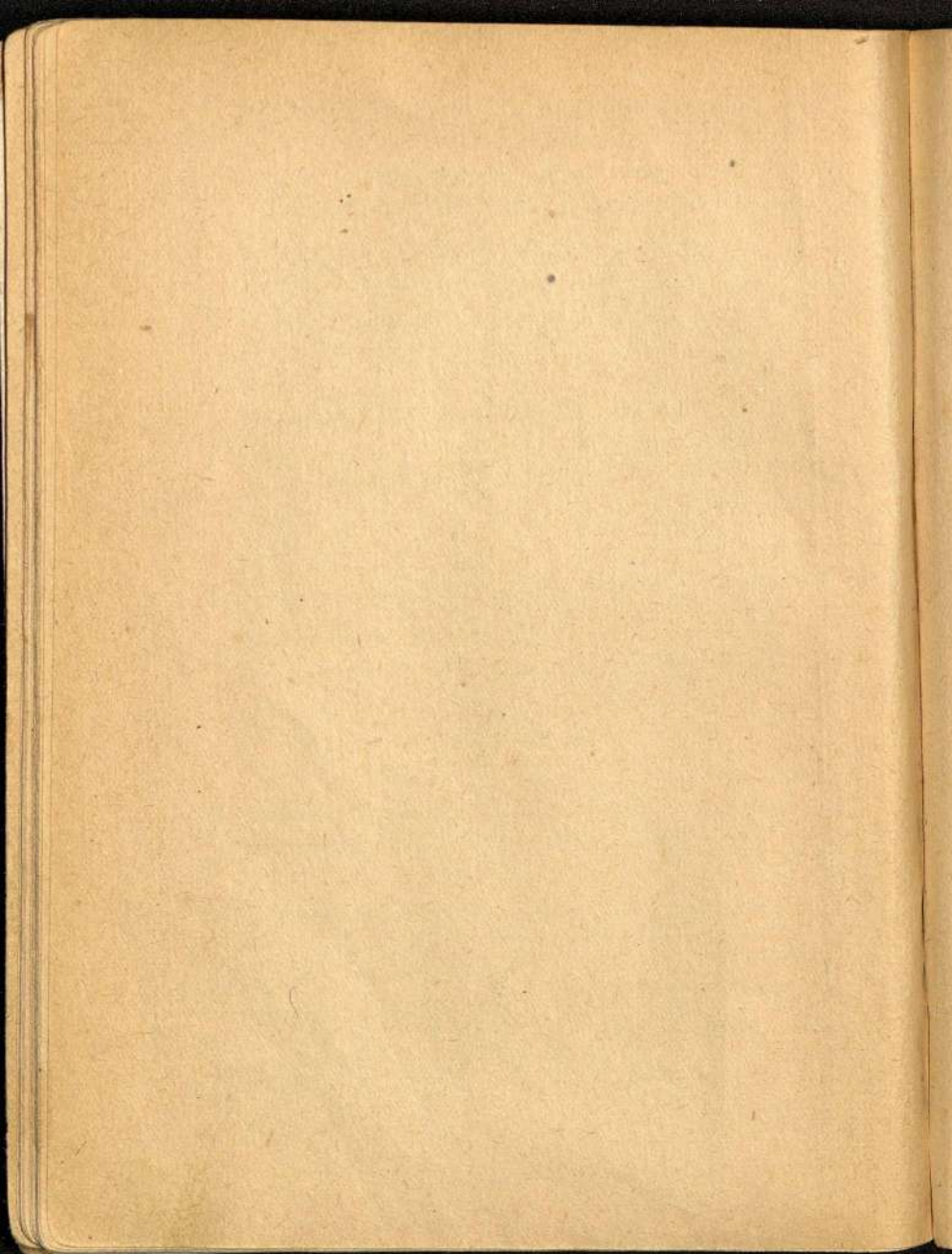
ww. 89—96: Pierwotnie zakończenie brzmiało:

Może ktoś także, cierpliwy do końca,
 Zechce podzi-mnej przysłuchać się mowie
 I wzrok młodzieńczy, przywykły do słońca,
 Na trupiej zatrzymać głowie.

I patrząc zważy, co mu w młode lata
 Wyroczone pismo katechizmu rzekło:
 Że ten nie grzeszy, kto używa świata,
 Pomniąc na śmierć, sąd i piekło.

Zmiana na takie zakończenie, jakie wydrukowano w r. 1823 dokonała się w ostatniej chwili, już podczas druku; ob. list Mickiewicza do Czeczota z dnia 17 marca 1823 r. (*Niezn. Pisma* str. 386—387).

Znaczenie *Upiora* dla *Dziadów* objaśnia Mickiewicz w liście do Czeczota z d. 20 II. 1823: „Według obietnicy jedzie *Upior*. Kiedy w niedostatku dawnych bogów, Muza obcuje z djablami, nie dziw, że się tworzą podobne monstra. Ja, ponieważ wydałem wyrok o dawniejszych płodach, o tym ogonie nic nie powiem... Ty, Janie, jeden z tych, którzy najlepiej tego upiора rozumieją..., innym przyda się do zrozumienia reszty; na koniec jest to ostatnia podobna robota w tym rodzaju — przynajmniej na długo“. (*Kor. Fil.* V, 44).



DZIADY

P O E M A

Po tytule DZIADY. POEMA a przed wierszem UPIOR w wydaniu paryskim z r. 1844 mamy ustęp następujący:

„Uwaga. Poemat DZIADY stanowi jedną, nieprzerwaną całość. Pierwsza część jego, napisana jeszcze w Kownie, znajduje się w rękopismie u Autora; ale zapewna dopiero później na świat wyjdzie, a wtenczas i porządek całego poematu zmieniony będzie. Dziś zaś ogłaszamy go tyle i takim porządkiem, jak dotąd był znajomy czytelnikom“.

D Z I A D Y

Jest to nazwisko uroczystości, obchodzonej dotąd między pospółstwem w wielu powiatach Litwy, Prus i Kurlandji, na pamiątkę dziadów, czyli w ogólności zmarłych przodków. Uroczystość ta początkiem swoim zasięga czasów pogańskich i zwała się niegdyś ucztą kózła, na której
5 przewodniczył Koźlarz, Huślar, Guślarz, razem kapłan i poeta (gęślarz). W teraźniejszych czasach, ponieważ światło duchowieństwo i właściciele usiłowali wykorzenieć zwyczaj, połączony z zabobonnemi praktykami i zbytkiem, często-
10 kroć nagannym, pospółstwo więc święci DZIADY tajemnie w kaplicach lub pustych domach niedaleko cmentarza. Zastawia się tam pospolicie uczta z rozmaitego jadła, trunków, owoców, i wywołują się dusze nieboszczyków. Godna uwagi, iż zwyczaj częstowania zmarłych zdaje się być wspólny
15 wszystkim ludom pogańskim: w dawniej Grecji za czasów homerycznych, w Skandynawji, na Wschodzie i dotąd po wyspach Nowego Świata. DZIADY nasze mają to szczególnie, iż obrzędy pogańskie pomieszane są z wyobrażeniami religji chrześcijańskiej, zwłaszcza iż dzień zaduszny przy-
20 pada około czasu tej uroczystości. Pospółstwo rozumie, iż potrawami, napojem i śpiewami przynosi ulgę duszom czyscowym. Cel tak pobożny święta, miejsca samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne, przemawiały niegdyś silnie do

mojej imaginacji; słuchałem bajek, powieści i pieśni o nie-
 25 boszczykach, powracających z prośbami lub przestrogi; a we wszystkich zmyśleniach poczwarnych można było dostrzec pewne dążenie moralne i pewne nauki, gminnym sposobem zmysłowie przedstawione. Poema niniejsze przedstawi obrazy w podobnym duchu; śpiewy zaś obrzędowe,
 30 gusła i inkantacje, są po większej części wiernie, a niekiedy dosłownie z gminnej poezji wzięte¹.

¹ Mickiewicz, ogłaszając w roku 1823 tylko dwie części *Dziadów*, chciał pierwotnie inny dać tytuł. Na kopji do druku, dokonanej przez Czeczotę, pierwotny tytuł *Dziady* poprawił Mickiewicz własnoręcznie:

Ułamki s poematu Dziady

i dał następujące objaśnienie: „*Dziady*, tak się nazywa uroczysty obrzęd na pamiątkę zmarłych obchodzony pospolicie w Wigilją Wszystkich Świętych, w Cerkwi na cmentarzu; całe wymyślenie wzięte jest ze śpiewów wiejskich, a nawet formuły zaklinania i inkantacje tłumaczyliśmy z języka litewskiego. Ułamek, który tu przytaczamy, jest częstką obszerniejszego Poematu”. —

Objaśnienie uroczystości ludowej, obchodzonej na pamiątkę zmarłych przodków, dane tu przez Mickiewicza, jest wielce ważne, aż do najdrobniejszych szczegółów prawdziwe, niestety zbyt treściwe i lakoniczne. Dla słowiańskiego folkloru jest to nieodzowną i nie dającą się już naprawić stratą, że poeta, który uczęstniczył jeszcze za nowogródzkich swych czasów w ludowych „działach”, nie podał dokładniejszego opisu obrzędów, które były już wtedy na wymarciu. Już bowiem w r. 1835 Teodor Narbutt, pilnie badający obchody ludowe *Dziadów*, trafia na ich szczątki tylko: „Zbierałem rozmaite resztki tych obrządków żałobnych” *Dzieje staroż. nar. litewskiego* przez T. Narbutta, Wilno 1835, t. I. str. 314).

W miarę tego, jak duchowieństwo wykorzeniało ten obrzęd ludowy, malały „*Dziady*” i kurczyły się niejako, zamykając się w ścianach izby. Mickiewicz zaś kilkakrotnie z naciskiem wydatnia, że uroczystość *Dziadów* odbywała się we wsi zbiorowo, po „cerkwiach, pustkach, lub ziemnych pieczarach”. W r. 1843 wydał Eustachy hr. Tyszkiewicz w Wilnie *Rzut oka na*

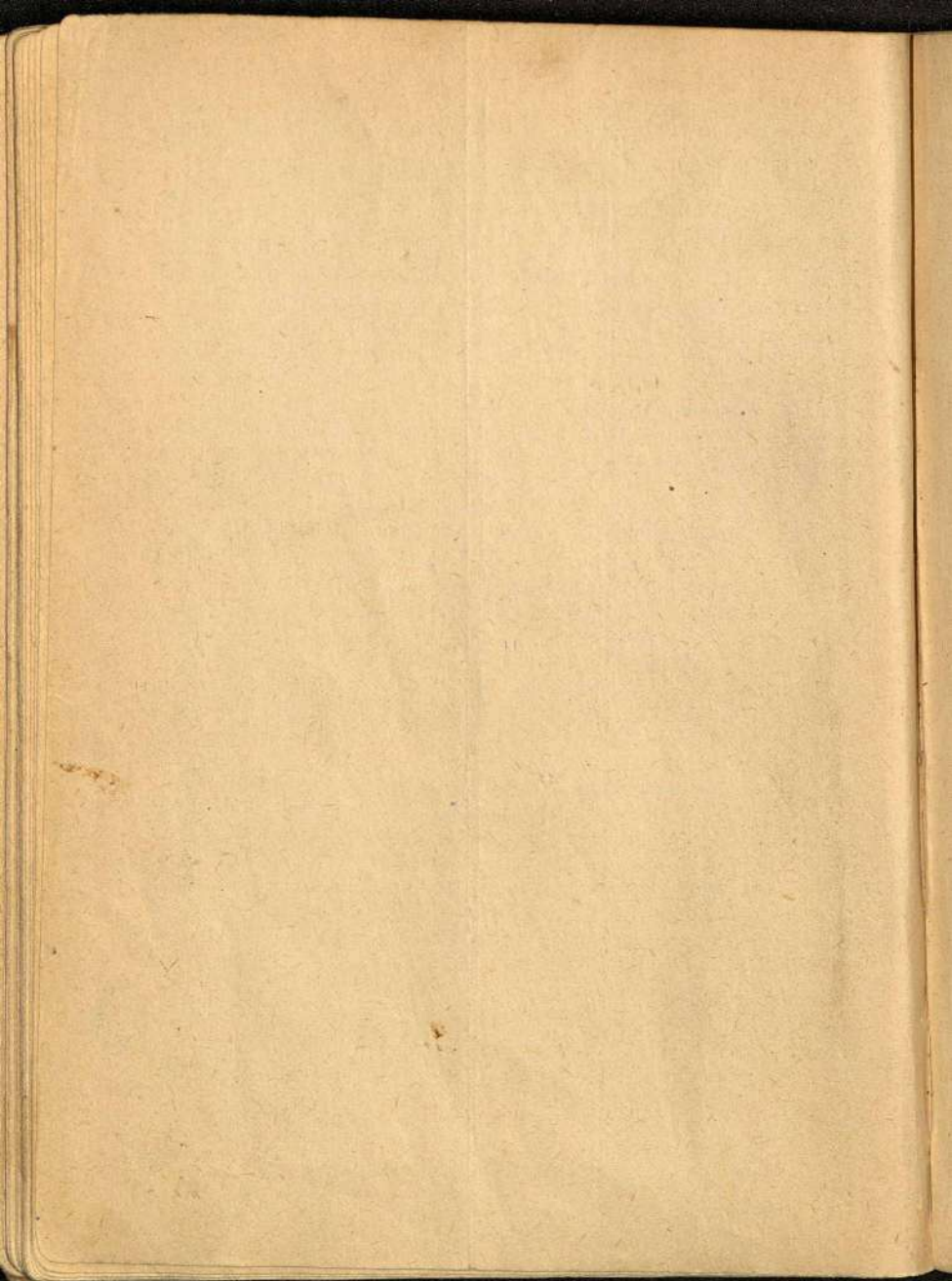
źródła Archeologii krajowej... Na str. 5 tego dzieła, mówiąc o czci, oddawanej umarłym, zaznacza on: „Dziady, t. j. dni zaduszne, corocznie ponawiane: trwają one od połowy października do połowy listopada. Tam gusła odwieczne tak są połączone z zewnętrzną formą religijną, że assystujący kapłan musi stosować się do wyobrażeń ludu. Kto bliżej przypatrzył się obchodowi Dziadów, ten łatwo pojmie źródło natchnienia wielkiego poety.. Urzekający jest widok tego obchodu na Rusi: w pogodnej i mroźnej nocy jaskrawe ognie widać po chatach; ruch we wsi znaczny i ubodzy od wrót do wrót z pacierzami chodzą..., fantastyczne obrządy biesiadujących silnie na wyobraźnię działają“.

I dziś jeszcze obchodzą Dziady w rodzinnych stronach Mickiewicza i wogóle na Białej Rusi, ale nie tak świetnie, jak za młodych lat jego. Na Rusi litewskiej obchodzi lud „dziady“ jeszcze trzy razy do roku: 1) na tydzień przed niedzielą zapustną, 2) na tydzień przed Zielonemi Świątami i 3) na tydzień lub dwa przed Wszystkimi Świętymi. Ludność katolicka prawie że nigdzie w tamtych stronach Dziadów nie obserwuje. Szczegóły dzisiejszych „dziadów“ podał Michał Federowski w ważnem dziele: *Lud białoruski na Rusi litewskiej*, tom I., Kraków, 1897 r. s. v. *Dziady*.

Wzięto się zbyt późno za naszych czasów do zebrania materiału ludowego, dotyczącego Dziadów. To też wyniki poszukiwań nie odpowiadają ani w setnej części ważności przedmiotu. Drobne przyczynki podaje *Wista* w tomach: VI, str. 436—443; VII, str. 178; VIII, str. 147—151.

Kwestja „dziadów“ z punktu widzenia wszechświatowego, a przynajmniej aryjskiego, jest bardzo ważną; ale czeka ciągle jeszcze na badania monograficzne, porządkiem wieków i narodów. Próbę, zaznaczającą olbrzymie rozmiary kwestji, dał J. Kallenbach w studjum porównawczem p. t. *Tło obrzędowe Dziadów* (Przewodnik nauk. i literacki, 1898, str. 224—248). Tamże podana jest dawniejsza bibliografja, odnosząca się do tego przedmiotu. — Ob. także *Ludu* t. V, str. 271 i St. Zdziańskiego: *Pierwiostek ludowy w poezji polskiej XIX w.* Warszawa, 1901, str. 105 i nn.

Kolberga *Lud* nie zawiera ważnych dla „Dziadów“ szczegółów.



D Z I A D Y

CZĘŚĆ II

GUŚLARZ — STARZEC PIERWSZY Z CHÓRU —
CHÓR WIEŚNIAKÓW I WIEŚNIACZEK

KAPLICA, WIECZÓR

There are more things in heaven and earth
Than are dreamt of in your philosophy.

Shakespeare

Są dziwy w niebie i na ziemi, o których
ani śniło się waszym filozofom.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Zamknijcie drzwi od kaplicy
I stańcie dokoła truny;
5 Żadnej lampy, żadnej świecy,
W oknach zawieście całuny.
Niech księżycy jasność blada

Po w. 2: pierwotnie w kopji Czeczota, do druku przeznaczonej
zamiast: *Guślarz* mamy *Xiqdz*.

w. 4: *truny*. Linde wymienia formy: *trumna*, *truna* i *trunna*;
w górnosaskiem: *truhne*, ogólnoniemieckie: *Truhe* = skrzynia.

w. 6: *jasność*, pierwotnie: *światłość*.

Szczelinami tu nie wpada.
Tylko żwawo, tylko śmiało.

STARZEC

10 Jak kazaleś, tak się stało.

CHÓR

Ciemno wszędzie, glucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

Po w. 9 w kopji Czeczota: Tak zróbcie, jak xiądz wam radzi.
w. 10: kazaleś; w kopji: radziłeś.

Po w. 10 w kopji było:

„Xiądz: Staw na środku wódkę w kadzi
I gdy łaską skinę zdala,
Niechaj się wódka zapala.

Starzec: Jak kazaleś, tak się stało“.

Otóż ta wódka w kadzi „jest tu niepotrzebna“; zauważył to poeta dopiero w korekcie i kazał Czeczotowi koniecznie zmienić, aby uniknąć powtórzenia z „kotłem wódki“ we wierszu 136. Ob. całą korespondencję w tej sprawie (*Kor. Fil.* t. V., 150—152, 173).

Po w. 12 w kopji Cz.:

Starzec: Daleś hasło; zapalimy

Chór: Jak kazaleś, już się stało

Starzec: Wódka pala, bucha dymy,
Buchnęło, zawrzało
I zgasło.

Chór: Ciemno wszędzie, glucho wszędzie,
Co to będzie? co to będzie?

Xiądz: Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła przez
Ducha Świętego, amen.

Chór: Zdrowaś Marya itd..., amen.

Xiądz: A słowo stało się ciałem i mieszkało między nami,
amen.

Chór: Zdrowaś Marya itd... amen. — Wieczny pokój, wieczne
odpocznienie racz im dać, Panie, a światłość itd. amen (*bis*).

Xiądz: Czyscowe duszeczki! (dalej ww. 13—28). Potem
w kopji Cz. idą ww. 49—66 i nast., a mianowicie ww. 49—56 wy-
głasza Xiądz (nie zaś Guślarz); wiersze zaś 57—60 wygłaszają
Xiądz i Starzec.

GUŚLARZ

- Czyscowe duszeczki!
 W jakiegokolwiek świata stronie:
 15 Czyli która w smołę płonie,
 Czyli marznie na dnie rzeczki,
 Czyli, dla dotkliwszej kary,
 W surowém wszczepiona drewnie,
 Gdy ją w piecu gryzą żary,
 20 I piszczy i płacze rzewnie:
 Każda spieszcze do gromady!
 Gromada niech się tu zbierze!
 Oto obchodzimy dziady!
 Zstępujcie w święty przybytek,
 25 Jest jałmużna, są pacierze,
 I jedzenie i napitek.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
 Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

- Podajcie mi garść kadzieli.
 30 Zapalam ją; wy z pośpiechem,
 Skoro płomyk w górę strzeli,
 Pędźcie go lekkim oddechem.
 O tak, o tak, dalej, dalej,
 Niech się na powietrzu spali.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
 Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

- Naprzód wy z lekkie^{mi} duchy,
 Coście śród tego padolu
 Ciemnoty i zawieruchy,
 40 Nędzy, płaczu i mozołu,
 Zabłysnęli i splonęli,
 Jako ta garstka kądzieli.
 Kto z was wietrznym błdzi szlakiem,
 W niebieskie nie wzleciał bramy,
 45 Tego lekkim, jasnym znakiem,
 Przyzywamy, zaklinamy.

CHÓR

Mówcie, komu czego braknie,
 Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

GUŚLARZ

- Patrzcie, ach, patrzcie do góry,
 50 Cóż tam pod sklepieniem świeci?
 Oto, złocistymi pióry
 Trzepioce się dwoje dzieci.
 Jak listek z listkiem w powiewie,
 Kręcą się pod cerkwi wierzchołkiem;
 55 Jak gołąbek z gołąbkim na drzewie,
 Tak aniołek igra z aniołkiem.

GUŚLARZ I STARZEC

- Jak listek z listkiem w powiewie,
 Kręcą się pod cerkwi wierzchołkiem;
 Jak gołąbek z gołąbkim na drzewie,
 60 Tak aniołek igra z aniołkiem.

ANIOLEK *do jednej z wieśniaczek*

- Do mamy lecim, do mamy.
 Cóż to, mamó, nie znasz Józia?
 Ja to Józio, ja ten samy,
 A to siostra moja Rózia.
 65 My teraz w raju latamy,
 Tam nam lepij, niż u mamy.
 Patrz, jakie główki w promieniu,
 Ubior z jutrzeńki światelka,
 A na obojém ramieniu
 70 Jak u motylków skrzydelka.
 W raju wszystkiego dostatek,
 Codzień, to inna zabawka:
 Gdzie stąpim, wypływa trawka,
 Gdzie dotknem, rozkwita kwiatek.
 75 Lecz choć wszystkiego dostatek,
 Dręczy nas nuda i trwoga.
 Ach, mamó, dla twoich dziątek
 Zamknięta do nieba droga!

CHÓR

- Lecz choć wszystkiego dostatek,
 80 Dręczy ich nuda i trwoga.
 Ach, mamó, dla twoich dziątek
 Zamknięta do nieba droga!

GUŚLARZ

- Czego potrzebujesz, duszeczeko,
 Żeby się dostać do nieba?
 85 Czy prosisz o chwałę Boga?

w. 69: *obojém*; pierwotnie: *oboi*.

Po w. 82: *Guślarz*. Pierwotnie: *Xiądz*.

- Czyli o przysmaczek słodki?
 Są tu pączki, ciasta, mleczko,
 I owoce i jagodki.
 Czego potrzebujesz, duszeczko,
 90 Żeby się dostać do nieba?

ANIOLEK

- Nic nam, nic nam nie potrzeba.
 Zbytciem słodczy na ziemi
 Jesteśmy nieszczęśliwemi.
 Ach, ja w mojem życiu całem
 95 Nic gorzkiego nie doznałem.
 Pieszczoty, łakotki, swawole,
 A co zrobię, wszystko caca.
 Śpiewać, skakać, wybiedz w pole,
 Urwać kwiatków dla Rozalki:
 100 Oto była moja praca,
 A jój praca stroić lalki.
 Przylatujemy na Dziady,
 Nie dla modłów i biesiady;
 Nie potrzebna msza ofiarna;
 105 Nie o pączki, mléczka, chrósty,
 Prosim gorzycy dwa ziarna;
 A ta usługa, tak marna,
 Stanie za wszystkie odpusty.
 Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
 110 Że według bożego rozkazu:
 Kto nie doznał goryczy ni razu,
 Ten nie dozna słodczy w niebie.

w. 92: *Zbytkiem*. Pierwotnie: dla zbytku.

w. 95: *gorzkiego*; pierwotnie: gorszkiego.

w. 106: *gorzycy*; w wyd. pierwszym: o pieprzu.

CHÓR

Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
Ze według bożego rozkazu:

115 Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodyczy w niebie.

GUŚLARZ

Aniolku! duszeczko!

Czego chciałeś, macie obie.

To ziarneczko, to ziarneczko,

120 Teraz z Bogiem idźcie sobie!

A kto prośby nie posłucha:

W imie Ojca, Syna, Ducha!

Widzicie Pański krzyż?

Nie chcecie jadła, napoju,

125 Zostawcie nas w pokoju!

A kysz, a kysz!

Po w. 116: *Guślarz*; pierwotnie: *Xiǫdz*.

w. 118: *obie*, wyrażenie niedokładne, zamiast oboje.

w. 126: „*A kysz, a kysz!*” Przyzywania i odpędzania duchów są tu wiernie według obrządku ludowego podane. Dziś jeszcze na Białej Rusi ten, co czyta modlitwy, a więc kierownik obrzędu, woła:

Swiatyje dziady, zowiem was!

Swiatyje dziady, idźcie do nas!

Jeś tu uś, szto Bog dan,

Szto ja li was ochwiarowan,

Czym tolko chata bohata.

Swiatyje dziady, prosim was,

Chodźcie, lăicie do nas!

Po skończeniu wieczerzy tenże woła:

Swiatyje dziady! wy siudy prilăieli,

Pili i jeli,

CHÓR

A kto prośby nie posłucha:
W imię Ojca, Syna, Ducha!
Widzicie Pański krzyż?

130 Nie chcecie jadła, napoju,
Zostawcie nas w pokoju!
A kysz, a kysz! (*Widmo znika*)

GUŚLARZ

Już straszna północ przybywa,
Zamykajcie drzwi na klódki;
135 Weźcie smolny pęk luczywa,
Stawcie w środku kociół wódki.
A gdy laską skinę zdala,
Niechaj się wódka zapala.
Tylko żwawo, tylko śmiało.

STARZEC

140 Jużem gotów.

GUŚLARZ

Daję hasło.

STARZEC

Buchnęło, zawrzało
I zgasło.

Läcicież ciäpier do siäbie,
Skazicie, czaho jeszcze wam trzeba?
A liepij läcicie do nieba!

a kysz, a kysz!

Ob. P. W. Szejn: *Matieriały dla izuczenija byta i jazyka...*
1890, t. I, 596.

w. 136: *kociół*; pierwotnie: kociel.

CHÓR

Ciemno wszędzie, glucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

- 145 Dalej wy z najcięższym duchem,
 Coście do tego padolu
 Przykuci zbrodni łańcuchem
 Z ciałem i duszą pospołu.
 Choć zgon lepiankę rozkruszy,
 150 Choć was anioł śmierci woła:
 Żywot z cielesnej katuszy
 Dotąd wydrżać się nie zdoła.
 Jeżeli karę tak srogą
 Ludzie nieco zwolnić mogą
 155 I zbawić piekielnej jamy,
 Którą jesteście tak blisko,
 Was wzywamy, zaklinamy
 Przez żywioł wasz, przez ognisko!

CHÓR

- 160 Mówcie, komu czego braknie,
 Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

GŁOS *za oknem*

Hej, kruki, sowy, orlice!
 O wy przeklęte żarłoki!
 Puśćcie mnie tu pod kaplicę,
 Puśćcie mnie choć na dwa kroki.

GUŚLARZ

- 165 Wszelki duch! jakaż potwora!
 Widzicie w oknie upiora?
 Jak kość na polu, wybladły;
 Patrzcie, patrzcie, jakie lice!
 W gębie dym i błyskawice,
 170 Oczy na głowę wysiadły,
 Świecą, jak węgle w popiele;
 Włos rozczochrany na czele;
 A jak suchy snop cierniowy
 Płonąc miotłę ognia ciska:
 175 Tak od potępieńca głowy
 Z trzaskiem sypią się iskrzyska.

GUŚLARZ I STARZEC

- A jak suchy snop cierniowy
 Płonąc miotłę ognia ciska:
 Tak od potępieńca głowy
 180 Z trzaskiem sypią się iskrzyska.

WIDMO z za okna

- Dzieci! nie znacież mnie, dzieci?
 Przypatrzcie się tylko z bliska,
 Przypomnijcie tylko sobie!
 Ja nieboszczyk pan wasz, dzieci!
 185 Wszak to moja była wioska!
 Dziś ledwo rok mija trzeci,

w. 165: *Wszelki duch!* domysłne: Pana Boga chwali.

Po w. 176: *Guślarz i Starzec*. Pierwotnie: *Xiądz i Starzec*.

Po w. 180: *Widmo z za okna*. *Widmo potępieńca* nie ma wstępu do wnętrza kaplicy, gdyż według wiary ludowej na Białej Rusi: „które dusze żyją w piekle, to mogą tylko przez okno do kościoła zaglądać“. Ob. Federowski: *Lud białoruski*, nr. 1045.

Jak mnie złożyliście w grobie.
 Ach, zbyt ciężka ręka boska!
 Jestem w złego ducha mocy,
 190 Okropne cierpię męczarnie.
 Kędy noc ziemię ogarnie,
 Tam idę, szukając nocy;
 A uciekając od słońca,
 Tak pędzę żywot tułaczy,
 195 A nie znajdę błędóm końca.
 Wiecznych głodów jestem pastwą:
 A któż mię nakarmić raczy?
 Szarpie mię żarłoczne ptastwo:
 A któż będzie mój obrońca?
 Niemasz, niemasz męków końca!

CHÓR

Szarpie go żarłoczne ptastwo:
 A któż mu będzie obrońca?
 Niemasz, niemasz męków końca!

GUŚLARZ

Czegoż potrzeba dla duszy,
 205 Aby uniknąć katuszy?
 Czy prosisz o chwałę nieba?
 Czy o poświęcone gody?
 Jest dostatkiem mleka, chleba,
 Są owoce i jagody.
 210 Mów, czego trzeba dla duszy,
 Aby się dostać do nieba?

Przed w. 204: *Guślarz*. Pierwotnie: *Starzec*.
 w. 210: *trzeba*; pierwotnie: *potrzeba*.

WIDMO

- Do nieba? ... Błuźnisz daremnie ...
 O nie! ja nie chcę do nieba;
 Ja tylko chcę, żeby ze mnie
 215 Prędzej się dusza wywlekła.
 Stokroć wolę pójść do piekła:
 Wszystkie męki zniosę snadnie;
 Wolę jęczeć w piekle na dnie,
 Niż z duchami nieczystymi
 220 Błąkać się wiecznie po ziemi,
 Widzieć dawnych uciech ślady,
 Pamiątki dawniej szkarady;
 Od wschodu aż do zachodu,
 Od zachodu aż do wschodu,
 225 Umiierać z pragnienia, z głodu,
 I karmić drapieżne ptaki.
 Lecz niestety! wyrok taki:
 Że dopóty w ciełe muszę
 Potępioną włóczyć duszę,
 230 Nim kto z was, poddani moi,
 Pożywi mię i napoi.
 Ach, jak mnie pragnienie pali!
 Gdyby mała wody miarka!
 Ach, gdybyście mnie podali
 235 Choćby dwa pszenicy ziarka!

CHÓR

Ach, jak go pragnienie pali!
 Gdyby mała wody miarka!

Po w. 231 był pierwotnie wiersz: I szatą własną odzieje.
 w. 235: *pszenicy*; pierwotnie: *przenicy*, zgodnie z etymologją.

Ach, gdybyśmy mu podali
Choćby dwa pszenicy ziarka!

CHÓR PTAKÓW NOCNYCH

- 240 Darma żebrze, darmo płacze:
My tu czarnym korowodem,
Sowy, kruki i puhacze,
Niegdyś, panku, sługi twoje,
Któreś ty pomorzył głodem,
245 Zjemy pokarmy, wypijem napoje.
Hej, sowy, puhacze, kruki!
Szponami, krzywemi dzioby
Szarpajmy jadlo na sztuki!
Chociażbyś trzymał już w gębie,
250 I tam ja szponę zagłębię,
Dostanę aż do wątroby.
Nie znależ litosci, panie!
Hej, sowy, puhacze, kruki!
I my nie znajmy litości:
255 Szarpajmy jadlo na sztuki,
A kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości!

KRUK

- Nie lubisz umierać z głodu?
260 A pomnisz, jak raz w jesieni
Wszedłem do twego ogrodu?
Gruszka dojrzewa, jabłko się czerwieni:

w. 250: szponę od szpona, -y; dziś powszechnie szpon, -u.

- Trzy dni nie nie miałem w ustach,
 Otrząsnąłem jabłek kilka.
 265 Lecz ogrodnik, skryty w chrustach,
 Zaraz narobił hałasu,
 I poszczuł psami jak wilka.
 Nie przeskoczyłem tarasu,
 Dopędziła mię oblawa;
 270 Przed panem toczy się sprawa,
 O co? o owoce z lasu,
 Które na wspólną wygodę
 Bóg dał, jak ogień i wodę.
 Ale pan gniówny zawoła:
 275 „Potrzeba dać przykład grozy“.
 Zbiegł się lud z całego siola,
 Przywiązano mię do sochy,
 Zbito dziesięć pęków łozy;
 Każdą kość, jak z kłosa żyto,
 280 Jak od suchych straków grochy,
 Od skóry mojej odbito!
 Nie znałeś litości, panie!

CHÓR PTAKÓW

- Hej, sowy, puhacze, kruki,
 I my nie znajmy litości!
 285 Szarpajmy jadlo na sztuki;
 A kiedy jadła nie stanie,
 Szarpajmy ciało na sztuki,
 Niechaj nagie świecą kości!

SOWA

Nie lubisz umierać z głodu?

- 290 Pomniśz, jak w kucyją samą,
Pośród najteższego chłodu,
Stałam z dziecięciem pod bramą?
Panie! wołałam ze łzami,
Zlituj się nad sierotami!
- 295 Mąż mój już na tamtym świecie,
Córkę zabrałeś do dwora,
Matka w chacie leży chora,
Przy piersiach maleńkie dziecko.
Panie, daj nam zapomogę,
- 300 Bo dalej żyć nie mogę!
Ale ty, panie, bez duszy!
Hulając w pianej ochocie,
Przewalając się po złocie,
Hajdukowi rzekłeś z cicha:
- 305 „Kto tam gościom trąbi w uszy?
Wypędź żebraczkę do licha“.
Posłuchał hajduk niecnota:
Za włosy wywlekl za wrota,
Wepchnął mię z dzieckiem do śniegu!
- 310 Zbita i przeziębła srodze,
Nie mogłam znaleźć noclegu;
Zmarzłam z dziecięciem na drodze...
Nie znałeś litości, panie!

CHÓR PTAKÓW

Hej, sowy, puhacze, kruki,

w. 290. *kucyją*, także: kucia, kutja, kutia, potrawa wigilijn
w niektórych okolicach niezbędna na pogrzebie.

Ob. Karłowicza: *Słownik Gwar Polskich* I, 509—10. Trzeba
czytać ze względu na wiersz ośmioletni: *kucyją*.

w. 293: *Panie!* — Pierwotnie: Panisko!

- 315 I my nie znajmy litości!
Szarpajmy jadło na sztuki;
A kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości!

WIDMO

- 329 Niéma, niéma dla mnie rady!
Darmo podajesz talerze:
Co dasz, to ptastwo zabierze.
Nie dla mnie, nie dla mnie Dziady!
Tak muszę dręczyć się wiek wiekiem:
325 Sprawiedliwe zrządzienia boże!
Bo kto nie był ni razu człowiekiem,
Temu człowiek nic nie pomoże.

CHÓR

- Tak musisz dręczyć się wiek wiekiem,
Sprawiedliwe zrządzienia boże!
330 Bo kto nie był ni razu człowiekiem,
Temu człowiek nic nie pomoże.

GUŚLARZ

- Gdy nic tobie nie pomoże,
Idźże sobie precz, nieboże!
A kto prośby nie posłucha:
335 W imie Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie bierzesz jadła, napoju,
Zostawże nas w pokoju!
A kysz, a kysz!

CHÓR

- 340 A kto prośby nie posłucha:
 W imie Ojca, Syna, Ducha!
 Czy widzisz Pański krzyż?
 Nie bierzesz jadła, napoju,
 Zostawże nas w pokoju!
- 345 A kysz, a kysz! (*Widmo znika*)

GUŚLARZ

Podajcie mi, przyjaciele,
 Ten wianek na koniec laski.
 Zapalam święcone ziele:
 W górę dymy, w górę blaski!

CHÓR

- 350 Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
 Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

- Teraz wy, pośrednie duchy,
 Coście u tego padolu
 Ciemnoty i zawieruchy,
- 355 Żyłyście z ludźmi pospołu;
 Lecz od ludzkiej wolne skazy,
 Żyłyście nie nam, nie światu,
 Jako te cząbry i slazy,
 Ni z nich owocu, ni kwiatu,

ww. 346—371: zamiast tych wierszy Guślarza i Chóru pierwotnie wygłaszał *Xiądz Anioł Pański*... Chór odpowiadał *Zdro-
 waś Marya* itd. i *Wieczny pokoy* (bis), potem zaś *Xiądz* wy-
 głaszał ww. 372—381, *Xiądz* i *Starzec* ww. 382—385, wreszcie za-
 miast Guślarza *Xiądz* zaczyna *duo* 386—396.

w. 353—55: *coście... żyłyście*. Składnia nie zbyt rażąca tu
 w ustach człowieka wiejskiego.

- 360 Ani się ukarmi zwierze,
 Ani się człowiek ubierze;
 Lecz w wonne skręcone wianki
 Na ścianie wiszą wysoko:
 Tak wysoko, o ziemianki,
 365 Była wasza pierś i oko!
 Która dotąd czystém skrzydłem
 Niebieskiej nie przeszła bramy:
 Was tém światłem i kadzidłem
 Zapraszamy, zaklinamy.

CHÓR

- 370 Mówcie, komu czego braknie,
 Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

GUŚLARZ

- A toż, czy obraz Bogarodzicy,
 Czyli anielska postać?
 Jak lekkim rzutem obręcza
 375 Po obłokach zbiega tęcza,
 By z jeziora wody dostać:
 Tak ona świeci w kaplicy.
 Do nóg biała spływa szata,
 Włos z wietrzykami swawoli,
 380 Po jagodach uśmiech lata,
 Ale w oczach łza niedoli.

GUŚLARZ I STARZEC

- Do nóg biała spływa szata,
 Włos z wietrzykami swawoli,
 Po jagodach uśmiech lata,
 385 Ale w oczach łza niedoli.

GUŚLARZ I DZIEWCZYNA

Duo

GUŚLARZ

Na głowie ma kraśny wianek,
 W ręku zielony badylek,
 A przed nią bieży baranek,
 A nad nią leci motylek.

- 390 Na baranka bez ustanku
 Woła: baś, baś, mój baranku,
 Baranek zawsze zdaleka;
 Motylka różeczką goni,
 I już, już trzyma go w dłoni;
 395 Motylek zawsze ucieka.

DZIEWCZYNA

Na głowie mam kraśny wianek,
 W ręku zielony badylek,
 Przede mną bieży baranek,
 Nade mną leci motylek.

- 400 Na baranka bez ustanku
 Wołam: baś, baś, mój baranku,
 Baranek zawsze zdaleka;
 Motylka różeczką gonię,
 I już, już chwytam go w dłonie;
 405 Motylek zawsze ucieka.

DZIEWCZYNA

Arja

Tu niegdyś, w wiosny poranki,
 Najpiękniejsza z tego siola,

Po ww. 385, 405, 417 napisy *Duo*, *Arja*, *Recitativo* usunął Poeta z następnych wydań. Są to ślady zamierzonego „dramatu muzycznego”. Ob. *Wstęp*.

Zosia pasając baranki,
Skacze i śpięwa wesola.

La la la la.

410 Oleś za gołąbków parę
Chciał raz pocałować w usta:
Lecz i prośbę i ofiarę
Wyśmiała dziewczyna pusta.

La la la la.

415 Józio dał wstążkę pasterce,
Antoś oddał swoje serce:
Lecz i z Józia i z Antosia
Śmieje się pierzchliwa Zosia.

La la la la*.

Recitativo

Tak, Zosią byłam, dziewczyną z téj wioski;
Imię moje u was głośnie:

* Z Goethego (*Dopisek Mickiewicza*).

ww. 406–417: Jest to swobodne tłumaczenie wiersza Goethego *Die Spröde*. Mickiewicz zatrzymał porządek rymów z wyjątkiem trzeciej zwrotki. (Ob. studjum prof. A. Zippera *O przekładach Mickiewicza z Goethego* w Muzeum z r. 1895 str. 358 i nast.). Początek wiersza Goethego brzmi:

An dem reinsten Frühlingsmorgen
Ging die Schäferin und sang,
Jung und schön und ohne Sorgen,
Dass es durch die Felder klang.
So la la! le ralla!

w. 415: *Antoś*; pierwotnie: *A Franuś*.

w. 416: *Antosia*; pierwotnie: *Franusia*.

w. 417: *pierzchliwa Zosia*; pierwotnie: *pusta Karusia*.

w. 418 brzmi w wydaniu pierwszym: „Tak jest, Zosią ja była, dziewczyna“. Jest to zwrot niepoprawny, ale za to zgodniejszy z gwarą ludową. Pierwotnie w kopji Czeczota zamiast: *Zosią ja była*, mamy: *Karusią byłam*.

- 420 Ze chociaż piękna, nie chciałam zameścia,
I dziewiętnastą przeigrawszy wiosnę,
Umarłam nie znając troski,
Ani prawdziwego szczęścia.
Żyłam na świecie; lecz, ach, nie dla świata!
- 425 Myśl moja nazbyt skrzydlata,
Nigdy na ziemskiej nie spoczęła bloni;
Za lekkim zefirkiem goni,
Za muszką, za kraśnym wiankiem,
Za motylkiem, za barankiem:
- 430 Ale nigdy za kochankiem.
Pieśni i fletów słuchałam rada;
Często, kiedy sama pasę,
Do tych pastέρzy goniłam stada,
Którzy mą wielbili krasę:
- 435 Lecz żadnego nie kochałam.
Za to po śmierci nie wiem, co się ze mną dzieje,
Nieznajomym ogniem palam;
Choć sobie igram do woli,
Latam, gdzie wietrzyk zawieje,
- 440 Nie mię nie smuci, nic mię nie boli,
Jakie chcę, wyrabiam cuda,
Przędę sobie z tędzy rąbki,
Z przezroczystych łez poranku
Tworzę motylki, gołąbki.
- 445 Przecież, niewiem skąd ta nuda?
Wyglądam kogoś za każdym szelestem,
Ach, i zawsze sama jestem!
Przykro mi, że bez ustanku
Wiatr mną, jak piórkiem, pomiata.
- 450 Nie wiem, czy jestem z tego, czy z tamtego świata.

Gdzie się przybliżam, zaraz wiatr oddali,
 Pędzi w górę, w dół, z ukosa:
 Tak pośród pierzchliwój fali,
 Wieczną przelatując drogę,
 455 Ani wzbić się pod niebiosą,
 Ani ziemi dotknąć nie mogę.

CHÓR

Tak pośród pierzchliwój fali,
 Przez wieczne lecąc bezdroże,
 Ani wzbić się pod niebiosą,
 460 Ani dotknąć ziemi nie może.

GUŚLARZ

Czego potrzebujesz, duszeczek,
 Żeby się dostać do nieba?
 Czy prosisz o chwałę Boga,
 Czy-li o przysmaczek słodki?
 465 Są tu pączki, ciasta, mleczko,
 I owoce i jagodki.
 Czego potrzebujesz, duszeczek,
 Żeby się dostać do nieba?

DZIEWCZYNA

Nic mnie, nic mnie nie potrzeba!
 470 Niechaj podbiegą młodzieńce,
 Niech mię pochwyć za ręce,
 Niechaj przyciągną do ziemi,
 Niech poigram chwilkę z niemi!

w. 456 liczy zgłosek dziewięć, zamiast ośmiu, skutkiem czego rytm cierpi, Łatwo byłoby go naprawić, czytając zamiast *Ani: Ni*.
 Po w. 460: Pierwotnie: *Xiędz*.

w. 464: *Czy-li*, tak pierwotnie w kopji, zgodnie z wierszem siedmiozgłoskowym 463, 465, 466.

Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
 475 Że według bożego rozkazu:
 Kto nie dotknął ziemi ni razu,
 Ten nigdy nie może być w niebie.

CHÓR

Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
 Że według bożego rozkazu:
 480 Kto nie dotknął ziemi ni razu,
 Ten nigdy nie może być w niebie.

GUŚLARZ *do kilku wieśniaków*

Darmo bieżycie, to są marne cienie;
 Darmo rączki ściąga biedna:
 Wraz ją spędzi wiatru technienie.
 485 Lecz nie, płacz, piękna dziewico!
 Oto przed moją żrzenicą
 Odkryto przyszele wyroki:
 Jeszcze musisz sama jedna
 Latać z wiatrem przez dwa roki,
 490 A potem staniesz za niebieskim progiem.
 Dziś modlitwa nic nie zjedna,
 Lećże sobie z Panem Bogiem!
 A kto prośby nie posłucha:
 W imię Ojca, Syna, Ducha!
 495 Czy widzisz pański krzyż?
 Nie chciałaś jadła, napoju?
 Zostawże nas w pokoju.
 A kysz, a kysz!

CHÓR

A kto prośby nie posłucha:
 500 W imię Ojca, Syna, Ducha!
 Czy widzisz pański krzyż?
 Nie chciałaś jadła, napoju?
 Zostawże nas w pokoju.
 A kysz, a kysz! (*Dziewica znika*)

GUŚLARZ

505 Teraz wszystkie dusze razem,
 Wszystkie i każdą z osobna,
 Ostatnim wołam rozkazem!
 Dla was ta biesiada drobna:
 Garście maku, soczewicy
 510 Rzucam w każdy róg kaplicy.

CHÓR

Bierzcie, czego której braknie,
 Która pragnie, która łaknie.

GUŚLARZ

Czas odemknąć drzwi kaplicy;
 Zapalcie lampy i świecy.
 515 Przeszła północ, kogut pieje,
 Skończona straszna ofiara,
 Czas przypomnieć ojców dzieje
 Stójcie...

CHÓR

Cóż to?

w. 504: *Dziewica*. Pierwotnie: *Widmo*.

Po w. 516 pierwotnie:

Teraz wam guślarz opieie
 Sławne przodków naszych dzieie.

GUŚLARZ

Jeszcze mara!

CHÓR

Ciemno wszędzie, glucho wszędzie:

520 Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ *do jednej z wieśniaczek*

Pasterko, ot tam w żalobie...

Wstań! bo czy mi się wydaje,

Czy ty usiadłaś na grobie?

Dziatki! patrzajcie dla Boga!

525 Wszak to zapada podłoga,

I białe widmo powstaje,

Zwraca stopy ku pasterce,

Białe lice i obsłony,

Jako śnieg po nowym roku.

530 Wzrok dziki i zasepiony

Utopił całkiem w jój oku.

Patrzcie, ach patrzcie na serce!

ww. 525 i nast.: *białe widmo powstaje*. Widmo to milczy, nie znika, owszem rusza za pasterką (619). Objaśnienie tego zjawiska dał poeta dopiero w części trzeciej *Dziadów* w scenie IX (Noc Dziadów). Guślarz tak tam tłumaczy milczenie owego ducha:

„On żył może, gdym go badał,
Dlatego nie odpowiadał.

Bo na duchów zgromadzenie,

W tajemniczą noc na dziady,

Można wzywać żywych cienie...

(Dusza...) objawia się w lekkim cieniu;

Lecz póki żyje, ust niema,

Stoi biała, głucha, niema". —

Po w. 527 mamy w wydaniu pierwszym:

I stanęło tuż przy boku.

Zwraca lice ku pasterce,

Jaka to pąsowa pręga,
 Tak jakby pąsowa wstęga,
 535 Albo jak sznurkiem korale,
 Od piersi aż do nóg sięga?
 Co to jest, nie zgadnę wcale!
 Pokazał ręką na serce,
 Lecz nic nie mówi pasterce.

CHÓR

540 Co to jest, nie zgadnięm wcale.
 Pokazał ręką na serce,
 Lecz nic nie mówi pasterce.

GUŚLARZ

Czego potrzebujesz, duchu młody?
 Czy prosisz o chwałę nieba?
 545 Czyli o święcone gody?
 Jest dostatkiem mleka, chleba,
 Są owoce i jagody.
 Czego potrzebujesz, duchu młody,
 Żeby się dostać do nieba? (*Widmo milczy*).

CHÓR

550 Ciemno wszędzie, głucho wszędzie:
 Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Odpowiadaj, maro błada!
 Cóż to, nic nie odpowiada?

CHÓR

Cóż to, nic nie odpowiada?

GUŚLARZ

555 Gdy gardzisz mszą i piérogiem:
 Idźże sobie z Panem Bogiem!

A kto prośby nie posłucha:
 W imie Ojca, Syna, Ducha!
 Czy widzisz pański krzyż?
 560 Nie chciałeś jadła, napoju?
 Zostawże nas w pokoju,
 A kysz, a kysz! (*Widmo stoi*)

CHÓR

A kto prośby nie posłucha:
 W imie Ojca, Syna, Ducha!
 565 Czy widzisz pański krzyż?
 Nie chciałeś jadła, napoju?
 Zostawże nas w pokoju,
 A kysz, a kysz!

GUŚLARZ

Przebóg! cóż to za szkarada?
 570 Nie odchodzi i nie gada!

CHÓR

Nie odchodzi i nie gada!

GUŚLARZ

Duszo przekłeta, czy błoga,
 Opuszczaj święte obrzędy!
 Oto roztwarta podłoga:
 575 Kędy wszedłeś, wychodź tędy,
 Bo cię przeklnę w imie Boga. (*Po pauzie*)

w. 575: Kędy wszedłeś, wychodź tędy. Zupełnie podobnie we *Fauście* Goethego: 's ist Gesetz der Teufel und Gespenster: Wo sie hereingeschlüpft, da müssen sie hinaus! Tak samo w scenie trzeciej III. cz. *Dziadów* wypędza X. Piotr złego ducha z Konrada: „Skąd wszedłeś i jak wszedłeś, idź tam i tam tędy“.

Precz stąd na lasy, na rzeki,
I zgiń, przepadnij na wieki! (*Widmo stoi*)
Przebóg! cóż to za szkarada?

580 I milczy i nie przepada!

CHÓR

I milczy i nie przepada!

GUSLARZ

Darmo proszę, darmo gromię:
On się przeklęstwa nie boi.
Dajcie kropidło z ołtarza...

585 Nie pomaga i kropidło!

Bo utrapione straszycło

Jak stańło, tak i stoi:

Niemo, głucho, nieruchomie,

Jak kamień pośród cmentarza.

CHÓR

590 Bo utrapione straszycło

Jak stańło, tak i stoi:

Niemo, głucho, nieruchomie,

Jak kamień pośród cmentarza.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie:

595 Co to będzie, co to będzie?

GUSLARZ

To jest nad rozum człowieczy!

Pasterko! znasz tę osobę?

W tém są jakieś straszne rzeczy.

Po kim ty nosisz żalobę?

ww. 599—60: aluzja do Maryli i jej stosunku do męża. „Pasterka“ nosi żalobę oczywiście po Gustawie, „zmarłym dla świata“.

- 600 Wszak mąż i rodzina zdrowa?
 Cóż to! nie mówisz i słowa?
 Spójrzyj, odezwij się przecie!
 Czyś ty martwa, moje dziecię?
 Czegoż uśmiechasz się? czego?
 605 Co w nim widzisz wesołego?

CHÓR

Czegoż uśmiechasz się? czego?
 Co w nim widzisz wesołego?

GUŚLARZ

- Daj mnie stulę i gromnicę:
 Zapalę, jeszcze poświęcę.
 610 Próżno palę, próżno święcę:
 Nie znika przekłeta dusza!
 Weźcie pasterkę pod ręce,
 Wyprowadźcie za kaplicę.
 Czegoż oglądasz się? czego?
 615 Co w nim widzisz powabnego?

CHÓR

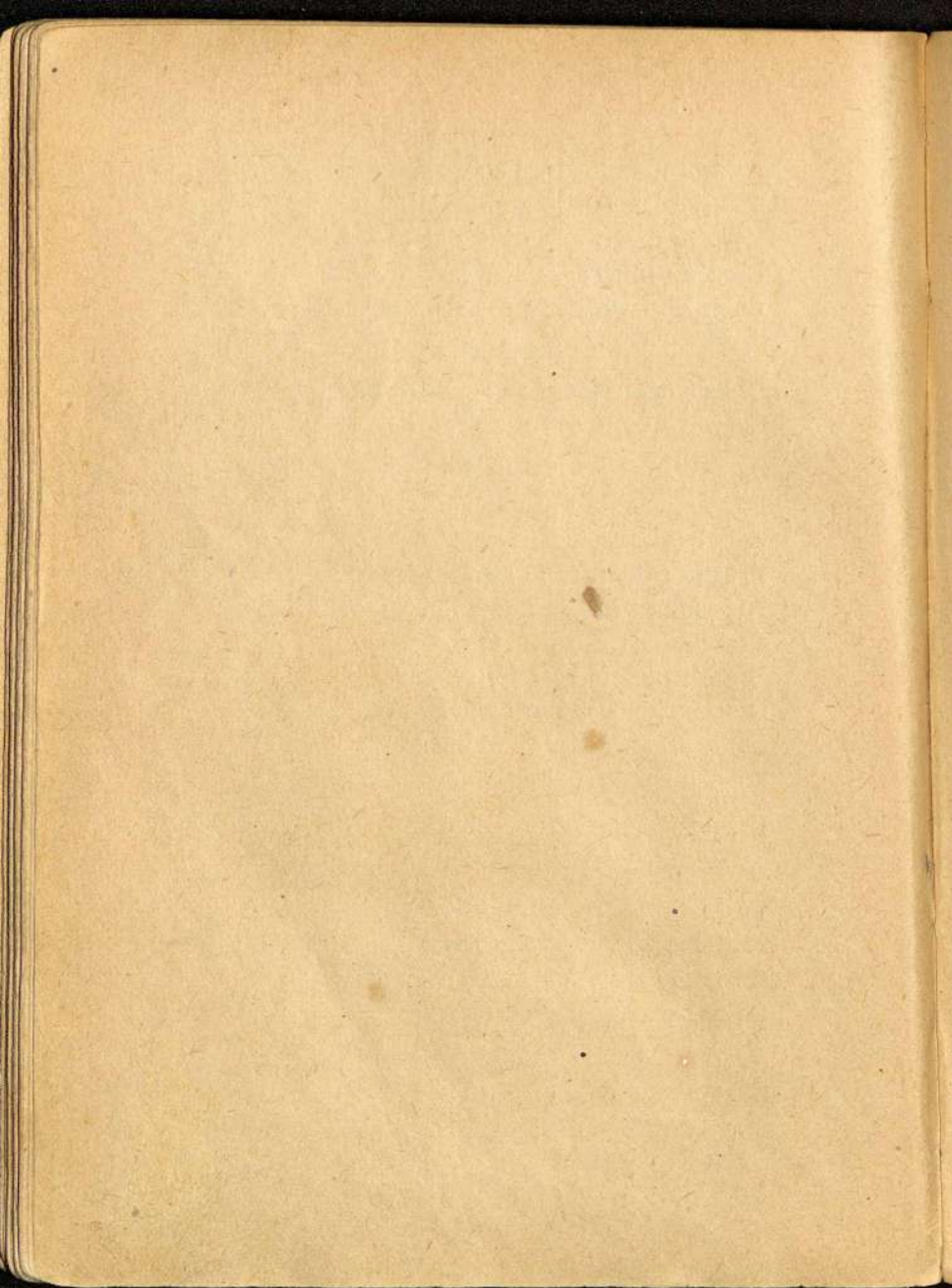
Czegoż oglądasz się? czego?
 Co w nim widzisz powabnego?

GUŚLARZ

- Przebóg, widmo kroku rusza!
 Gdzie my z nią, on za nią wszędzie:
 620 Co to będzie, co to będzie?

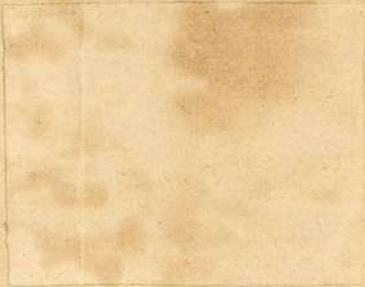
CHÓR

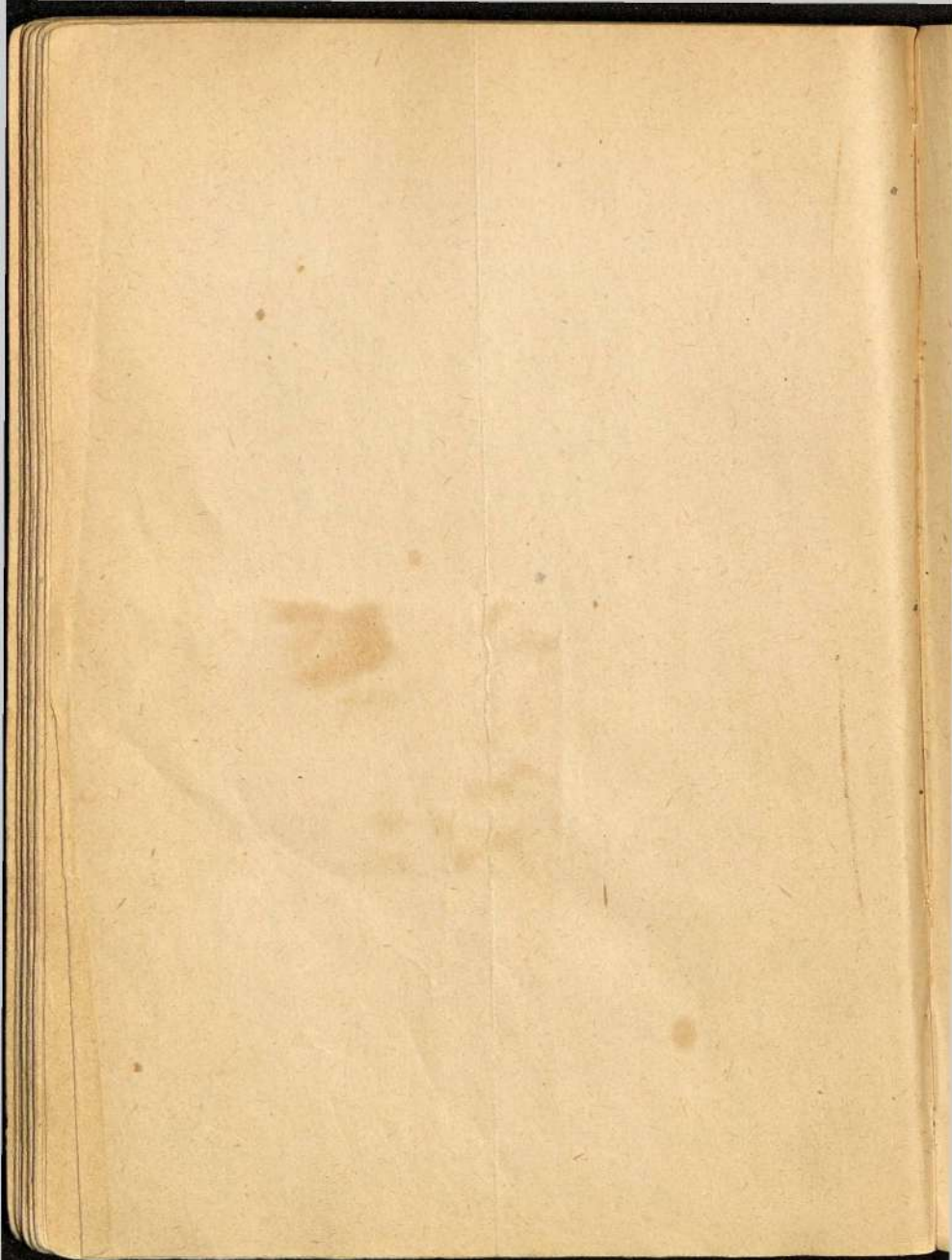
Gdzie my z nią, on za nią wszędzie:
 Co to będzie, co to będzie?



D Z I A D Y

Ć Z Ę Ś Ć IV.





D Z I A D Y

CZĘŚĆ IV

Mieszkanie księdza. — Stół nakryty, tylko co po wieczerzy. — Ksiądz. — Pustelnik. — Dzieci. — Dwie świece na stole. — Lampa przed obrazem Najświętszej Panny Marji. — Na ścianie zegar bijący

Ich hob alle mürben Leichenschleier auf,
die in Särgen lagen; ich entfernte den erhabenen
Trost der Ergebung, bloss um mir immer
fort zu sagen: „ach, so war es ja nicht! —
Tausend Freuden sind auf ewig nachgeworfen
in Gräfte und du stehst allein hier und über-
rechnest sie!“ Dürftiger! Dürftiger! Schlage
nicht das ganze zerrissene Buch der Vergan-
genheit auf!... Bist du noch nicht traurig
genug?

Jean Paul.

KSIĄDZ

Dzieci, wstawajmy od stoła!
Teraz, po powszednim chlebie,
Kłękniście przy mnie dokola:
Podziękujmy ojcu w niebie.

Motto z pisarza niemieckiego: Jean Paul (Friedrich Richter), a mianowicie z utworu Biographische Belustigungen... Eine Geistesgeschichte. Ob. rozprawę J. Kallenbacha o Czwartej części Dziadów w t. VII. Pamiętnika Wydz. histor. filozof. i filolog. Akad. Umiej. 1889, str. 12.

- 5 Dzień dzisiejszy kościół święci
 Za tych spółchrześcijan dusze,
 Którzy, z pomiędzy nas wzięci,
 Czyscowe cierpią katusze.
 Za nich ofiarujmy Bogu,

Rozkłada książkę

- 10 Oto stosowna nauka.

DZIECI czytają:

„Onego czasu...”

KSIĄDZ

Kto tam? kto tam stuka?

PUSTELNIK

Wchodzi ubrany dziwacznie

DZIECI

Jezus, Maryja!

KSIĄDZ

Któż to jest na progu?

Zmieszany

Ktoś ty taki? ... po co? ... na co?

DZIECI

Ach trup, trup! upiór, ladaco!

- 15 W imię Ojca! ... zgiń, przepadaj.

KSIĄDZ

Ktoś ty, bracie? odpowiadaj.

PUSTELNIK

Powolnie i smutnie

Trup... trup... tak jest moje dziecko.

DZIECI

Trup... trup... ach! ach! nie bierz tata!

PUSTELNIK

Umarły!... O nie! tylko umarły dla świata!

20 Jestem pustelnik, czy mnie rozumiecie?

KSIĄDZ

Skąd przychodzisz tak nierano?

Kto jesteś? jakie twe miano?

Kiedy się tobie przypatruję zbliska,

Zdaje się, że cię kiedyś widziałem w téj stronie.

25 Powiedz, mój bracie, jakiegoś ty rodu?

PUSTELNIK

O tak, tak, byłem tutaj... o dawno! za młodu!

Przed śmiercią!... będzie trzy lata!

Lecz co tobie do mego rodu i nazwiska?

Gdy dzwonią po umarłym, dziad stoi przy dzwonie,

30 Pytają ludzie, kto zeszedł ze świata:

Udając dziada

„A na co ta ciekawość? zmów tylko pacierze!”

Otóż ja także umarły dla świata:

Na co tobie ciekawość? zmów tylko pacierze!

Nazwiska (*Patrzy na zegar*)

jeszcze rano... powiedzieć nie mogę;

Ide z daleka, niewiem, z piekła czyli z raj,

I dążę do tegoż kraju.

Mój księżu, pokaż, jeśli wiesz, drogę!

KSIĄDZ łagodnie z uśmiechem

Dróg śmierci pokazywać nie chciałbym nikomu.

Poufale

My księża tylko błędne prostujemy ścieżki.

PUSTELNIK *z żalem*

- 40 Inni błędzą: ksiądz w małym, ale własnym domu,
 Czy to na wielkim świecie pokój lub zamieszki,
 Czy gdzie naród upada, czy kochanek ginie,
 O nic nie dbasz, usiadłszy z dziećmi przy kominie.
 A ja się męczę, w słotnej, w ciemnej porze!
- 45 Słyszysz, jaki szturm na dworze?
 Czy widzisz lyskanie gromu? (*Ogląda się*)
 Blogosławione życie w małym, własnym domu!

Spiewa

- Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy,
 I noc ma spokojną, i dzień nietęskliwy *
- 50 W cichym, własnym domu!

Spiewa

Z pałaców, sterczących dumnie, **
 Znijdź piękna do mojej chatki;
 Znajdziesz u mnie świeże kwiatki,
 Czułe serce znajdziesz u mnie.

* Pieśń gminna (*dopisek Poety*).

** Z Schillera (*dopisek Poety*).

w. 45: *szturm* = burza, wichura, ob. w. 186.

w. 49: Rozpowszechniona wśród ludu strofka brzmi:

Chto kochania nie zna Od Boga szczęśliwy
 Ma nockę spokojną, Dzień nie tęskliwy.

Ob. Zdziarskiego: *Pierwiastek ludowy...* str. 114

w. 51: Jest to tłumaczenie ostatniej zwrotki wiersza Schillera *Der Jüngling am Bache*, ale przekład jest swobodny. U Schillera niema wcale mowy o czulem sercu, ani też o domku pustelnika.

55 Widzisz ptasząt zalecanki,
 Słyszysz srebrny szmer strumyka;
 Dla kochanka i kochanki
 Dosyć domku pustelnika!

KSIĄDZ

 Kiedy tak chwalisz mój dóm i kominek:
 60 * Patrz, oto ogień służąca nakłada,
 Siądź i pogrzój się; tobie potrzebny spoczynek.

PUSTELNIK

Pogrzój się!... dobra, księże, arcy-przednia rada!

Śpiewa, pokazując na piersi:

 Nie wiesz, jaki tu żar płonie:
 Mimo dęszczu, mimo chłodu,
 65 Zawsze płonie!
 Nieraz chwytam śniegu, lodu,
 Na gorącym cisnę lonie:
 I śnieg tonie, i lód tonie,
 Z piersi moich para bucha,
 70 Ogień płonie!
 Stopilby kruszce i glazy,
 Gorszy niż ten tysiąc razy, (*Pokazując kominek*)
 Miljon razy!
 I śnieg tonie i lód tonie,
 75 Z piersi moich para bucha,
 Ogień płonie!

KSIĄDZ *na stronie*

Ja swoje, a on swoje; — nie widzi, nie słucha.

Do Pustelnika:

Jednak do nitki przemoczony wszystek,

- Zbladłeś, przeziąbłeś strasznie, drżysz jak listek,
80 Ktokolwiek jesteś długą przejść musiałeś drogę.

PUSTELNIK

Kto jestem?... jeszcze rano... powiedzieć nie mogę;
Idę z daleka, nie wiem, z piekła czyli z raju,
A dążę do tegoż kraju.
Tymczasem małą dam tobie przestrożę.

KSIĄDZ *na stronie*

- 85 Trzeba z nim, widzę, innego sposobu.

PUSTELNIK

Pokaż... wszak dobrze wiesz do śmierci drogę?

KSIĄDZ

Dobrze, gotowem na wszelkie usługi:
Lecz od twojego wieku aż do grobu
Gościniec jest arcy-długi.

PUSTELNIK *z pomieszczeniem i smutnie sam do siebie:*

- 90 Ach, tak prędko przebiegłem gościniec tak długi!

KSIĄDZ

Dlatego jesteś znużony i chory.
Posił się! wraz przyniosę jadło i napoje.

PUSTELNIK *z obłąkaniem*

A potem pójdziem?

KSIĄDZ *z uśmiechem*

Zróbmy na drogę przybory.

Czy dobrze?

PUSTELNIK z roztrągnięciem i nieuwagą

Dobrze.

KSIĄDZ

Chodźcie, dzieci moje!

95 Oto mamy w domu gościa;

Nim ja powrócę, bawcie jegomościa. (*Odchodzi*)

DZIECKO *oglądając*

Czemu waspan tak jesteś dziwacznie ubrany?

Jak strach, albo rozbojnik, co to mówią w bajce,

Z różnych kawalków sukmany,

100 Na skroniach trawa i liście,

Wytarte płótno przy pięknej kitajce?

Postrzega sztylet, pustelnik chowa

Jaka to na sznurku blacha?

Różne paciórki, wstążek okrajce?

Cha cha cha cha!

105 Dalibóg, waspan wyglądasz na stracha!

Cha cha cha cha!

PUSTELNIK *zrywa się i jakby przypomina się*

O dziatki, wy się ze mnie śmiać nie powinniście!

Słuchajcie: znałem pewną kobietę za młodu,

Tak jak ja nieszczęśliwą, z takiego powodu!

110 Miała takąż sukienkę i na głowie liście.

Gdy weszła do wsi, cała wieś nawalem,

Uragając się z jej biedy,

Pędzi, śmieje się, wykrzyka,

w. 104: *okrajce*. U Lindego mamy tylko: *okrawek* i *okrajek*.
Słownik wileński ma: *krajka* i *okrajka*.

Po w. 105: *przypomina się*, zamiast: *przyp. sobie*.

Podrzyżnia, palcem wytyka:

- 115 Ja się raz tylko, raz tylko zaśmiałem!
 Kto wie, jeśli nie za to?... Słuszne sądy Boże!
 Lecz któż mógł przewidzieć wtedy,
 Że ja podobną sukienkę włożę?
 Ja byłem taki szczęśliwy!

Śpiewa

- 120 Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy:
 I noc ma spokojną i dzień nietęskliwy.

Ksiądz przychodzi z winem i talerzem

PUSTELNIK *z wymuszoną wesołością*

Księżu, a lubisz ty smutne piosenki?

KSIĄDZ

Nasłuchałem się ich w życiu dosyć, Bogu dzięki!
 Lecz nie traćmy nadziei: po smutkach wesele.

PUSTELNIK *śpiewa*

- 125 A odjechać od niej nudno,
 A przyjechać do niej trudno! *
 Prosta piosenka, ale dobrą myśl zawiera!

KSIĄDZ

No, potem o tém; teraz zajrzyjmy do misy.

PUSTELNIK

Prosta pieśń! o, w romansach znajdziesz lepszych
 [wiele!]

Z uśmiechem biorąc książki z szafy

* Z pieśni gminnej (*dopisek Poety*).

130 Księżu, a znasz ty żywot Heloisy?
Znasz ogień i lzy Wertera?

Spiewa

Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,*

Chyba śmiercią bole się ukoją;

Jeślim płochym obraził zapalem,

135 Tę obrazę krwią okupię moja. (*Dobrywa sztylet*)

ww. 130—131: *Żywot Heloisy... ogień i lzy Wertera*. Stosunek *Nowej Heloisy* Jana Jakóba Rousseau i arcydzieła Göthego: *Die Leiden d. jung. Werter* do IV. cz. *Dziadów* był przedmiotem osobnych rozpraw J. Kallenbacha, Konst. Wojciechowskiego, Z. Matkowskiego i innych. Ob. *Bibliografią* po Wstępie. Pierwotnie miał poeta na myśli nie romans J. J. Rousseau'a p. t. *Julja albo Nowa Heloiza*, lecz stosunek Heloizy do Abelarda. Czeczot zwrócił pocie uwagę na wiersz pierwotny:

„A znasz ty żywot świętej Heloisy? — trzeba będzie pozbyć się świętej, zostawując tylko żywot Heloisy, ażeby teologia nie uczepiła się za wyraz. Uwaga cenzorska“. (*Kor. Filom.* V, 84).

* Z Göthego (*dopisek Poety*).

ww. 132—135 i 146—149: Wiersze te nie są z Göthego, ale są przeróbką pierwszej zwrotki wiersza barona K. E. v. Reitzenstein: *Lotte bei Werthers Grabe*. Cały tekst niemieckiej pieśni (56 wierszy) z komentarzem podał J. Kallenbach w II tomie swego wydania *Pism A. M.* (Brody, 1911) str. 222—224. Pierwsze dwie zwrotki brzmią:

Ausgelitten hast du, ausgerungen,
Armer Jüngling, deinen Todesstreit,
Abgeblutet die Beleidigungen
Und gebüsst für deine Zärtlichkeit.

O warum, o dass ich dir gefallen!
Hätte nie mein Auge dich erblickt!
Hätte nimmer von den Mädchen allen
Das verlobte Mädchen dich entzückt!

KSIĄDZ *wstrzymuje*

Co to ma znaczyć?... szalony! czy można?
 Odbierzcie mu żelazo, rozdejmijcie pięście.
 Jesteś ty chrześcijanin? taka myśl bezbożna!
 Znasz ty Ewangelią?

PUSTELNIK

Å znasz ty nieszczęście?

Chowa sztylet

140 Ale dobrze! nie trzeba chwycić się przed porą:

Patrzy na zegar

Skazówka na dziewiątej i trzy świece gorą!

Spiewa

Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,
 Chyba śmiercią bole się ukoją;
 Jeślim płochym obraził zapalem,
 145 Tę obrazę krwią okupię moją.

Za coś dla mnie tyle ulubiona?

Za com z twojém spotkał się wejrzeniem?
 Jednąm wybrał z tylu dziewcząt grona:
 I ta cudzym przykuta pierścieniem!

150 Ach, jeśli ty Göthego znasz w oryginale,
 Gdyby przytém jój głoszek i dźwięk fortepianu!
 Ale cóż? ty o boskiej tylko myślisz chwale,
 Oddany twego tylko powinnościom stanu.

Przerzucając książkę

Wszakże lubisz książki świeckie?...

w. 151: *głoszek*, wyraz dawniej (w pierwszej połowie XIX wieku) często używany; dziś wyparty przez *głosik*, którego Linde nie znał.

- 155 Ach, te to są książki zbrojeckie! (*Ciska książkę*)
 Młodości mojej niebo i tortury!
 One zwichnęły osadę mych skrzydeł
 I wylały do góry,
 Że już nie mogłem na dół skrócić lotu.
- 160 Kochanek przez sen tylko widzianych mamideł,
 Nie cierpiąc rzeczy ziemskich nudnego obrotu,
 Gardzący istotami powszedniej natury,
 Szukałem, ach! szukałem téj boskiej kochanki,
 Którą na podslonecznym nie bywało świecie,
- 165 Którą tylko na falach wyobraźnej pianki
 Wydęło tchnienie zapалу,
 A żądza w swoje własne przystroila kwiecie.
 Lecz, gdy w czasach tych zimnych niema ideału,
 Przez terażniejszość w złote odleciałem wieki,
- 170 Bujałem po zmyśloném od poetów niebie,
 Goniąc i błędząc, w błędach nieznudzony goniec;
 Wreszcie, napróżno zbiegłszy kraj daleki,
 Spadam i już się rzucam w brudne uciech rzeki:
 Nim rzucę się, raz jeszcze spójrzę koło siebie!
- 175 I znalazłem ją na koniec!
 Znalazłem ją blisko siebie,
 Znalazłem ją!... ażebym utracił na wieki!

KSIĄDZ

Podzielam twoją boleść, nieszczęśliwy bracie!
 Lecz może jest nadzieja? są różne sposoby.

- 180 Słuchaj, czy już od dawna doświadczasz choroby?

PUSTELNIK

Choroby?

KSIĄDZ

Czy już dawno płaczesz po twój stracie?

PUSTELNIK

Jak dawno? dałem słowo, powiedzieć nie mogę:
Kto inny powie tobie. Mam ja towarzysza,
Zawždy z nim razem odbywamy drogę!

Ogląda się

- 185 Ach, tu tak ciepło, wygodna zacisza,
A na podwórzu wicher, gromy, burza sroga:
Mój towarzysz zapewne biédny drży u proga!
Gdy nas razem wyroki nielitośne pędzą,
Dobry księżu, i jego przyjmij na gospodę.

KSIĄDZ

- 190 Nigdy nie zamykałem drzwi moich przed nędzą.

PUSTELNIK

Ale stój, stój, mój bracie! ja sam go przywiode.

Odchodzi

DZIECIĘ

Cha cha cha! tato, co się jemu dzieje?
Biega i gada ani to, ani owo.
Jakie dziwaczne ubiory!

KSIĄDZ

- 195 Dzieci, będzie ten płakał, kto się z płaczu śmieje!
Nie śmieście się! to człowiek bardzo biédny, chory.

DZIECI

Chory? a on tak biega, wygląda tak zdrowo!

KSIĄDZ

Zdrów na twarzy, lecz w sercu głębokie ma rany.

PUSTELNIK *ciągnąc gałąź jedliny*
Chodź, bracie, chodź tu!...

KSIĄDZ *do dzieci*

On ma rozum pomieszany.

PUSTELNIK *do jodły*

200 Chodź, bracie, nie lękaj się dobrego księżyny.

DZIECI

Tato! ach patrzaj, co on w ręku niesie:
Jak zbójca z wielką gałęzią jedliny.

PUSTELNIK *do księdza, ukazując gałąź*

Pustelnik przyjaciela znajdzie chyba w lesie!
Może cię zdziwia jego postać?

KSIĄDZ

Czyja?

PUSTELNIK

205 Mojego przyjaciela.

KSIĄDZ

Jako? tego kija?

PUSTELNIK

Niezgrabny, jak mówiłem, wychowany w lesie.
Przywitaj się! (*Podnosi gałąź*)

DZIECI

Co robisz? co robisz? ach zbójca!
Pójdźże precz, rozbójniku, nie zabij nam ojca!

PUSTELNIK

O prawda, moje dziatki, jest to wielki zbójca,
210 Ale on tylko sam siebie rozbija!

KSIĄDZ

Upamiętaj się, bracie; do czego ta jodła?

PUSTELNIK

- Jodła? A ksiądz uczony! O, głowo ty, głowol
 Przypatrz się lepij: poznaj gałąź cyprysową;
 To pamiątki rozstania, mego losu godła. *Bierze książki*
 215 Weź księgę i odczytaj dzieje zeszłych wieków:
 Dwie były poświęcone krzewiny u Greków;
 Kto kochał, od swój lubój ukochany wzajem,
 Błogie włosy mirtowym przyozdabiał majem.

Po pauzie

- Jój ręką ulamana gałąź cyprysowa
 220 Zawsze mi przypomina ostatnie „bądź zdrowa!”
 Przyjąłem ją, schowałem, dotąd wiernie służy;
 Nieczuła, lepsza od tych niby czułych ludzi.
 Jój płacz mój nie rozśmiesza i skarga nie nudzi;
 Jedna mi pozostała z przyjaciół tak wielu!
 225 Wszystkie tajniki serca mojego posiada;
 Jeśli chcesz o mnie wiedzieć, pytaj, przyjacielu,
 Zostawię was sam na sam, niech resztę wygada.

Do gałęzi:

- Powiedz, jak dawno płaczę lubój straty.
 Dawno to być musiało! przed dawnymi laty!
 230 Pamiętam, kiedy cyprys przyjąłem z jój ręki,
 Był to listeczek taki, ot taki maleńki;
 Zniosłem, posadziłem na piasku, daleko...
 I gorącą lez moich polewałem rzeką.
 Patrz, jaka z liścia gałązka urosła,
 235 Jaka gęsta i wyniosła!
 Kiedy mię boleść ostatnia dotłoczy,

Nie chcąc na zagniewane poglądać niebios,
Okryłem mój grobowiec cieniem tych warkoczy.

Z łagodnym uśmiechem

Ach, taki właśnie był kolor jej włosów,
240 Jak te cyprysu gałązki!
Chcesz? pokażę. *Szuka i ciągnie od piersi*
Nie mogę odpiąć tej zawiązki.

Coraz z większym sileniem się

Zawiązka miękka... z warkocza dziewicy...
Lecz skorom tylko położył na łonie,
Opasała mię wkoło naksztalt włosiennicy;
245 Pierś przejada... w ciało tonie!...
Tonie, tonie, i wkrótce przetnie mi oddechy!
Wiele cierpie! ach! bo też wielkie moje grzechy!

KSIĄDZ

Uspokój się, uspokój! przyjm słowo pociechy!
Ach, tak okropne bole, moje dziecię,
250 Za tve na ziemi jakieżkolwiek grzechy,
Przyjmie w rachunku Bóg na tamtym świecie!

PUSTELNIK

Grzechy? i proszę, jakież moje grzechy?
Czyliż niewinna miłość wiecznej godna męki?
Ten sam Bóg stworzył miłość, który stworzył wdzięki,

ww. 239—40: pierwotnie było:

Ach, taki właśnie był kolor jej włosów
Jak te kasztanu gałązki.

Czczot zwrócił uwagę poecie, że „tam z cyprysem rzecz, a potem, czy to dobre porównanie do kasztanu gałązek“. (*Kor. Filom.* V, 87).

ww. 252 i następne najwięcej podobaly się Maryli, jak wyznała w rozmowie z Odyńcem. Ob. list tegoż do Czeczota z dnia 10 sierpnia 1823 r. w *Kor. Filom.* t. V, str. 306.

- 255 On dusze obie łańcuchem uroku
 Powiązał na wieki z sobą!
 Wprzód nim je wyjął ze światłości stoku,
 Nim je stworzył i okrył cielesną żalobą,
 Wprzód je powiązał z sobą!
- 260 Teraz, kiedy złych ludzi odłącza nas ręka,
 Rozciąga się ten łańcuch, ale się nie pęka!
 Czucia nasze, dzielącej ulegle przeszkodzie,
 Chociaż nigdy nie mogą napotkać się zbliżka;
 Przecież zawsze po jednym biegają obwodzie.
- 265 Łańcuchem od jednego skreślone ogniska.

KSIĄDZ

Jeżeli Pan Bóg złączył, ludzie nie rozłączą!
 Może się troski wasze pomyślnie zakończą.

PUSTELNIK

- Chyba tam, gdy nad podlém wzbijemy się ciałem,
 Złączy się znowu jedność, dusza z duszą zleje;
- 270 Bo tutaj wszelkie dla nas umarły nadzieje,
 Tutaj ja się z mą lubą na wieki rozstałem!

Po pauzie

- Obraz tego rozstania dotąd w myśli stoi.
 Pamiętam, źród jesieni... przy wieczornym chłodzie,
 Jutro miałem wyjechać... błędę po ogrodzie.
- 275 W rozmyślaniu, w modlitwach szukałem téj zbroi,
 Którąbym odział serce miękkie z przyrodzenia,
 I wytrzymał ostatni pocisk jój spojrzenia!
 Błądziłem po zaroślach, gdzie mnie oczy niosą.

w. 267: *zakończą* rymuje z *rozłączą*, ale trzeba wiedzieć, że poeta wymawiał gwarowo: *zakączą*. Ob. autograf II. trzeciej cz. *Dziadów*.

- Noc była najpiękniejsza! Pamiętam dziś jeszcze:
- 280 Na kilka godzin piérwój wylały się deszcze;
Cała ziemia kroplistą połyskała rosą,
Doliny mgła odziewa, jakby morze śniegu;
Z téj strony chmura gruba napędzała lawy,
A z tamtéj strony księżyc przezierał bladawy;
- 285 Gwiazdy toną w błękicie po nocnym obiegu.
Spójrzę... jak raz nademną świeci gwiazdka wscho-
O, znam ją odtąd dobrze, witamy się co dnia! [dnia;
Spójrzę na dół... na szpaler... patrz! tam przy altanie,
Ujrzałem ją niespodzianie!
- 290 Suknią między ciemnémi bielejąca drzewy,
Stała w miéjscu, grobowej podobna kolumnie.
Potém biegła, jak lekkie zefiru powiewy,
Oczy zwrócone w ziemię... nie spójrzała ku mnie!
A lica jej bardzo blade.
- 295 Nachylam się, zajrzę z boku
I dojrzałem lezkę w oku.
Jutro — rzekłem — jutro jadę!
Bądź zdrów! odpowie z cicha — ledwie posłyszałem.
Zapomnij! Ja! Zapomnę! O, rozkazać snadno!
- 300 Rozkaż luba twym ceniom, niechaj wraz przepadną,
I niech zapomną biegać za twém ciałem!
Rozkazać snadno!
Zapomnij!! *Spiewa:*
„Przestań płakać, przestań szlochać,
305 Idźmy każdy w swoją drogę:
Ja cię wiecznie będę“... (*Urywa śpiewanie*) *wspominać,*
(kiwa głową) — *Śpiewa:*
„Ale twoją być nie mogę!“

w. 299 brzmiał pierwotnie: Zapomnij! Ja! Zapomnę! wszak już zapomniałem.

Wspominać tylko?... jutro, jutro jadę!
Chwytam za ręczki i na piersi kładę.

Śpiewa

310 Najpiękniejsza, jak aniołek raju,
Najpiękniejsza ze wszystkich dziewica!
Wzrok niebieski, jako słońce w maju,
Odstrzelone od modrych wód lica!

 Poczałunek jój, ach, nektar boski!
315 Jako płomień chwyta się z płomieniem,
Jak dwóch lutni zlewają się głoski,
Harmonijném ożenione brzmieniem.

 Serce z sercem zbiega, zlatuje się, ściska,
Lica, usta łączą się, drżą, palą,
320 Dusza wionie w duszę... niebo, ziemia pryska
Roztopioną dokoła nas falą! *

 Księżu! o nie! ty tego nie czujesz obrazu!
Ty cukrowych ust lubój nie tknąłeś ni razu!
Niech ludzie świeccy bluźnią, szaleją młokosy:
325 Serce twe skamieniało na natury głosy.

ww. 314—317: Tę strofę chciał poeta tak odmienić:

Jej całunek rajske zachwycenie,
Jako ogień z ogniem, jak dwa głosy
Arf anielskie zgodne leją pienie,
Harmoniją czarując niebiosy.

(*Kor. Fil. V*, 148).

* Schillera (*dopisek Poety*). Przekład trzech strofek wiersza
p. t. *Amalia*.

Dla ciebie trzeba innego wywodu;
 Słuchaj... Czy byłeś pobożnym za młodu?
 Czy ty na skrzydłach modłów latałeś do nieba?

KSIĄDZ

Modlitwa zawsze jedne ma dla mnie powaby,
 330 Prawda: jednakże pomału,
 Wiek tępi ostrze zbytniego zapalu.

GUSTAW

Pamiętasz... kiedy miałeś dziewięć, dziesięć latek,
 I po raz pierwszy, w uniesieniu ducha,
 Nabożnie kląkłeś u krated?
 335 Kolana zgięła ci skrucha,
 Usteczka do stulonych przycisnęłaś dłoni,
 Lzę pokuty oko roni...
 A wtém się na ołtarzu rozdarły obsłonki,
 Błysnął kielich, dzwonią dzwonki,
 340 I kapłan na twych ustach złożył Pańskie Ciało!...

ww. 326—343: wprowadzamy po raz pierwszy 18 wierszy do tekstu z autografu według brzmienia pierwotnego. Ustęp ten skreśliła cenzura wileńska w r. 1823; z autografu przepisał tekst pierwotny Jan Zaleski. Ob. nr. 42 *Gazety Codziennej Warszawskiej* z d. 12 lutego 1860 r. — Do wstawienia tych wierszy upoważnia sam poeta, skoro pisze 3 marca 1823 z Kowna do Czeczota: „Strofę pocałunkową, lubo najpiękniejszą, wyrzucicie, jeśli potrzeba; gdybym miał co zamiast *Dziadów* umieścić, albo gdyby nie przymuszała do druku prenumerata, nie puściłbym tego i tak ułomnego dziecka z wylupionem okiem”. (*Koresp. Filom.* V, 75). Dokładniej objaśnia to Czeczotowi w liście z d. 10 marca 1823: „Pozwoliłem wyrzucić owe porównanie całunku, jak się pozwała oko wylupić, aby głowę ocalić”. (*K. F.* V, 97). Otóż dziś pora oko prześliczne wprawić tam, gdzie pierwotnie było

KSIĄDZ

Ach! wówczas! wówczas mi się zdało,
 że dusza moja ze mną się rozstanie!

GUSTAW

A co? pamiętasz, kapłanie?...

O, luba! zginałem w niebie,

345 Kiedym raz pierwszy pocałował ciebie!

Spiewa

Pocalunek jój, ach, nektar boski!

Jako płomień chwyta się z płomieniem,

Jak dwóch lutni zlewają się głoski,

Harmonijném ożenione brzmieniem.

Chwyta dziecię i chce pocałować; dziecię ucieka

KSIĄDZ

350 Czegoż boisz się sobie równego człowieka?

PUSTELNIK

Przed nieszczęśliwym, ach, wszystko ucieka,

Jakby przed straszylem z piekła!

Ach tak i ona przedemną uciekła!

„...Bądź zdrow!“... i w długiej ulicy

355 Niknie naksztalt błyskawicy. *Do dzieci:*

I czegoż ona przedemną uciekła?

Czylim ją śmiałem przeraził wejrzeniem?

Czyli słówkiem, lub skinieniem?

Muszę przypomnieć!... (*Przypomina*)

Tak się w głowie kręci!...

360 Nie! nie! ja wszystko widzę, jak na dłoni,

Nie zgubiłem żadnego wyrazu z pamięci:

Dwa tylko słowa powiedziałem do niej.

Z żalem

Księżu, dwa tylko słowa:

„Jutro! bądź zdrowa!”

365 „Bądź zdrow!”... Gałązkę odrywa, podaje:

„Oto, jest, rzekła, co nam tu (*Na ziemię pokazuje*) zostaje!

Bądź zdrow!” — i w długiej ulicy

Niknie naksztalt błyskawicy!

KSIĄDZ

Młodzieńcze, ja głęboko czuję, co cię boli!

370 Lecz słuchaj, są tysiące biedniejszych od ciebie.

Ja sam już nie na jednym plakałem pogrzebie:

Po ojcu i po matce już mówię pacierze,

Dwoje małych dziatczek aniołkami w niebie:

Ach, i moja współniczka szczęścia i niedoli,

375 Małżonka moja, którą kochałem tak szczerze!...

Ale cóż robić? Pan Bóg daje, Pan Bóg bierze!

Niechaj się dzieje według Jego świętej woli.

PUSTELNIK *mocno:*

Żona?

KSIĄDZ

Ach, to wspomnienie serce mi rozdarło!

PUSTELNIK

Jak to? gdzie się obróć, wszyscy płaczą żony!

380 Lecz ja nie winien, twojej nie widziałem żony...

Spostrzega się

Słuchaj! przyjmij pociechę, małżonku strapiiony,

Żona twoja przed śmiercią już była umarłą.

KSIĄDZ

Jak to?

PUSTELNIK *mocniej*:

Gdy na dziewczynę zawołają: żono!

Już ją żywcem pogrzebiono!

- 385 Wyrzeka się przyjaciół, ojca, matki, brata,
Nawet... słowem: całego wyrzeka się świata,
Skoro stanęła na cudzym progu!

KSIĄDZ

Chociaż wyznania twoje mgłą żalu pokrywa,
Wszakże ta, której płaczesz, jest podobno żywa?

PUSTELNIK *z ironją*:

- 390 Żywa? Właśnie jest za co podziękować Bogu!
Żywa! Jako? nie wierzysz? Cóż się tobie zdaje?
Poprzysięgnę, ukłęknię, palce na krzyż złożę:
Ona umarła i ożyć nie może!... (*Po pauzie zwolna*)

Ależ bo różne są śmierci rodzaje;

- 395 Jedna śmierć jest pospolita.
Śmiercią tą starzec, kobieta,
Dziecię, mąż, słowem tysiące
Ludzi umiera co chwila;
I taką śmiercią Maryla,
400 Którą widziałem na łące.

Śpiewa

- Tam u Niemnowej odnogi,
Tam u zielonej rozłogi,
Jaki to sterczy kurhanek?
Spodem uwieniczon jak w wianek,
405 W maliny, ciernie i glogi... (*Przestaje śpiewać*)
Ach, i to jest widok srogi,
Kiedy piękność w życia kwiecie,

- Ledwie wschodząca na świecie,
 Żegnać się musi z lubym jeszcze światem!
- 410 Patrz, patrz: biała na pościeli,
 Jak na obłoczkach mglisty poranek!
 Z płaczem dokoła stanęli:
 I smutny ksiądz u łóżka,
 I smutniejsza czeladka,
- 415 I smutniejsza od niej družka,
 I smutniejsza od nich matka,
 I najsmutniejszy kochanek.
 Patrz: uchodzi z lica krasa,
 Wzrok zapada i zagasa,
- 420 Ale jeszcze, jeszcze świeci;
 Usta, gdzie się róża kwieci,
 Więdną, gubią blask szkarlatu,
 I jak z piwonii kwiatu
 Wycięty wąski listeczek,
- 425 Taka siność ję usteczek.
 Podniosła głowę nad łóżko,
 Rzuciła na nas oczyma;
 Głowa opada na łóżko,
 W twarzyczce bladość opłatka,
- 430 Ręce stygną, a serduszko
 Biję z cicha, biję z rzadka,
 Już stanęło... już ję niema;
 Oko to, niegdyś podobne słonku...
 Czy widzisz, Księżu, pierścienie?
- 435 Smutna pamiątka została!

w. 435 brzmiał pierwotnie: Na pamiątkę mi oddała. Poeta w ostatniej chwili przed drukiem kazał Czeczotowi zmienić tak, jak w tekście.

- Jak w pierścionku
 Brylant pała,
 Takie jaśniały w oczach płomienie:
 Lecz iskra duszy już się nie palil
 440 Błyszcza one, jak rdzeni spróchniałej światełka;
 Jak na gałązkach wody perełka,
 Kiedy ją wichher skryształi.
 Podniosła głowę nad łóżko,
 Rzuciła na nas oczyma,
 445 Głowa upada na łóżko,
 W twarzyczce bladość opłatka,
 Ręce stygną, a serduszko
 Biję z cicha, biję z rzadka,
 Już stanęło... już jęj niéma!

DZIECIĘ

- 450 Umarła! ach, jaka szkoda!
 Słuchając, płakałem szczerze.
 Czy to znajoma twoja, czy siostrzyczka młoda?
 Ale nie płacz, niechaj jęj wieczny pokój świeci,
 Będziemy za nią codzień mówili pacierze.

PUSTELNIK

- 455 To jedna śmierć, moje dzieci;
 Ale jest straszniejsza druga:
 Bo nie umarza od razu.
 Powolna, bolesna, długa,
 Śmierć ta dwie społem osoby ugodzi.
 460 Lecz moje tylko zabija nadzieje,
 Drugiej bynajmniej nie szkodzi.
 Ona żyje, ona chodzi,

- Kilka drobnych łez wyleje,
 Potém w niéj czucie rdzawieje,
 465 I została naksztalt glazu.
 Ach, dwie osoby uderza od razu!
 Lecz moje tylko zabiła nadzieje,
 A jéj bynajmniej nie szkodzi!
 Kwitnie życiem, kwitnie zdrowiem!
 470 Taką śmiercią umarła... kto? O, nie... nie powiem!
 Nie prawdą, dzieci? straszniejsza daleko,
 Gdy trup z rozwartą, ot tak, powieka. (*Dzieci uciekają*)
- Jednak umarła!... Kiedy płacząc, ręce łamię,
 Zbiegli się ludzie do koła,
 475 Wyciągają długie szyje,
 Jeden mówi, że ja kłamię,
 Drugi potrąca i woła:
 Patrz, szaleńcze, ona żyje! (*Do księdza:*)
- Nie wierz, choćby ci szyderce
 480 Po tysiąc razy mówili;
 Słuchaj, co mówi to serce:
 Niemasz, niemasz Maryli! (*Po pauzie*)
- Jeszcze rodzaj śmierci trzeci:
 Śmierć wieczna, jak Pismo mówi.
 485 Biada, biada człowiekowi,
 Którego ta śmierć zabierze!
 Tą śmiercią może ja umrę, dzieci;
 Ciężkie, ciężkie moje grzechy!

w. 486: *którego ta śmierć zabierze*. Do tego wiersza niema dalej odpowiedniego rymu. Zwrócił na to uwagę poeta Czeczot w liście z d. 30 marca 1823, ale Mickiewicz nie dodał wiersza. (*Kor. Fil.* V, 136).

KSIĄDZ

- Przeciwno światu i przeciwno sobie
 490 Cięższe twoje, niżeli przeciw Bogu grzechy.
 Człowiek nie jest stworzony na lzy i uśmiechy,
 Ale dla dobra bliźnich swoich, ludzi.
 Jakkolwiek w twardej Bóg doświadcza probie,
 Zapomnij o swym proszku, zważ na ogrom świata;
 495 Ta myśl wielka pomniejsze zapaly przystudzi.
 Sługa Boży pracuje do późnego lata;
 Gnuśnik tylko zawczasu zamyka się w grobie,
 Nim go Pan trąbą straszliwą przebudzi.

PUSTELNIK *zdziwiony*

Księżu! A to są czary? sztuka niepojęta!

Na stronie

- 500 Musi posiadać czarodziejskie sztuki,
 Albo też nas podsłuchał i wszystko pamięta.

Do księdza

Wszak ja od niej słyszałem też same nauki!
 Cała rzecz słowo w słowo, jak z ust jej wyjęta,
 Przy owém pożegnaniu, owego wieczora.

Z ironją

- 505 Właśnie, właśnie to była do kazania pora!
 Słyszałem od niej słówek pięknobrzmiących wiele:
 „Ojczyzna i nauki, sława, przyjaciele!”
 Lecz teraz groch ten całkiem od ściany odpada;
 Ja sobie spokojnie drzemię.
 510 Kiedyś duch mój przy wieszczym zapalał się rymie,
 Kiedyś budził mię ze snu triumf Milcyjada.

w. 511: *tryumf Milcyjada*, t. j. poetę budziły ze snu marzenia
 o triumfie Polski nad barbarzyństwem najeźdźnika.

Śpiewa

- Młodości, ty nad poziomy
 Wylatuj, a okiem słońca
 Ludzkości całe ogromy
 515 Przeniknij z końca do końca!

- Już technienie jej rozwiało te kształty olbrzymie!
 Został się lekki cienik, mara blada,
 Drobnouchne żdźbła odłamki,
 Które lada motyl spasa,
 520 Któreby ona mogła wciągnąć z odetchnieniem;
 A ona chce budować na tym proszku zamki!
 Zrobiwszy mnie komarem, chce zmienić w Atlasa,
 Dźwigającego nieba kamienném ramieniem.
 Napróżno! Jedna tylko iskra jest w człowieku,
 525 Raz tylko w młodocianym zapala się wieku,
 Czasem ją oddech Minerwy roznieci;
 Wtenczas nad ciemne plemiona
 Powstaje mędrzec, i gwiazda Platona
 W długie wieki wieków świeci.
 530 Iskrę te jeśli дума rozżarzy w pochodnie:
 Wtenczas zagrzmi bohater, pnie się do szkarlatu

ww. 512—515 są strofką z *Ody do Młodości*, która nie mogła być drukowaną z powodu zakazu cenzury wileńskiej.

w. 522: *Atlas* mitologiczny, wspierający niebo na swych barkach.

w. 526: *Minerwa*, bogini mądrości daje natchnienie Platonowi.

w. 531: *pnie się do szkarlatu*. Pierwotnie było: „Dobywa szkarlatu. Poeta objaśniał Czeczotowi: „jest to zamiast *zdobywa*, *chce zdobyć*. Nieszczęśliwy wiersz, ale nie umiem go poprawić, chyba: *Drze się do szkarlatu*; jeśli sam nie znajdziesz co lepszego, wezwawszy na pomoc Edwarda, tedy zostawcie: *Drze się do szkarlatu*“. — Ostatecznie Czeczot (lub Odyniec?) poprawili na: *pnie się do szkarlatu*. Ob. *Kor. Fil.* V, 97.

Przez wielkie cnoty i przez większe zbrodnie,
I z pastuszego kija robi berło światu,
Albo skinieniem oka stare trony wali.

Po pauzie zwolna

- 535 Czasem tę iskrę oko niebianki zapali,
Wtenczas trawi się w sobie, świeci sama sobie,
Jako lampa w rzymskim grobie.

KSIĄDZ

- O, nieszczęśliwy zapaleńcze młody!
W żalach, które tak mocno zraniona pierś jaką,
540 Że nie jesteś zbrodniarzem, odkrywam dowody;
I że piękność, za którą twój się rozum błąka,
Nie z samój tylko powabna urody.
Jak z zapalem kochałeś, tak naśladowaj godnie
Myślenia i uczucia niebieskiej istoty.
545 Zbrodniarz ją kochający wróciłby do cnoty:
A ty, niby cnotliwy, puszczasz się na zbrodnie!
Jakakolwiek przeszkoda tutaj was rozdwoi:
Idą ku sobie gwiazdy, choć je mgły zaciemią;
Mgła zniknie, gwiazda z gwiazdą na wieki się spoi,

w. 532: *większe zbrodnie*, tak w pierwszym wydaniu, w następsem: *wielkie*.

w. 537: *Jako lampa w rzymskim grobie*. Rzymianie wstawiali do grobów lampy zapalone. Zwyczaj ten był powszechny i stał się powodem anegdot w czasach Odrodzenia. Opowiadano, że w r. 1540 przy otworzeniu grobu córki Cyncerona, Tulliolli, znalaziono lampę płonącą, która zagasła pod prądem świeżego powietrza. Przytaczano i inne podobne zdarzenia, rzekomo prawdziwe. — Lampy grobowe znajdowano także w katakumbach, co dowodzi, że chrześcijanie naśladowali w tem Rzymian, a zwrot: „lux aeterna luceat ei“ tu ma zapewne punkt wyjścia.

ww. 548—551 są w myśle zgodne z monologiem Dziewicy z I. cz. *Dziadów* (ww. 55—56, 71—74).

- 550 Łańcuchy tu wiążące prysną razem z ziemią,
 A tam, nad ziemią, znowu poznają się swoi,
 I namiętność, choć zbytnią, Pan Bóg wam przebaczy.

PUSTELNIK

Jako? ty wiesz o wszystkiem? Co to wszystko znaczy?

Udaje głos Księdza:

- Jéj serce równie święte, jak powabne lice!
 555 Łańcuch, który tu wiąże, nad ziemią opadnie!

Ty wiesz o wszystkiem, ty nas podsłuchałeś zdra-
 Wyludziłeś tajemnicę, [dnie!

Ukrywaną w sercu na dnie,

O której przyjaciele nie wiedzą najszczerzi:

- 560 Bo jedną rękę na cyprysu drzewie,
 A drugą kładąc na piersi,
 Zaprzysięgliśmy milczeć, i nikt o tém niewie.

Ale tak, przypominam... tak, jednego razu,
 Kiedy przez czarodziejski pędzla wynalazek

- 565 Odkradzione jéj wdzięki przeniosłem w obrazek,
 Przyjaciółom okazać chciałem cud obrazu;
 Lecz to, co mnie unosi, ich nawet nie ruszy,
 Czulość dla nich zabawą, która nam potrzeba.
 Nie mają oka duszy, nie przejrzą do duszy!
 570 Zimnym cyrklem chcą mierzyć piękności zalety;
 Jak wilk, lub jak astronom patrzą na niebo.
 Inny jest wzrok pasterza, kochanka, poety.

- Achl ja tak ją na martwym ubóstwiam obrazku,
 Ze nie śmiem licem skazić jéj bezbronnych ustek,
 575 I gdy dobranoc daję przy księżycu blasku,

Albo jeśli w pokoju lampa jeszcze płonie,
 Nie śmiem rozkryć mych piersi, z szyi odpiąć chustek,
 Nim jej listkiem cyprysu oczu nie zaslonię!
 A moi przyjaciele!... Żałuję pośpiechu!...

- 580 Jeden, gdy ubóstwienie w oku mojem czyta,
 Ledwie zgryzioną wargą nie upuścił śmiechu,
 I rzekł ziewając: at sobie kobieta!
 Drugi przydał: jesteś dziecko!...
 Ach, ten to starzec, z swoim przeklętym rozumem,
 585 Pewnie wydał nas zdradziecko!

Coraz z większym pomieszaniem

Opowiedział na rynku, przed dziećmi, przed tłumem;
 A ktoś z tych dziątek, albo z gawiedzi,
 Przyszedł i księdzu wyznał na spowiedzi...

Z największym obłąkaniem

Możesz ty mnie podstępnie badał na spowiedzi?

KSIĄDZ

- 590 I na cóż nam te zdrady, spowiedź i podstępny?
 Chociaż się dziwnym kłębkim twoja żalność gmatwa,
 Lecz czyj wzrok na bieg czucia nie jest całkiem tępy,
 Temu do wywikłania tajemnica łatwa.

PUSTELNIK

- Prawda! Lecz to są ludzkiej własności narowy,
 595 Że, co dzień cały w sercu tkwi boleśnie,
 Na noc przychodzi do głowy:
 Wtenczas człowiek sam nie wie, co rozplecie we śnie.
 Dawno, dawno... raz miałem przypadek ten samy.
 Po pierwszym z nią widzeniu, wróciwszy do domu,
 600 Poszedłem spać, ni słówka nie mówiąc nikomu.

Nazajutrz, gdy dzień dobry przyniosłem dla mamy:
Co to jest, mówi do mnie, żeś taki pobożny?
Modlisz się przez noc całą, wzdychasz nieustannie,
I litaniją mówisz o Najświętszej Pannie?

605 Zrozumiałem i na noc zamknąłem podwoje.

Ale teraz nie mogę być równie ostrożny:

Niemam domu; gdzie przyjdę, tam posłanie moje;
A często przez sen gadam... w myślach, jak na fali,
Ustawna burza, zawieja,

610 Błysnie i zmierzchnie;

Mnóstwo się zarysów skleja,

W jakieś tworzydło ocali,

I znowu pierzchnie;

Jeden tylko obrazek na zawsze wyryty,

615 Czy rzucam się na piasek i patrzę w głąb ziemną,

Blyszczy jak księżyc w wodzie odbity:

Nie mogę dostać, lecz blyszczy przedemną;

Czyli wzrokiem od ziemi strzelę na błękity,

Za moim wzrokiem dokoła

620 Płynie i postać anioła,

Aż na górne nieba szczyty;

Potém, jak orlik na żaglach pierza,

Patrząc w górę

Stanie w chmurze i z wysoka,

Nim sam upadnie na zwierza,

w. 604: *litaniją* trzeba czytać *litani-ją* jak wymaga szeregu wierszy trzynastozgłoskowych.

w. 612: *ocali* = z mnóstwa zarysów tworzy się na chwilę jakaś całość, która wnet pierzchnie. Czeczot nie zrozumiał i chciał zmieniać wyraz *ocali*, ale poeta zdecydował: „*Ocali* ma zostać na miejscu”. (K. F. V, 116).

- 625 Już go zabił strzałą oka;
Nie wzrusza się i z lekka w jedném miejscu chwieje,
Jakby uplątany w sidło,
Albo do nieba przybity za skrzydło:
Tak właśnie ona nade mną jaśnieje!

Śpiewa:

- 630 Czyli słońce światu płonie,
Czy noc wciąga szatę ciemną:
Jój wyglądam, za nią gonię,
Zawsze przy mnie, lecz nie ze mną!

- Otoż, gdy ona stanie przed memi oczyma,
635 A sam jestem na polu, albo w gajów cieniu,
Naprawdę każę milczeć: język nie dotrzyma,
Przemówię do niej słówko, nazwę po imieniu,
A zły człowiek podsłuchał! Tak właśnie dziś rano
Zdradliwie mię podsłuchano.
640 Ranek był... wraz opiszę. Pamiętam dziś jeszcze:
Na kilka godzin piérwój wylały się deszcze;
W dolinach tuman, naksztalt pruszącego śniegu,
A na łąkach zaranna połyska się rosa;
Gwiazdy w błękit tonęły po nocnym obiegu:
645 Jedna tylko nademną świeci gwiazdka wschodnia,
Którą wtenczas widziałem, którą widzę co dnia.
Tam, przy altanie...

Spostrzega się

Cha! cha! pobiegłem z ukosa!...
To nie o tym poranku! ha! szal romansowy!
Przekłety zawrocie głowy!...

Po pauzie, przypomina

- 650 Był ranek; kiedy dumam, narzekam i jęcę,

Deszcz lał jak z wiadra, tęgi wicher dmuchał,
 Utuliłem głowę w krzaczek:

Z łagodnym uśmiechem

Ten ladaco mnie podsłuchał...
 Lecz nie wiem czy tylko jęki,
 655 Czy nawet imie podsłuchał:
 Bo bardzo blisko był krzaczek.

KSIĄDZ

O biędny, biędny młodzieńcze!
 Co mówisz? kto cię podsłuchał?

PUSTELNIK poważnie

Kto? oto pewny robaczek maleńki,
 660 Który pelzał tuż przy głowie,
 Świętojański to robaczek.
 Ach, jakie ludzkie stworzenie!
 Przypelznął do mnie i powie:
 (Zapewna mię chciał pocieszyć)
 665 Biędny człowieku, po co to jęczenie?
 Ej, dosyć rozpaczą grzeszyć!
 Kto temu winien, że piękna dziewczyna,
 Żeś czuły? Nie twoja wina!
 Patrz, mówił dalej robaczek,
 670 Na iskrę, co ze mnie strzela

w. 661: *Świętojański to robaczek*. Rozmowa Pustelnika z robaczkiem świętojańskim może być echem z czasów uczenia się języka niemieckiego. Na str. 88 wypisów niemieckich Hausteina (Wilno, 1810) mamy utwór poety Pfeffela *Das Johanniswürmchen*, gdzie robaczek świecący w trawie eines Bardenheims (!) pada ofiarą jadu ropuchy, dlatego właśnie, że świeci (por. ww. 676-7).

w. 664: *zapewna*, prowincjonalizm wileński zam. *zapewne*; ob. także Uwagę wydania z r. 1844 (str. 43) „ale *zapewna*“.

I cały objaśnia krzaczek:
 Zrazu szukałem z nięj chluby;
 Teraz widzę, że będzie przyczyną mej zguby
 I zwabi nieprzyjaciela.

675 Iluż to braci moich zle jaszczurki spasy!

Kląłem więc ozdobę własną,
 Która na mnie śmierć sprowadza;
 Chcę, żeby te iskry zgasły:
 Ale cóż robić? nie moja w tém władza,

680 I póki żyję, te iskry nie zgasną.

Po pauzie, pokazując na serce

Tak, póki żyję, te iskry nie zgasną!

DZIECI

A posłuchajcie... a jaki cud, jaki!
 Tato, słyszałeś o cudzie?

Ksiądz odchodzi, ściskając ramionami

Czy można, żeby robaki
 685 Rozmawiały tak, jak ludzie?

PUSTELNIK

Czemuż nie? Chodź tu, malcze, pod kantorek,
 Nachyl się i przyłóż uszko:
 Tu biedna duszka prosi o troje paciorek.
 Aha, słyszysz jak kołata?

DZIECKO

690 Tak, tak, tak, tak, tata, tata...
 A dalibóg, że kołata,

w. 686: *Kantorek*, tyle co pulpit do pisania stojąco, mebel często dawniej używany w biurach parafjalnych. Wyraz ten pochodzi z francuskiego *comptoir*: kantor, od liczenia *compter*.

Jak zegarek pod poduszką.
Co to jest? tata, tek, ta, tek!

PUSTELNIK

Mały robaczek, kolatek,
695 A niegdyś wielki lichwiarz! (*Do kołatka*)
Czego żadasz, duszko?

Udaje głos

„Proszę o troje paciorek.“
A tuś mi, panie sknero! Znałem się z tym dziadem,
Był moim bliskim sąsiadem;
Zakopawszy się do złota,
700 Zawaliwszy chatę drągiem,
Nie dbał, że w progu jęczy wdowa i sierota,
Nikogo nie obdarzył chlebem, ni szelągim.
Za życia dusza jego przy pieniędzy worku
Leżała na dnie w kantorku:
705 Za to i teraz po śmierci,
Nim słuszną karę odbierze w piekle,
Słyszycie, jak gryzie wściekle,
Jak świdruje i jak wierci?
Przecież, jeśli łaska czyja,
710 Mówcie trzy Zdrowaś Maryja.

Ksiądz wchodzi ze szklanką wody

PUSTELNIK *co raz mocniej pomieszany*
A co, słyszałeś pisk złego ducha?

KSIĄDZ

Przebóg! co się tobie plecie?
Nic niema, wszędzie noc głucha!

PUSTELNIK

Nadstaw tylko lepiej ucha. (*Do dziecięcia*)

- 715 Chodź tu, chodź tu, moje dziecię!
Czy słyszałeś?

DZIECIĘ

Prawda, tato,
Coś tam gada.

PUSTELNIK

Cóż ty na to?

KSIĄDZ

Pójdźcie spać, dzieci; co się wam marzy?
Nic ani szańnie. cicho w okolo.

PUSTELNIK *do dzieci z uśmiechem*

- 720 Nie dziw, głosu natury nie dosłyszają starzy!

KSIĄDZ

Mój bracie, weź wody w dłonie,
I zmyj trochę twoje czoło,
Może ten zapal gwałtowny ochłonie.

PUSTELNIK *bierze i myje, tymczasem zegar zaczyna bić; po kilku uderzeniach, Pustelnik upuszcza wodę i patrzy nieporuszony poważnie i pomuro*

Oto dziesiąta wybija,

Kur pieje

- 725 I kur pierwsze daje hasło,
Czas ucieka, życie mija,

Świeca jedna na stoliku gaśnie

I pierwsze światło zagasło.
Jeszcze, jeszcze dwie godziny,

Zaczyna drzeć

Jak mnie zimno!

Ksiądz tymczasem patrzy zdziwiony nieco na świecę

Wiatr zimny świszcze przez szczeliny:

730 Jak tu zimno!

Idzie do pieca

Gdzież jestem?

KSIADZ

W przyjaciela domu.

PUSTELNIK *przytomnie*

Pewnie cię nastraszyłem o niezwyklej porze,
Do nieznanego miejsca, w dziwacznym ubiorze?
Musiałem wiele gadać? Ach, nie mów nikomu!
Jestem biedny podróżny, z dalekich stron jadę.

Ogląda się i przytomniej

735 W młodości jeszcze, na środku gościńca,
Napadł, odarł mię całkiem (z uśmiechem)
skrzydlaty złoczyńca.
Niémam sukien; co znajde to na siebie kładę.

Obrywa liście i szaty poprawia; z żalem

Ach, odarł mię, odebrał wszystkie skarby świata,
Została jedna przy mnie niewinności szata!

KSIADZ, który ciągle patrzył na świecę, do Pustelnika

740 Uspokój się, dla Boga! (*Do dzieci*) Kto to zgasił świecę?

w. 729—730: *Jak mnie zimno...* (idzie do pieca). W Bretanii w noc dziadów wieśniacy zebrani na obchód ustępują przy ognisku miejsca przodkom: „śmierć jest zimna — zmarłym zimno“.
(J. Kallenbach: *Czasy i Ludzie*, str. 120), ob. także w. 1173.

PUSTELNIK

Każdy cud chcesz tłumaczyć; biegaj do rozumu...
 Lecz natura, jak człowiek, ma swe tajemnice,
 Które nietylko chowa przed oczyma tłumu,

Z zapalem

Ale żadnemu księdzu i mędrcom nie wyzna!

KSIĄDZ bierze za rękę

745 Synu mój!

PUSTELNIK poruszony i zdziwiony

Synu! Głos ten, jakby blaskiem gromu,
 Rozum mój z mroczącego wydobywa cienia!

Wpatruje się

Tak! poznaję gdzie jestem, w czyim jestem domu.
 Tak, tyś mój drugi ojciec, to moja ojczyzna!
 Poznaję luby domek!... Jak się wszystko zmienia!

750 Działki urosły, ciebie przyprusza siwizna!

KSIĄDZ pomieszany bierze świecę, wpatruje się

Jak to? znasz mię... To on!... nie... tak... nie, być nie
 [może!]

PUSTELNIK

Gustaw!

KSIĄDZ opuszcza świecę; dzieci podejmują, zapalają i stawiają na stole

Gustaw! ty Gustaw? (*ściska*) Gustaw! wielki Boże!
 Uczeń mój! syn mój!

GUSTAW ściska, patrząc na zegar

Ojcze, jeszcze ściskać mogę!
 Bo potem... wkrótce... zaraz pójde w kraj daleki!

- 755 Ach, i ty będziesz musiał wybrać się w tę drogę,
Uściśniemy się wtenczas, ale już na wieki!

KSIĄDZ

- Gustaw! skąd? kędyś? Przebóg, tak długa wędrówka!
Gdzieś ty bywał dotychczas, przyjacielu młody?
Nie wiedzieć, kędyś zniknął, jakbyś wpadł do wody;
760 Litery nie napisać, nie nakazać słówka?
Wszak to lat tyle! ... Gustaw! cóż się z tobą dzieje?
Ty, niegdyś w mojej szkole ozdoba młodzieży,
Na tobie najpiękniejszym zakładał nadzieje:
Czy można tak się zgubić? w jakiejże odzieży?

GUSTAW *z gniewem*

- 765 Starczel! a gdy ja zacznę oskarżać nawzajem,
Przeklinać twe nauki, na sam widok zgrzytać?
Ty mnie zabiłeś! ty mnie nauczyłeś czytać!
W pięknych księgach i pięknym przyrodzeniu czytać!
Ty dla mnie ziemię piekłem zrobiłeś ...

Z żalem i uśmiechem

i rajem!

Mocniej i ze wzgardą

- 770 A to jest tylko ziemia!

KSIĄDZ

Co słyszę? o Chryste!
Ja ciebie chciałem zgubić? Mam sumnienie czyste!
Kochałem cię jak syna!

w. 760: *nakazać*. Takiego zwrotu Linde nie zapisał. *Słownik wileński* przytacza zaś znaczenia zbliżone: przykazywać, zapowiadać. Tu właściwie tyle, co: ustnie przez kogoś dać znać o sobie.

GUSTAW

I dlatego właśnie

Daruję ci!

KSIĄDZ

Ach, o nic nie prosiłem Boga,
 Jak, abym cię raz jeszcze na życiu obaczył!

GUSTAW *uściska*

775 Uściśnijmy się jeszcze, (*Patrząc na świecę*)
 nim druga zgaśnie.
 Pan Bóg do twojej prośby przychylić się raczył.
 Lecz już późno, (*Patrzy na zegar*)
 a długa do przebycia droga!

KSIĄDZ

Chociam mocno ciekawy słyszeć twe przygody,
 Lecz teraz potrzebujesz spoczynku i czasu.
 780 Jutro

GUSTAW

Dziękuję, przyjąć nie mogę gospody:
 Bo już mi na zapłatę nie staje zapasu.

KSIĄDZ

Jakto?

GUSTAW

O! tak! przekłęci, którzy nic nie płacą!
 Za wszystko trzeba płacić: lub wzajemną pracą,
 Albo wdzięcznym uczuciem, datkiem jednéj łezki,
 785 Za którą znowu ojciec odplaci niebieski.
 Ale ja, przeblądziwszy te kraje pamiętek,
 Gdzie tyle łez zabiera każdy znany kątek,

w. 774: *na życiu* — prowincjonalizm, tyle co „za życia“.

I resztę uczuć i lzy wylałem ostatnie,
A nowych długów nie chcę zaciągać bezpłatnie.

Po pauzie

- 790 Niedawno odwiedzałem dom nieboszczki matki...
Ledwie go poznać mogłem! już ledwie ostatki!
Kędy spojrzysz, — rudera, pustka i zniszczenie!
Z płotów koly, z posadzek wyjęto kamienie,
Dziedziniec mech zarasta, piolun, ostu ziola;
795 Jak na cmentarzu w północ, milczenie do koła!
O, inny dawniej bywał przyjazd mój w te bramy,
Po krótkim oddaleniu, gdym wracał do mamy,
Już mię dobre życzenia spotkały z daleka,
Życzliwa domu czeladź aż za miastem czeka;
800 Na rynek siostry, bracia wybiegają mali,
Gustaw! Gustaw! wołają, pojazd zatrzymali,
Lecą nazad, gościńca wzięwszy po piérogu;

w. 790: *Niedawno odwiedzałem dom nieboszczki matki* Mikiewicz istotnie odwiedził dom rodzicielski w Nowogrodku po śmierci swej matki; wrażenia bezpośrednie opisał w liście do Czczota w lipcu 1821 r. — Oto wyjątek, który pomoże zestawić rzeczywistość z poezją: „w Nowogrodku pobiegłem na nasz niegdyś dziedziniec. Żal mi nie pozwolił uważać spustoszenia, które było w koło mnie; oficynkę, w której mieszkaliśmy, znalazłem otwartą, ale ciemną. Postaw się w mojem miejscu. Nikt mnie nie spotkał, nie słyszałem owego: *Adam, Adam!* Tak mnie żal ścisnął, że długo nie mogłem odetchnąć. Chodziłem po wszystkich kątach, odemknąłem drzwi spiżarni, w tem z góry schodzi nasza stara służąca, którą po ciemnie ledwie poznałem — i tak trudna do poznania: wybladła i nosząca znaki długiej nędzy. Po wrzasku zobopólnego poznania się, płakaliśmy razem. Biedna ta służa, u nas strawiła wiek, teraz bez sposobu do życia; mieszkała długo w tym domku, żyjąc z pracy; teraz jeszcze błąka się po pustkach. Oddalbyśmy jej grosz ostatni, gdybym wtenczas miał przy sobie”. (*Niezn. Pisma*, str. 342).

- Mama z błogosławieństwem czeka mię na progu;
 Wrzask spółuczniów, przyjaciół, ledwie nie zagłuszy!
- 805 Teraz pustka, noc, cichość, ani żywej duszy!
 Słysząc tylko psa hałas i coś naksztalt stuku:
 Ach, tyż to psie nasz wierny, nasz pocziwy Kruku!
 Stróżu i niegdyś całej kochanku rodziny,
 Z licznych sług i przyjaciół tyś został jedyny!
- 810 Choć głodem przemorzony i skureczony laty,
 Pilnujesz wrót bez zamka i bez panów chaty.
 Kruku mój! pójdź tu Kruku!... Bieży, staje, słucha,
 Skacze na piersi, wyje i pada bez ducha!...
 Ujrzałem światło w oknach; wchodzę: cóż się dzieje?
- 815 Z latarnią, z siekierami, plondrują złodzieje,
 Burząc do reszty świętej przeszłości ostatki!
 W miejscu, gdzie stało niegdyś łóżko mojej matki,
 Złodziej rąbał podłogę i odrywał cegły:
 Schwyciłem, zgmiotłem, — oczy na leb mu wybiegły!
- 820 Siadam na ziemi płacząc: w przedporannym mroku
 Ktoś nasuwa się, kijem podpierając kroku:
 Kobięta w reszcie stroju, schorzała, wybladła,
 Bardziej do czyscowego podobna widziadła.
 Gdy obaczy straszliwą marę w pustym gmachu,
- 825 Żegnając się i krzycząc slania się z przestrachu.
 „Nie bój się! Pan Bóg z nami! ktoś moja kochana?
 Czego po domu pustym bląkasz się tak z rana?“
 „Jestem biedna uboga, ze łzami odpowie:
 W tym domu niegdyś moi mieszkali panowie:
- 830 Dobrzy panowie, niech im wieczny pokój świeci!

w. 810: *przemorzony*, tak w wydaniu r. 1823; jest to zapewne błąd druku zamiast: *przemorzony*; por. zwrot *morzyć głodem, zamorzyć* kogo.

Ale Pan Bóg nie szczęścił dla nich i dla dzieci:
 Pomarli, dóm ich pustką, upada i gnije,
 O paniczu nie slychać, pewnie już nie żyje“.
 Krwią mnie serce zabiegło, wsparłem się u proga...
 835 Ach! więc wszystko minęło?

KSIĄDZ

Prócz duszy i Boga!
 Wszystko minie na ziemi, szczęście i niedole.

GUSTAW

Ileż znowu pamiątek w twoim domku, w szkole!
 Tum z dziećmi na dziedzińcu przesypywał piasek,
 Po gniazda płasze w tamten biegaliśmy lasek,
 840 Kąpielą była rzeczka, u okien ciekąca,
 Po błoniach z studentami graliśmy w zajaca.
 Tam do gaju chodziłem w wieczór lub przede dniem,
 By odwiedzić Homera, rozmówić się z Tassem,
 Albo oglądać Jana zwycięstwo pod Wiedniem.
 845 Wnet zwolywam spółuczniów, szykuję pod lasem:
 Tu krwawe z chmur pogańskich świecą się księżyce,
 Tam Niemców potrwożonych następują rotę;
 Każę wodze ukrócić, w toku złożyć groty,
 Wpadam, a za mną szabel polskich błyskawice!
 850 Przerzadzają się chmury, wrzask o gwiazdy bije,
 Gradem lecą turbany i obcięte szyje,
 Janczarów zgraja pierzchła, lub do piasku wbita,
 Zrąbaną z koni jazdę roznieśli kopyta.
 Aż pod wał trzebił drogę!... ten wzgórek był waleł.
 855 Tam ona wyszła patrzeć na igraszkę dzieci;
 Tam, gdy ją przy chorągwi Proroka ujrzałem,
 Natychmiast umarł we mnie Godfred i Jan Trzeci.

- Odtąd wszystkich spraw moich, chęci, myśli panią,
 Ach, odtąd dla niej tylko, u niej, przez nią, za nią!
- 860 Jój pełne dotąd jeszcze wszystkie okolice:
 Tu po raz pierwszy boskie obaczyłem lice,
 Tu mnie pierwszej rozmowy uczciła wyrazem,
 Tutaj, na wzgórk, Russa czytaliśmy razem;
 Altankę jój pod temi uwiązałem chlody,
- 865 Z tych lasów przynosiłem kwiateczki, jagody,
 Z tych zdrojów, stojąc przy mnie, wywabiała wędka
 Srebrnopiórego karpia, pstrąga z krasną cętką:
 A dziś!... (Placze)

KSIĄDZ

Placz! lecz niestety, boleść przypomnienia
 Nas samych trawi, a nie wkoło nas nie zmienia!

GUSTAW

- 870 Dzisiaj, po latach tylu, po takiej przemianie,
 Na miejscach najszcześliwszych — w najsmutniej-
 [szym stanie!
 Gdybyś wziął martwy kamień, z którym igra dziecię,
 I gdybyś z tym kamieniem obchodził po świecie,
 A potem do Ojczyzny wróciwszy z daleka,
- 875 Ten sam kamień, dla tegoż samego człowieka,
 Co nim kiedyś, jak dziecko igrał przy piastunie,
 Dziś, dla starca zmarłego dał pod głowę w trunie:
 Gdyby z tego kamienia gorzka łza nie ciekła,
 Księżę, kamień bez sądu rzuć prosto do piekła!

KSIĄDZ

- 880 O! łza ta nie jest gorzka, gdy w obecne troski
 Przypomnianego szczęścia miesza nektar boski;

Czulość ją u ludzkości wylewa ołtarza:
Gorzką truciznę sącą tylko lzy zbrodniarza.

GUSTAW

- Słuchaj, powiem coś jeszcze... Byłem i w ogrodzie,
 885 Pod też porę, w jesieni, przy wieczornym chłodzie.
 Też same cieniowane chmurami niebiosa,
 Tenże bladawy księżyc i kroplista rosa,
 I tuman naksztalt z lekka pruszącego śniegu,
 I gwiazdy toną w błękit po nocnym obiegu,
 890 I też sama nade mną świeci gwiazda wschodnia,
 Którą wtenczas widziałem, którą widzę co dnia.
 W tychże miejscach toż samo uczucie paliło:
 Wszystko było jak dawniej — tylko jój nie było!
 Podchodzę ku altance; jakiś szmer u wniścia:
 895 To ona?... Nie! to wietrzyk żółkle strząsał liścia.
 Altano! mego szczęścia kolebko i grobie!
 Tum poznał, tum pożegnał... ach, com uczul w tobie!
 To miejsce może wczora było jój siedzeniem,
 Ona wczora tém samém oddychała tchnieniem!
 900 Słucham, oglądam wkoło: próżno wzrok się błąka;
 Małgom tylko ujrzał nad sobą pajaka.
 Z listka wisząc, u słabój kolysał się nici,
 Ja i on równie słabo do świata przybici!
 Oparłem się o drzewo. Wtém, na końcu ławki,
 905 Widzę bukiety, trawkę, listek pośród trawki:
 Tenże sam listek, listka mojego polowa,

Dobywa listek

Który mi przypomina ostatnie: bądź zdrowa!
 To mój dawny przyjaciel! Czulem go powitał,
 Długo z nim rozmawiałem i o wszystkim pytał:

- 910 Jak ona rano wstaje? czém się bawi z rana?
 Jaką piosnkę najczęściej gra u fortepiana?
 Do jakiego wybiega na przechadzkę zdroju?
 W jakim najczęściej lubi bawić się pokoju?
 Czy na moje wspomnienie rumieni się skromnie?
 915 Czy sama czasem niechcąc nie wspomina o mnie?
 Lecz co slysze! o straszna ciekawości karo!

Ze złością uderza się w czoło

Kobiéta!

Śpiewa

Naprzód...

Urywa i do dzieci

Dzieci, znacie piosnkę starą

Śpiewa

Naprzód ciebie wspomina,
 Co chwila, co godzina.

CHÓR DZIECI

- 920 Jakże kocha dziewczyna,
 Co chwila przypomina!

GUSTAW

Potém po raz co dnia,
 A potém, co tygodnia.

CHÓR DZIECI

- 925 Jakże czuła dziewczyna,
 Co tydzień przypomina!

w. 917: *piosnkę starą*. Identycznej piosnki dziś już nie znamy podobną przytaczają: Kozłowski *Łud z Mazowsza* i Kolberg XVII, 169. Ob. Biegeleisena wydanie *Dzieł A. M.* t. II, 372.

GUSTAW

A potém co miesiąca,
Z początku, albo z końca.

CHÓR DZIECI

Jakże dobra dziewczyna,
Co miesiąc przypomina!

GUSTAW

930 Biegą wody potoku,
Pamięć nie w naszej mocy:
Już tylko raz co roku,
Okolo Wielkiénocy.

CHÓR DZIECI

Jaka grzeczna dziewczyna,
935 Jeszcze co rok wspomina!

GUSTAW

Więc (*pokazując listek*) ostatni przeszłości odrzuciła
[szczątek,

Więc już jéj moich nosić nie wolno pamiątek!...
Wychodziłem z ogrodu; krok mié własny zdradza,
Pod pałac niewidoma ciągnęła mié władza.

940 Tysiąc ogniów północne rozpędza ciemnoty,
Słychać wrzaski pojezdnych i karét tarkoty.
Już jestem blisko ściany; skradam się pomału,
Wciskam oczy ciekawe w podwoje z kryształu:
Wszystkie stoły nakryto, wszystkie drzwi przemknięto,
945 Muzyka, śpiewy — jakieś obchodzono święto!
Toast!... słyszałem imię... ach, nie powiem czyje!
Jakiś głos nieznajomy wykrzyknął: niech żyje!

w. 941: *tarkoty*, dziś powszechniej w użyciu: *turkoty*.

- Niech żyje! z ust tysiąca zabrzmiały te słowa;
 Tak, niech żyje!... i z cicha przydałem: bądź zdrowa!
 950 Wtém (o, gdy mię wspomnienia same nie zabijał)
 Książd wyrzekł drugie imię i krzyknął: niech żyją!

Wpatruje się jakby we drzwi

- Ktoś dziękuje z uśmiechem... znam głos... pewnie ona.
 Niewiem pewnie... nie mogę widzieć za zwierciadłem,
 Wściekłość mię oślepiła, poparłem ramiona,
 955 Chciałem szyby rozsadzić... i bez duszy padłem...

Po pauzie

Myślałem, że bez duszy... tylko bez rozumu!

KSIĄDZ

Nieszczęsny! dobrowolnych szukałeś męczarni.

GUSTAW

- Jak trup samotny, obok weselnego tłumu,
 Leżałem na zroszonej gorzkim płaczem darni:
 960 Sprzecznosc ostatnich w świecie pieczęci i męczarni!
 Przebudzony, ujrzałem krwawy promyk wschodu.
 Czekam chwilę: już nigdzie blasku, ani szumu.
 Ach, ta chwila jak piorun, a jak wieczność długa!
 Na strasznym chyba sądzie taka będzie druga!

Po pauzie zwolna

- 965 Wtém anioł śmierci wywiódł z rajskiego ogrodu!

w. 950 brzmiał pierwotnie: Ach (na samo wspomnienie poty zimne biją). Poeta kazał Czeczotowi poprawić tak: Ach, jeśli mnie wspomnienia same nie zabijają. (*K. Fil.* V, 116).

w. 954: *poparłem ramiona*; zwrot ten objaśniony jest zaraz w. 955: chciałem szyby rozsadzić, a więc poparłem tu znaczący tyle, co: popchnąłem, posunąłem.

KSIĄDZ

I na cóż ból rozdrażniać w przygojonój ranie?
 Synu mój, jest to dawna, lecz słuszna przestroga:
 Że kiedy co się stało i już nie odstanie,
 Potrzeba w tém uznawać wolą Pana Boga.

GUSTAW z żalem

- 970 O, nie! nas Bóg urządził ku wspólnemu życiu:
 Jednakowa nam gwiazda świeciła w powiciu;
 Równi, choć różnych zdarzeń wykształceni ciekim,
 Postawą sobie bliscy, jednostajni wiekiem,
 Ten sam powab we wszystkiém, toż samo niechcenie,
 975 Też same w myślach składnie i w czuciach płomienie.
 Gdy nas wszędzie tożsamość łączy niedościgła:
 Bóg osnuł przyszłe węzły, (z żalem największym)
 a tyś je rozstrzygła!

Mocniej, gniewny

- Kobieto! puchu marny! ty wietrzna istoto!
 Postaci twojej zazdroszczą anieli,
 980 A duszę gorszą masz, gorszą niżeli...
 Przebóg! tak ciebie oślepiło złoto,
 I honorów świecąca bańka wewnątrz pusta!
 Bodaj!... Niech, czego dotkniesz, przeleje się w złoto;
 Gdzie tylko zwrócisz serce i usta,
 985 Całuj, ściskaj zimne złoto!
 Ja, gdybym równie był panem wyboru,
 I najcudniejsza postać dziewicza,

w. 977: *rozstrzygła* = rozciąga węzły.

w. 978: *Kobieto! puchu marny...* Wiersz ten brzmiał pierwotnie: *Kobieto, boski djable, dziwaczna istoto!* Ob. list Mickiewicza do Czeczota z d. 4 kwietnia 1823. *Kor. Fil.* V, 149.

- Jakić Bóg dotąd nie pokazał wzoru,
 Piękniejsza niżli aniołów oblicza,
 990 Niżli sny moje, niżli poetów zmyślenia,
 Niżli ty nawet... oddam ją za ciebie,
 Za słodycz twego jednego spójrzenia!
 Ach, i gdyby w posagu
 Płynęło za nią wszystkie złoto Tagu,
 995 Gdyby królestwo w niebie:
 Oddałbym ją za ciebie!
 Najmniejszych względów nie zyska odemnie,
 Gdyby za tyle piękności i złota
 Prosiła tylko, ażeby jój luby
 1000 Poświęcił małą częśćkę żywota,
 Który dla ciebie całkiem poświęca daremnie!
 Gdyby prosiła o rok, o pół roka,
 Gdyby jedna z nią pieszczota,
 Gdyby jedno mgnienie oka:
 1005 Nie chcę! nie! i na takie nie zezwolę śluby!

Surowo

- A ty — sercem oziębłym, obojętną twarzą,
 Wyrzekłaś słowo méj zguby,
 I zapaliłaś nieczne ogniska,
 Którymi łańcuch wiążący nas pryska,
 1010 Które się wiecznym piekłem między nami żarzą,
 Na moje wieczne męczarnie!
 Zabijaś mię, zwodnico! Nieba cię ukarzą!
 Sam ja... nie puszcze bezkarnie...
 Idę, zadrżycie, odmieńce!

Dobywa sztylet i ze wściekłą ironją

- 1015 Błyskotkę niosę dla jasnych panów!
 Ot, tym wina utoczę na ślubne toasty...
 Ha! wyrodku niewiasty!
 Śmiertelne ścisnę wkoło szyi twojej wieńce!
 Idę jak moję własność do piekła zagrabić,
- 1020 Idę... (*Wstrzymuje się i zamyśla*)
 O nie, nie... nie... Żeby ją zabić,
 Trzeba być trochę więcej, niż pierwszym z szatanów!
 Precz to żelazo! (*Chowa*) Niech ją własna pamięć goni,
Ksiądz odchodzi
- Niech ją sumienia sztylety ranią!
 Pójdę, lecz pójdę bez broni,
- 1025 Pójdę tylko spojrzeć na nią.
 W salach, gdzie te od złota świecące pijaki
 Przy godowym huczą stole...
 Ja w téj rozdartéj sukni, z tém liściem na czole,
 Wnijdę i stanę przy stole...
- 1030 Zdziwiona zgraja od stołu powstała,
 Przepijają do mnie zdrowiem,
 Proszą mię siedzieć: ja stoję jak skała,
 Ani słowa nie odpowiem.
 Płaczą się skoczne kręgi przy śpiewach i brzęku,
- 1035 Prosi mię w taniec družba godowa:

w. 1017: *Ha! wyrodku niewiasty!* — Pierwotnie było: *potworo niewiasty!* na co Czeczot stanowczo się nie chciał zgodzić (*Kor. Fil.* V, 136), chciał odmienić i proponował Mickiewiczowi: *Ha, istny obrazie niewiasty!* — albo: *Ha, wizerunku niewiasty!* albo: *Ha, ty obrazie wierny niewiasty!* (V, 154). Ale Mickiewicz odrzucił te poprawki: „lepiej jest *wietrznico*. Jabyim zostawił *potworo*; wszakże melius dictum quam amicum perdere“ (V, 172). Kto ostatecznie wymyślił: *wyrodku niewiasty* — nie wiemy z korespondencji dochowanej,

- A ja z ręką na piersiach, z listkiem w drugim ręku,
 Nie odpowiem ani słowa!
 Wtém, ona z swoim anielskim urokiem:
 Gościu mój, rzecze, pozwól, niech się dowiem,
 1040 Skąd przychodzisz, kto jesteś? — Ja nie nie odpo-
 Tylko na nią cisnę okiem, [wiem;
 Ha, okiem! okiem jadowitej żmije:
 Całe piekło z mych piersi przywołam do oka;
 Niech będzie ślepą, martwą jak opoka:
 1045 Na wskrós okiem przebiję!
 Wgryzę się, jak piekielny dym, pod jej powieki,
 I w głowie utkwię na wieki;
 Będę jej myśli czyste przez cały dzień brudził,
 I w nocy ją ze snu budził.

Powolniej z czułością

- 1050 A ona tak jest czuła, tak łacno dotkliwa,
 Jako na trawce wiosenne puchy,
 Które lada zefiru zwiewają podmuchy,
 I lada rosa obrywa.
 Każde wzruszenie moje natychmiast ją wzruszy,
 1055 Każdy przyostry wyraz zadraśnie;
 Od cienia smutku mego jej wesołość gaśnie:
 Tak znaliśmy nawzajem czucia wspólnej duszy,
 Co jedno pomyśliło, już drugie odgadło.
 Całą istnością połączeni ścisło,

w. 1042: *żmije*. Dopełniacza forma staropolska.

Po w. 1058 był pierwotnie wiersz: Jak dwie połowy, jak dwa jednej rzeczy cienie. Ale Czeczotowi nie podobały się dwa cienie jednej rzeczy i Mickiewicz wiersz ten wyrzucił. (*Kor. Fil. V*, 142 i 178).

- 1060 Spójrzawszy tylko na twarzy zwierciadło,
 Serce nasze jak w czystym widzieliśmy stoku.
 Jakie tylko uczucie na mych oczach błysło,
 Natychmiast lotem promyka
 Aż do jój serca przenika
- 1065 I na powrót błyszczy w oku.
 Ach, tak! tak ją kochałem!... Pójdęż teraz trwożyć,
 I na kochanka larwę potępieńca wiożyć?
 Poco? czego chcę od niej? O, zazdrości podła!
 I jakież są jój grzechy?
- 1070 Czyli mię słówkiem dwóznaczném podwiodła?
 Czy wabiącemi lowiła uśmiechy,
 Albo kłamliwe układała lice?
 I gdzież są jój przysięgi, jakie obietnice?
 Miałemże od niej, choć przez sen nadzieję?
- 1075 Nie! nie! sam urojone żywiłem mamidła,
 Sam przyprawilem jady, od których szaleję!
 Pocóż ta wściekłość? jakie do niej prawa?
 Co za moją wzgardzoną przemawia osobą?
 Gdzie wielkie cnoty? świetne czyny? sława?
- 1080 Nic! nic! ach, jedną miłość mam za sobą!
 Znam to; nigdy śmiałem nie zgrzeszył zapędy,
 Nie prosiłem, żeby. była mnie wzajemną:
 Prosiłem tylko o maleńkie względy,
 Tylko, żeby była ze mną,
- 1085 Choćby, jak krewna z krewnym, jak siostrzyczka z
 Bóg świadkiem, przestałbym na tem! [bratem:
 Gdybym mówił: widzę ją, widziałem ją wczora,
 I jutro widzieć będę;
- 1090 Oddam piérwszy dzień dobry, u stołu z nią siędę:
 Z nią z rana, w dzień koło niej, koło niej z wieczora,

Ach, jak bylbym szczęśliwy! (*Po pauzie*)

Zapędzam się marnie:

Ty pod zazdrośnych oczu, chytrych żądał strażą!

Ani obaczyć niewolno bezkarnie!

Pożegnać, porzucić każą...

- 1095 Umrzeć!... (*z żalem*) kamienni ludzie! wy nie wiecie,
Jak ciężka śmierć pustelnika!

Konając, patrzy na świat, sam jeden na świecie;

Dłoń mu przychylna powiek nie zamyka,

Żalobne grono łoża nie otoczy,

- 1100 Nikt nie pójdzie za trumną do wieczności domu,

Garsteczki piasku nie rzuci na oczy,

Zapłakać nie masz komu!

O, gdybym mógł choć przez sen pokazać się tobie,

Gdybyś, na mojej pamiętkę męki,

- 1105 Jeden przynajmniej dzionek chodziła w żalobie,

Przypięła jedną czarną wstążkę do sukienki!...

Może spojrzysz ukradkiem... i lezka boleści...

I pomyślisz westchnąwszy: ach, on mię tak kochał!

Z dziką ironją

Stój, stój, żałośne piskle! precz wrzasku niewieści!

- 1110 Będęż, jak dziecko szczęścia, umierając szlochał?

Wszystko mi, wszystko niebiosą wydarły,

Lecz reszty dumy nie mogą odebrać!

Żywy, o nic przed nikim nie umiałem żebrać,

Żebrać litości nie będę umarły!

Z determinacją

- 1115 Rób, co chcesz: jesteś woli swojej panią,

Zapomnij!... ja zapomnę! (*pomieszany*)

wszak już zapomniałem?

Zamyślony

Jéj rysy... co raz ciemniej... tak już się zatarły!
 Już ogarniony wieczności otchłanią,
 Doczesnym pogardzam szaleem...

Pauza

120 Ach, wzdycham! Czegoż wzdycham?

Ha, westchnąłem za nią...

Nie! nie mogę zapomnieć o niej i umarły!
 Wszakże ją widzę, wszak tu, o tu stoi,
 Placze nademną... jaka lezka szczéra!

Z żalem

Placz, moja luba! twój Gustaw umiera!

Z determinacją

1125 No, dalej, śmiało Gustawie!

*Podnosi sztylet**Z żalem*

Nie bój się luba, on się nic nie boi!
 Czego żalujesz? On nic z sobą nie zabiéra!
 Tak! Wszystko, wszystko tobie zostawię,
 Zostawię życie i świat i rozkosze,

Z wściekłością

1130 I twego!... wszystko... o nic... ani lzy nie proszę!

Do księdza, który wchodzi ze służącymi

Słuchaj ty... jeśli kiedy obaczy...

Z obląkaniem i wzmagającą się gwałtownością
 Pewna nadludzka dziewczyna... kobiéta,
 I jeśli ciebie zapyta,
 Z czego umarłem? nie mów, że z rozpacz;
 1135 Powiedz, że byłem zawsze rumiany, wesoly,
 Żem ani wspomniał nigdy o kochance,

Ze sobie grałem w karty, pilem z przyjaciół...
 Ze ta pijatyka... tańce...
 Ze mi się w tańcu... ot (*uderza nogą*) skreśliła noga...
 1140 Z tego umarłem...

Przebija się

KSIĄDZ

Jezus, Marja! bój się Boga!

Chwyta za rękę, Gustaw stoi; zegar zaczyna bić

GUSTAW *pasując się ze śmiercią, patrzy na zegar*
 Łańcuch szeleści... Jednasta wybija!...

KSIĄDZ

Gustawie!

Kur pieje drugi raz

GUSTAW

To drugie hasło!

Czas ucieka, życie mija,

Zegar kończy bić, świeca druga gaśnie

I drugie światło zagasło:

1145 Koniec boleści!...

Dobrywa sztylet i chowa

KSIĄDZ

Ratujcie przebóg, może jaka rada!

Ach, już, już kona, wbił do rękoności,

Padł ofiarą szaleństwa!

GUSTAW *z zimnym uśmiechem*

Przecież nie upada!

KSIĄDZ *chwyta za rękę*

O zbrodniu! Boże odpuść... Gustawie! Gustawie!

GUSTAW

- 1150 Zbrodnia taka nie może popelniać się codzień,
 Daj pokój próżnej obawie:
 Stało się — osądzono — tylko dla nauki
 Scenę boleści powtórzył zbrodzień.

KSIĄDZ

Jak to? co to jest?

GUSTAW

Czary, omamienie, sztuki.

KSIĄDZ

- 1155 Ach! włosy mi się jeżą, drżą pode mną nogi,
 W imie Ojca i Syna! co to wszystko znaczy?

GUSTAW *patrząc na zegar*

Wybiło dwie godziny: miłości, rozpaczy:
 A teraz następuje godzina przestrogi.

KSIĄDZ *chce go sadzić*

- Usiądź, połóż się, oddaj zabójcze narzędzie,
 1160 Pozwól rany opatrzyć —

GUSTAW

Daję tobie słowo,
 Że aż do dnia sądnego sztylet w pochwach będzie.
 O ranach próżna troska: wszak wyglądam zdrowo?

KSIĄDZ

Jak Bóg na niebie, nie wiem co to...

GUSTAW

Skutki szalu,

- Albo może kuglarstwo? — Są kosztowne bronie,
 1165 Których ostrze przenika i aż w duszy tonie:

Przecież wiadomie nie uszkadza ciała.
Taką bronią po dwakroć zostałem przebity...

Po pauzie z uśmiechem

Taką bronią, za życia, są oczy kobiety,

Ponuro

A po śmierci grzesznika cierpiącego skrucha!

KSIĄDZ

- 1170 W imie Ojca i Syna i Świętego Ducha!
Czego stoisz jak martwy? zaglądasz na stronę?
Ach, oczy!... przebóg, jakby bielmem powleczone!
Puls ustał... ręce twoje zimne jak żelazo!
Co to wszystko ma znaczyć?

GUSTAW

O tém inną razą!

- 1175 Słuchaj, jakie mię na świat zamiary przywiodły.
Kiedy wchodząc do ciebie stanąłem u progu,
Pamiętam, że z dziatkami odprawiałeś modły,
Któreś za dusze zmarłe ofiarował Bogu.

KSIĄDZ *chwytając krucyfiks*

Prawda, zaraz dokończym...

Ciągnie dzieci do siebie

GUSTAW

No, przyznaj się szczerze,

- 1180 Czy wierzysz w piekło, w czyściec?...

KSIĄDZ

Ja we wszystko wierzę,

Cokolwiek w piśmie świętem Chrystus nam ogłasza,
I w co zaleca wierzyć Kościół, matka nasza.

GUSTAW

I w co twoje pobożne wierzyły pradziady?

Ach! najpiękniejsze święto, bo święto pamiętek,

1185 Za cóż zniosłeś dotychczas obchodzone Dziady?

KSIĄDZ

Ta uroczystość ciągnie z pogaństwa początek.

Kościół mnie rozkazuje i nadaje władzę,

Oświecać lud, wytepiać reszty zabobonu.

GUSTAW *pokazując na ziemię*

Jednak proszą przeze mnie i ja szczerze radzę:

1190 Przywróć nam Dziady. Tam, u Wszechmocnego tronu,

Kędy nasz żywot ściśle odważają szale,

Tam, większym jest ciężarem iza jednego sługi,

Którą szczerze wyleje nad tobą u zgonu,

Niż kłamliwe po drukach rozgłaszane żale,

1195 Płatny orszak i kirem powleczone cugi.

Jeśli, żalując śmierci dobrego dziedzica,

Lud zakupioną świecę stawia mu na grobie:

W cieniach wieczności jaśniej błyszczy się ta świeca,

Niż tysiąc lamp w niechętniej palonych żałobie,

1200 Jeśli przyniesie miodu plastr i skromne mleko

ww. 1200—1201: są tu ważne szczegóły obrzędu ludowego *dziadów* z przed stu lat: „miodu plastr“. Już u Homera na grobie Patrokla składa Achilles dzbany miodu. Platejczycy w rocznicę bitwy pod Plateami składali na mogile poległych mleko. Podobnie w *Eneidzie* (III, 63) na mogile Polydora *inferimus tepido spumantia cymba lacte*. Por. także *Eneidy* ks. V, 78. Podobnie w Bretanji w noc zmarłych zastawiają dla nich, obok innych potraw, ogromny dzban mleka. albowiem wierzą, że „zmarli lubią mleko, ponieważ mleko oczyszcza“. Ob. Kallenbacha *Czasy i Ludzie* str. 120.

I garścią mąki grobowiec posypie:
 Lepiej posili duszę, o! lepiej daleko,
 Niż krewni modnym balem, wydanym na stypie.

KSIĄDZ

Ani słowa. Lecz Dziady, te północne schadzki
 1205 Po cerkwiach, pustkach, lub ziemnych pieczarach,
 Pelen guślarstwa obrzęd świętokradzki
 Pospółstwo nasze w grubój utwierdza ciemnocie;
 Stąd dziwaczne powieści, zabobonów krocie,
 O nocnych duchach, upiorach i czarach.

GUSTAW

1210 Więc żadnych niema duchów? (*z ironją*)
 świat ten jest bez duszy?
 Żyje: lecz żyje tylko jak kościotrup nagi,
 Który lekarz tajemną sprężyną rozruszy;
 Albo jest to coś nakształt wielkiego zegaru,
 Który obiega popędem ciężaru?

Z uśmiechem

1215 Tylko nie wiecie, kto zawiesił wagi!
 O kołach, o sprężynach rozum was naucza;
 Lecz nie widzicie ręki i klucza!
 Gdyby z twych oczu ziemskie odpadło nakrycie,
 Obaczyłbyś nie jedno wkoło siebie życie,
 1220 Umarłą bryłę świata pędzące do ruchu!

Do dzieci, które wchodzą:

Dzieci, chodźcie pod kantorek.

Do kantorka:

Czego potrzebujesz ducha?

GŁOS Z KANTORKA

Proszę o troje paciorek.

KSIĄDZ *przerażony*

W imie Ojca... niech biega... Altarystę zbudzi,
1225 Słowo stało się ciałem!... zawołajcie ludzi...

GUSTAW

Wstydź się, wstydź się, mój ojczel!
gdzie rozum? gdzie wiara?
Krzyż jest mocniejszy, niżli wszyscy ludzie twoi,
A kto się Boga boi, ten się nie nie boi.

KSIĄDZ

Mów, czego potrzebujesz... ach, to upiór! mara!

GUSTAW

1230 Ja, nic nie potrzebuję, jest potrzebnych tylu!

Łowi koło świecy motyla

A tuś mi panie motylu!

Do księdza, pokazując motyla

Ten migający wkoło oćmy rój skrzydlaty
Za życia gasił każdy promyczek oświaty,
Za to po strasznym sądzie ciemność ich zagarnie;
1235 Tymczasem, z potępioną błakając się duszą,
Chociaż nie lubią światła, w światło lecieć muszą,

w. 1223: *Głos z Kantorka*. — Wyraźny objaw wiary poety w metempsychozę, t. j. w przechodzenie dusz ludzkich po śmierci w inne istoty organiczne: motyle (ww. 1238, 1241, 1250), kołatka (694).

w. 1232: *oćmy*. Wyraz *oćma* (tyle co ciemność, mgła) ulubiony przez młodego Mickiewicza: Już się z pogodnych niebios *oćma* zdarła smutna (wiersz filomatyczny z r. 1818); *oćma oćmę goni* (*Kartofla*, w. 44).

- To są dla ciemnych duchów najsroźsze męczarnie!
 Patrzaj, ów motyl strojny barwionemi szaty,
 Był jakiś królik, albo pan bogaty,
 1240 I wielkim skrzydeł roztworem
 Zaciemniał miasta, powiaty.
 Ten drugi mniejszy, czarny i pękaty,
 Był książek głupim cenzorem,
 I przelatując sztuk nadobne kwiaty,
 1245 Oczerniał każdą piękność, którą tylko zoczył,
 Każdą słodkość zatrutym wysysał ozorem,
 Albo przebijał do ziemi środka,
 I nauk ziarno z samego zarodka
 Gadziny zębem roztoczył..
 1250 Ci znowu, w licznym snujący się gwarze,
 Są dumnych pochlebnie, czernideł pisarze.
 Na jakie pan ich gniewał się zagony,
 Tam przekłeta chmura leci,
 I czy ledwie wschodzące, czy dojrzałe plony,
 1255 Jako szarańcza wybija.
 Za tych wszystkich, moje dzieci,
 Nie warto zmówić i Zdrowaś Maryja.
 Są inne, słuszniej godne litości istoty,
 A między niemi twoi przyjaciele, uczniu,
 1260 Których ty wyobraźnią w górne pchnąłeś loty,

ww. 1251—1255: przejrzysta naówczas aluzja do gnębieli młodzieży uniwersyteckiej polskiej: na jakie pan ich (= Aleksander I) gniewał się zagony, tam przekłeta chmura leci i wybija plony „ledwie wschodzące“, t. j. młode pokolenie. Przecucie losu filomatów i filaretów, zgnębianych przez Nowosiłcowa w tymże roku! Czeczot nie zrozumiał tych wierszy. Mickiewicz nie chciał w liście dawać komentarza i krótko zbył przyjaciela: „Cóż te wiersze znaczą, nie mam czasu tłómaczyć“. (10. III. 1823. *K. F.* V, 97).

- Których wrodzony ogień podniecałeś sztucznie...
 Jaką, żyjąc, pokutę mieli za swe winy,
 Oznajmiałem, wieczności przestąpiwszy progi:
 Życie moje ścisnąłem w krótkie trzy godziny,
 1265 I znowu wycierpiałem dla twojej przestrogi.
 Im więc nieś ulgę prośbą i mszalną ofiarą;
 Dla mnie, oprócz wspomnienia, nic więcej nie proszę.
 Za grzech mój życie było dostateczną karą:
 A dziś, nie wiem, nagrodę czy pokutę znoszę,
 1270 Bo kto na ziemi rajskie doznawał pieszczoty,
 Kto znalazł drugą swojej połowę istoty,
 Kto, nad świeckiego życia wylatując krańce,
 Duszą i sercem gubi się w kochance,
 Jój tylko myślą myśli, jój oddycha tchnieniem,
 1275 Ten i po śmierci również własną bytność traci,
 I przyczepiony do lubej postaci,
 Jój tylko staje się cieniem.
 Jeśli, żyjąc, świętemu był uległy panu,
 Niebieską z nim chwałę dzieli;
 1280 Albo, ze złym do wiecznej strącony topieli,
 Jest bolesnego współnikiem stanu.
 Na szczęście Bóg mię zrobił poddanym anioła,
 Dla niej i dla mnie przyszłość śmieje się wesoła.
 Tymczasem, jak cień błądząc przy kochanych wdzie-
 [kach,
 1285 Bywam albo w niebiosach, albo w piekła mękach.
 Gdy ona wspomni, westchnie i leżkę wyleje:
 Zbliżam się do usteczek, biały włos rozwieję,
 Zmieszam się z odetchnieniem i przeniknę ciebie,
 I jestem w niebie!

- 1290 Lecz kiedy!...oh, czujecie, wy, coście kochali!
 Jakim zawiść ogniem pali!...
 Długo jeszcze po świetle błakać się potrzeba,
 Aż ją Bóg w swoje objęcie powoła,
 Natenczas śladem lubego anioła,
 1295 I cień mój błędny wkradnie się do nieba.

Zegar zaczyna bić

Śpiewa:

Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
 Że według Bożego rozkazu:
 Kto za życia choć raz był w niebie,
 Ten po śmierci nie trafi od razu.

*Zegar kończy bić, kur pieje, lampa przed obrazem gaśnie,
 Gustaw znika*

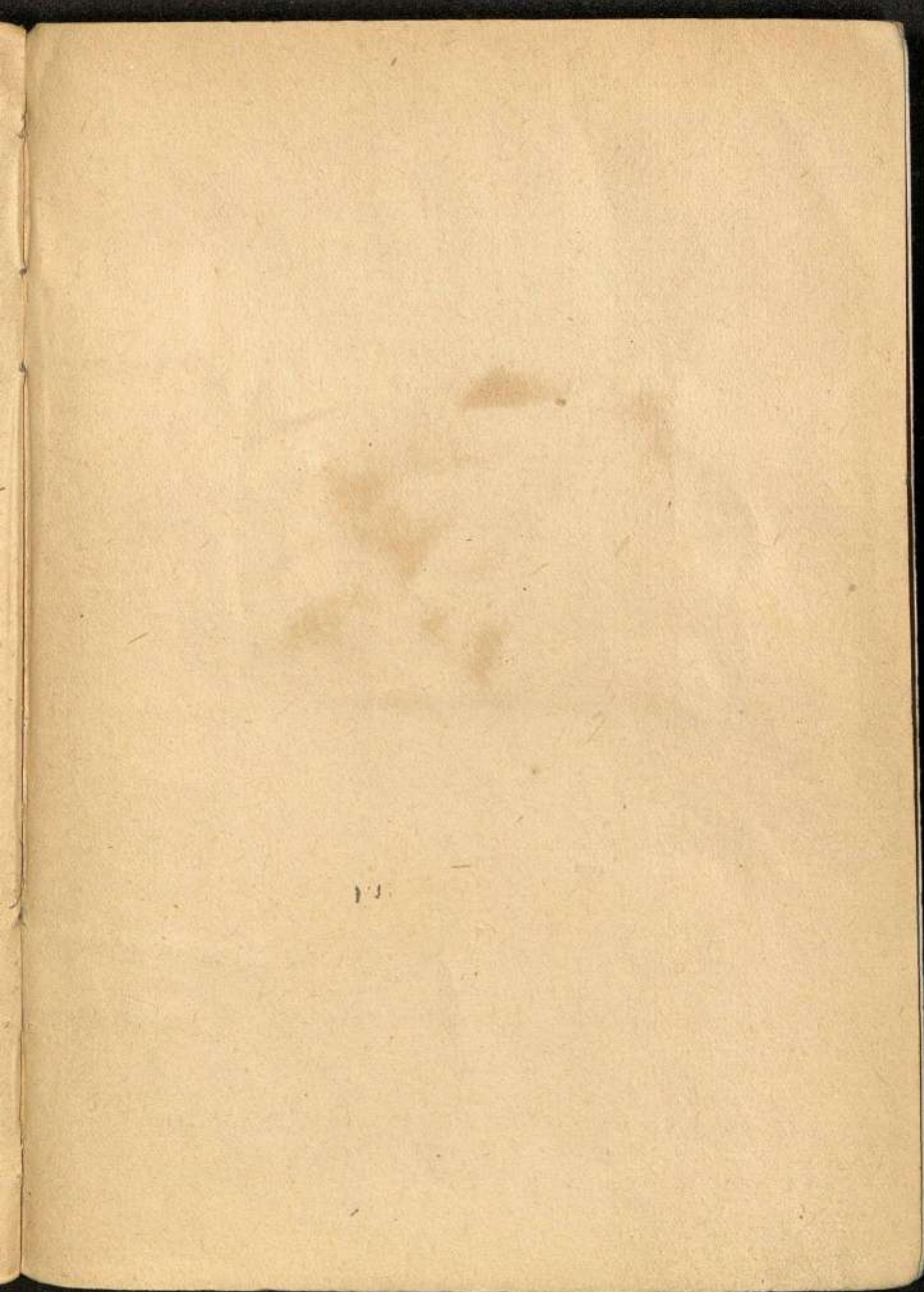
CHÓR

- 1300 Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
 Że według Bożego rozkazu:
 Kto za życia choć raz był w niebie,
 Ten po śmierci nie trafi od razu.

K O N I E C

w. 1291: *Jakim zawiść ogniem pali*, można wnosić z listów poety do Zana o Maryli. Por. zwłaszcza w *Korespondencji Filomatów* tom V, 4, 24–25 itd.

Po w. 1299: *zegar bije północ, a trzecie światło* („lampa przed obrazem“) *gaśnie*. Podobnie wierzą w Bretanji dziś jeszcze: „quand le douzième coup eut sonné, les chandelles qui brulaient auprès du lit du mort, s'éteignirent comme d'elles-mêmes“. Ob. Kallenbacha: *Czasy i Ludzie*, str. 129.



Słowackiego TRZY POEMATA, w opracowaniu prof. Józefa Maurera
Czartoryskiej

Krasickiego S

Mickiewicza

Zamojskiego

Brodzińskiego

SONET PO

Malczewskiego

Szarzyńskiego

Słowackiego

FILOMACI

Fredry PAN

Starowolskiego

Biblioteka Główna AP w Siedlcach

nr inw.: KG - 89



89

prof. Stanisława Kota

Ujejskiego WYBÓR POEZYJ, w opracowaniu prof. Michała Janika

Korzeniowskiego KOLLOKACJA, w opracowaniu prof. Konstantego
Wojciechowskiego

Górnickiego DWORZANIN, w opracowaniu prof. Jana Bożo-Antoniewicza
i prof. Stanisława Łempickiego

W drugiej serii

BIBLIOTEKI NARODOWEJ

POŚWIĘCONEJ ARCYDZIEŁOM LITERATURY OBCEJ

ukazują się:

Sofoklesa ANTYGONA, w opracowaniu prof. Kazimierza Morawskiego
Plutarcha ŻYWOTY SŁAWNYCH MĘŻÓW, w opracowaniu prof.

Tadeusza Sinki

Ajschylosa PROMETEUSZ, w oprac. prof. Stanisława Witkowskiego

Homera ILJADA, w opracowaniu prof. Tadeusza Sinki

Sofoklesa EDYP KRÓL, w opracowaniu prof. Kazimierza Morawskiego

Homera ODYSSEJA, w opracowaniu prof. Tadeusza Sinki

Owidyusza PRZEMIANY, w opracowaniu prof. Gustawa Przychockiego

Dantego WYBÓR PISM, w opracowaniu prof. Stanisława Wędkiewicza

Tassa JEROZOLIMA WYZWOLONA (wybór), w opracowaniu prof.

Romana Pollaka

Corneille'a CYD, w opracowaniu prof. Władysława Folkierskiego

Cervantesa DON KICHOT, w opracowaniu prof. Stanisława Wędkiewicza

Calderona KSIĄŻE NIEZŁOMNY, w opracowaniu prof. Władysława

Folkierskiego

BIBLIOTEKĘ NARODOWĄ

sprowadzać można za pośrednictwem każdej księgarni oraz wprost od

KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

KRAKÓW UL. Św. FILIPA L. 25.